CYCÓW Koncerty życzeń jak za dawnych lat



Fot.GDK w Cycowie

Gospodarze programu, Marzenna Karpowicz i Zdzisław Świeca

strona 22

PUCHACZÓW Palma z Brzezin druga w województwie



Fot.Urząd Marszałkowski

Maria Chróścik z KGW Brzeziny i europosłanka Beata Mazurek

strona 22

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

12 - 18 kwietnia 2022 r. ■ nr 15 (333) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Sąd oddalił skargę fikcyjnego „lokatora” starosty





Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 10

Od decyzji sądu Arkadiusz Onyszko może się odwołać

Starosta Krzysztof Niewiadomski, który zameldował Onyszkę we własnym domu, milczał, gdy sprawa omawiana była na sesjach Rady Powiatu

W dniu wyborów Arkadiusz Onyszko nie miał stałego miejsca zamieszkania na terenie powiatu łęczyńskiego - uznał sąd. I podtrzymał decyzję o wygaszeniu mu mandatu radnego powiatowego.

Fot.Kamil Kilia

Fot.Kamil Kilia

Kierowcy toną w błocie, a starosta zbywa pytania

Chodzi o drogę na trasie Kol. Zawieprzyce.

S. 3



strona 4

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Nowy trener. Z Górnika do Górnika



Fot.GKS Górnik Łęczna

Marcin Prasoł, nowy szkoleniowiec Górnika Łęczna ostatnio był asystentem Jana Urbana, trenera Górnika Zabrze

Marcin Prasoł drużynę objął w czwartek, dwa dni później zielono-czarni w starciu z Piastem zaliczyli porażkę

S. 16

Gdy starostwo pomaga miastu na Ukrainie „duchowo”, emerytowany nauczyciel z Łęcznej wziął sprawy w swoje ręce

Zbiórkę dedykowaną specjalnie dla ukraińskiego miasta rozpoczął też łęczyński ratusz.

S. 2

Ekstremalna Droga Krzyżowa: Nie straszne im zimno, błoto i ciemności



Pątnicy mieli do wyboru dziewięć tras, wszystkie powyżej 40 km

S. 24

Pożar domu w Ludwinie. Nie żyje mężczyzna



Fot.KPP w Łęcznej

Ponadto do szpitala trafiła jedna osoba.

Zginął 67-letni właściciel posesji, 50-letni mieszkaniec gminy Ludwin trafił do łęczyńskiego szpitala

S. 10

SONDA WSPÓLNOTY Czy w Łęcznej potrzebne jest kino?

S. 24



Włodzimierz Mieczysław Myślę, że przydałoby się



Fot.Marek Jedynak

Krystyna Kalita Oczywiście, że jest potrzebne

Fot.Marek Jedynak

ŁĘCZNA Radni nie oddali pola i decyzji o pieniądzach na pomoc Ukrainie, burmistrz bez upoważnienia

S. 5

N 1220 ISSN 24504416 INDEX 409642

9 772450 441207 15

LEC

eprasa.pl fc73440de0

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Zbiórkę dedykowaną specjalnie dla ukraińskiego miasta rozpoczął też łęczyński ratusz

Gdy starostwo pomaga „duchowo”, emerytowany nauczyciel z Łęcznej wziął sprawy w swoje ręce

Marek Patryn, emerytowany nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej zorganizował pomoc dla Hoła Prystań, miasta w obwodzie chersońskim. Partnerem miasta, które znalazło się pod rosyjską okupacją jest samorząd powiatu łęczyńskiego.



Fot. Urząd Miejski w Łęcznej

Przed trzema laty burmistrz zaproponował nawiązanie współpracy z Gołą Przystanią, ale nie zgodzili się na to radni. We wrześniu 2019 roku to ukraińskie miasto odwiedziła delegacja z łęczyńskiego ratusza. Od lewej mer Gołej Przystani Oleksander Babycz, łęczyński radny Piotr Kotuła i burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski



Fot. Urząd Miejski w Łęcznej

Łęczyńska młodzież w Gołej Przystani w 2008 roku. Uczniowie z naszego miasta przez 14 lat poznawali ukraińską kulturę, uprawiali sporty wodne nad Morzem Czarnym i na Dnieprem. Odpoczywali tam, gdzie teraz agresorzy próbują zaprowadzić „Ruski mir”

Hoła Prystań (w spolszczeniu Goła Przystań) to miejsce znane wielu absolwentom łęczyńskich szkół. Podobnie jak Kałanczak czy kurort Żelazny Port. Są to miejscowości leżące w obwodzie chersońskim, bezpośrednio przylegającym do zagarniętego osiem lat temu przez Rosjan Krymu.

- W latach 2004-2016 zrealizowaliśmy 48 projektów wymiany młodzieży. Przyjeżdżali do Łęcznej uczniowie z Gołej Przystani i Kałanczaka. A nasza młodzież jeździła na Ukrainę, do tych miejscowości i do pobliskich kurortów nad Morzem Czarnym. Przez te wszystkie lata zrobiliśmy na tej trasie 123 tys. kilometrów – wspomina Marek Patryn, emerytowany nauczyciel historii, który wraz z nauczycielką geografii Alicją Jarszak koordynował projekty wymian młodzieży z ukraińskimi partnerami. Były one finansowane m.in. z Ministerstwa Kultury czy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Patryn do dziś pracuje w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej jako instruktor pływania. A teraz rozpoczął szkolną zbiórkę darów dla mieszkańców Gołej Przystani i Kałanczaka, którzy znaleźli się pod rosyjską okupacją. Łęczyńska „dwójka” ma podpisane porozumienie o współpracy z dwiema szkołami z tych miejscowości.

Widząc tragedię, jaka rozgrywa się na okupowanym terenie, z dedykowaną zbiórką żywności dla Gołej Przystani i okolic ruszył także Urząd Miejski w Łęcznej. Dary będzie można przynosić do urzędu i Centrum Kultury w Łęcznej.

- Chcemy sami przywieźć pomoc na ręce naszych partnerów, znajomych, z którymi współpracowaliśmy przez 14 lat

Ustalił potrzeby z merem, zanim go porwali

O tym, co się dzieje na okupowanych terenach Marek Patryn dowiaduje się na bieżąco. Nauczyciel jest w codziennym kontakcie ze swoimi znajomymi z Ukrainy. O swojej sytuacji informują go za pomocą komunikatora WhatsApp, w którym rozmowy są szyfrowane.

Mer Gołej Przystani Ołeksander Babycz przekazał Markowi Patrynowi, jakie są potrzeby w jego mieście. Nauczyciel zdążył z nim porozmawiać, zanim Rosjanie porwali mera (w poniedziałek, 28 marca).

Dzień przed jego porwaniem mer w specjalnym orędziu skierowanym do mieszkańców Gołej Przystani dziękował łęcznianom za wsparcie i prosił o pomoc w momencie, jak tylko to będzie możliwe. Podziękowania za wsparcie kierował też do Stanów Zjednoczonych i europejskich krajów NATO, ale miasto wspomniał tylko jedno - Łęczną.

- Wypracowałem z Szaszą listę potrzebnych produktów. Gromadzimy w szkole maksymalną ilość trwałej żywności. Zbieramy więc cukier, mąkę, konserwy mięsne i rybne, makaron, odżywki dla dzieci, środki przeciwbólowe, insulinę – informuje Patryn, który jeśli tylko będzie to możliwe, osobiście zawiezie dary swoim znajomym.

– Pojedziemy tam w momencie, kiedy będzie zawieszenie broni i powstaną korytarze humanitarne. Dołączymy wtedy do któregoś z konwojów jadących z zachodu Ukrainy. Chcemy sami przywieźć pomoc na ręce naszych partnerów, znajomych, z którymi współpracowaliśmy przez 14 lat – zapowiada emerytowany nauczyciel.

- Na razie nie mamy wolnego przejazdu, więc skupiamy się na magazynowaniu maksymalnej ilości produktów – dodaje.

Panuje głód

Znajomi emerytowanego nauczyciela opisują codzienne życie w ogarniętej wojną Ukrainie.

- Wczoraj (w środę, 6 kwietnia) w Gołej Przystani został zestrzelony dron rakietą i jej elementy spadły na główny kwietnik na spacerowym nabrzeżu. Słychać tam też walki o pobliskie lotnisko helikopterowe w Czernobajewce – opowiada Patryn.

W pierwszych dniach wojny Rosjanie wysadzili tamę, która blokowała przepływ wody z Dniepru na Krym. Teraz minują brzeg Dniepru.

Jak przekazuje nam łęczyński nauczyciel, w okupowanych miastach mówi się, że Ukraińców, którzy nie chcą kolaborować, Rosjanie wywożą do więzienia na Krymie.

Okupanci nie pozwalają na utworzenie korytarzy humanitarnych z Ukrainy. Nie działają tam bankomaty. Brakuje lekarstw.

– Mięso jest droższe trzykrotnie niż przed wojną, cukier czterokrotnie, makaron trudno dostępny. Zapanował głód, ludzie po miesiącu wyciągnęli rękę po pomoc humanitarną rosyjską, bo nie mają czym karmić dzieci. Ale już np. insuliny Rosjanie nie przywożą – mówi Patryn.

- Zapanował głód, ludzie po miesiącu wyciągnęli rękę po pomoc humanitarną rosyjską, bo nie mają czym karmić dzieci

Chcą kupić mieszkańców rublami

Rosjanie chcą wypłacać mieszkańcom emerytury w rublach, a także chcą w okupowanym obwodzie chersońskim zastąpić hrywny rosyjską walutą. Drukują już materiały agitacyjne, bo chcą przeprowadzić pseudoreferendum, by oderwać obwód chersoński od Ukrainy.

Ukraińcy jednak protestują przeciwko rosyjskiej okupacji. Mieszkańcy Gołej Przystani wyszli na ulicę, żądając uwolnienia mera miasta. Zgromadzeni skandowali: „Wolność dla mera!”, „Wolność dla zakładników!”, „Hoła Prystań to Ukraina!”, „Obwód chersoński to Ukraina!”.

- Sasza nie chce podpisać lojalki, dlatego jest przetrzymywany – tłumaczy nauczyciel z Łęcznej, któremu bardzo zależy by do ludzi, z którymi zdążył się zaprzyjaźnić trafiła pomoc z naszego miasta. Żeby dary z Łęcznej trafiły bezpośrednio do Gołej Przystani i Kałanczaka, a nie rozmyły się w pomocy państwowej.

- W pierwszym możliwym momencie pojedziemy do nich z darami. Chodzi nam o docelowe dostarczenie pomocy do miejsc, gdzie bywały nasze dzieci przez wiele lat. Uczniowie z Łęcznej, którzy są dzisiaj trzydziestoletni do dziś utrzymują kontakty z Ukraińcami poznanymi na wymianach. Oni na nas liczą w tych trudnych chwilach – mówi Patryn.

A starostwo pomaga „duchowo”

Warto przy tym przypomnieć, że Goła Przystań jest partnerem samorządu powiatu łęczyńskiego. O „strategii pomocowej” starostwa pisaliśmy w poprzedniej „Wspólnocie”.

Na ostatniej sesji Rady Powiatu były starosta, a obecnie radny Roman Cholewa pytał, czy starostwo pomaga, choćby „duchowo” swoim ukraińskim partnerom.

- Na pewno, jeżeli chodzi o pomoc duchową, to mogę powiedzieć, że jest, bo jesteśmy duchowo z Ukrainą. Natomiast, jeśli chodzi o pomoc rzeczową, jest system pomocy państwowej, on działa, jest dużo transportów, nasz hub działa tak, że przekazujemy i jedzie to dalej na Ukrainę, bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się – powiedział wicestarosta Michał Pelczarski, który na tej samej sesji zapewniał, że władze powiatu skontaktują się ze swoimi partnerami.

O to, czy im się to udało zapytaliśmy wicestarostę 31 marca, ale do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Kamil Kulig

LEC

REKLAMA



eprasa.pl fc73440de0

Kierowcy toną w błocie, a starosta zbywa pytania

Mieszkańcy chcieliby korzystać z powiatowej drogi Kolonia Zawieprzyce - Wólka Zawieprzycka, ale samochody toną tam w błocie. Tymczasem starosta zbywa milczeniem pytanie o to, czy powiat w ogóle kiedykolwiek zapewni przejezdność tej drogi.



Fot.Czytelnik

„Droga, o której piszę, jest bardzo ważna dla ludzi, którzy mieszkają w Wólce Zawieprzyckiej, bo to jest najkrótsza droga do Lublina, tam, gdzie pracują" - informuje Czytelnik „Wspólnoty"

Czytelnik „Wspólnoty" w przesłanym do nas mailu opisał, jak wygląda droga powiatowa w jego miejscowości.

„Jest w powiecie łęczyńskim droga, która została zapomniana, przynajmniej przez starostę łęczyńskiego, a leży na trasie Kol. Zawieprzyce - Wólka Zawieprzycka. Droga, o której piszę, jest bardzo ważna dla ludzi, którzy mieszkają w Wólce Zawieprzyckiej, bo to jest najkrótsza droga do Lublina, tam, gdzie pracują" – napisał Czytelnik. I na dowód „zapomnienia drogi przez starostę" załączył zdjęcie auta, które utknęło tam w błocie.

„Obecnie droga jest nieprzejezdna, przynajmniej przez auta osobowe i ludzie, którzy chcą się dostać do Lublina, muszą dokładać 30 km albo i więcej" – dodał anonimowy Czytelnik „Wspólnoty".

W sąsiednim powiecie asfalt, u nas „dostawa kamieni"

Zdjęcia tonącej w błocie drogi zrobiła także inna mieszkanka tych okolic. Jagoda Jemielniak zdecydowała się opublikować fotografie w publicznym poście na Facebooku, w którym oznaczyła m.in. lokalne media i łęczyńskie starostwo.

„Tak właśnie wygląda odcinek drogi powiatowej, która łączy miejscowość Wólka Zawieprzycka i Zawieprzyce. Mieszkańcy codziennie jeżdżą tą »drogą« do pracy, szkoły. Może warto, żeby władze nareszcie wzięły się za to" – napisała użytkowniczka Facebooka.

I dodała, że w dwóch sąsiadujących powiatach są skrajnie różne standardy utrzymania tego odcinka.

„Parę tygodni temu został przywieziony kamień, który rozsypano byle jak, widać, co z niego pozostało. Jeżeli Państwo nie wierzą, że mieszkańcy powiatu łęczyńskiego jeżdżą tym odcinkiem, to zapraszam, żeby się o tym osobiście przekonać. Wójt Gminy Serniki w zeszłym roku zajął się naszym odcinkiem i jest wylany asfalt. Mam nadzieję, że władze Łęcznej podejdą do sprawy poważnie i problem zostanie rozwiązany tak, jak powinno być, a nie przyjedzie kolejna dostawa kamieni" - dodała Jagoda Jemielniak.

Tak starosta „odpowiada" na pytania

Wykonane przez naszego Czytelnika zdjęcie z tonącym w błocie samochodem na drodze powiatowej wysłaliśmy staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu i zadaliśmy mu dwa pytania: czy w ogóle zgadza się, że ta droga powinna być przejezdna przez cały rok przez samochody osobowe i czy ta przejezdność zostanie zapewniona (w jaki sposób i kiedy)?

Na naszego maila odpowiedziała rzeczniczka starostwa, Magdalena Kuca. „Informuję, że działania mające na celu poprawę infrastruktury drogowej na terenie naszego powiatu są stale podejmowane. Potwierdzeniem działań w zakresie poprawy bezpieczeństwa oraz stanu dróg są poniesione wydatki na działania inwestycyjne, w tym zakupy inwestycyjne na kwotę blisko 18 mln zł. Ponadto wskazać należy, iż tylko w pierwszym kwartale 2022 roku z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, w ramach naboru wniosków na 2022 rok, Powiat Łęczyński otrzymał dofinansowanie w kwocie niemal 5 mln zł" – napisała Magdalena Kuca.

I na tym jej odpowiedź się kończy. O odcinku Kol. Zawieprzyce - Wólka Zawieprzycka, o który za naszym pośrednictwem pytają mieszkańcy... ani słowa.

Kamil Kulig

ŻYCZENIA



ŻYCZENIA



LEC

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

Jak przyszło co do czego to... pomagają „duchowo" i w systemie państwowym

Bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się – poinformował wicestarosta Michał Pelczarski pytany, jak wspierają miasta partnerskie. Jednym z tych miast jest Hoła Prystań w obwodzie chersońskim. Jego mieszkańcy znaleźli się pod okupacją rosyjską, brakuje im żywności i leków.

An Gie: A z Ludwina nawet sam Wójt Andrzej Marcin Chabros jeździł z darami, bo jak sąsiad potrzebuje pomocy, to się to robi, a nie szuka wymówek.
Karolina Cieśluk: Mówiłam od początku, że pomagają zwykli ludzie... tak jak w całym kraju...
Marianna Kowalska: Muszą pomagać sobie, żeby mieli na pensje i diety. Ale karma wraca.
Sylwek Bogusz: Śmieszne tłumaczenie...
Krystyna Kłosiewicz: Mierne wyjaśnia - wstyd pobierać diety i nic nie robić, chociażby dla partnerskich miast. Wsparcie duchowe... chcę to zobaczyć.
Joanna Danielak
Czemu mnie to nie dziwi...
Agnieszka Jarzębowska:
Cała prawda o państwie polskim. Lepiej się nie wychylać.

Łęczna: Uczeń podstawówki udzielił natychmiastowej pomocy kobiecie, która zemdlała na ruchliwej ulicy

Magdalena Łukasiak: Gratuluję dojrzałej, obywatelskiej podstawy. Szkoda, że obecny na sesji Burmistrz Łęcznej - Leszek Włodarski nie zdobył się na gest pogratulowania chłopcu. Należy doceniać takie postawy wśród młodzieży.
Anna Czajkowska: Zdecydowanie, wręcz promować takie postępowanie, taka edukacja jest bardzo ważna. Życie ludzkie jest największym darem. Bardzo cieszę się, że powstał projekt MDP w Łęcznej. Młodzi ludzie mogą zdobywać wiedzę zupełnie za darmo i, jak widać, wykorzystać w praktyce.
Kinga Krusińska: Brawo dla młodego człowieka. Karolina Kala Kala: Gratulacje dla rodziców.
Krystyna Łapa: Ucz się dziecko na lekarza, szybka decyzja i reakcja, to jest coś szczególnego.
Dariusz Słomka: Ostatnimi czasy każdy pozytywny aspekt jest na wagę złota.

eprasa.pl fc73440de0

60 lokali powstanie w Niemcach

Projekt jeszcze nie ruszył, a jest już pierwsza chętna na mieszkanie

Mieszkania powstaną w pobliżu osiedla Chmielno. Z umiarkowanym czynszem, będzie je można nawet wykupić.

4 kwietnia przedstawiciele 16 gmin z województwa lubelskiego przystąpiły z gospodarzami włącznie do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. W Niemcach ma powstać 60 mieszkań.

O przystąpieniu do spółki SIM poinformował wójt Krzysztof Urbaś podczas ostatniej sesji Rady Gminy Niemce.

– Chcieliśmy, aby na naszym terenie powstało 90 mieszkań, ale wszystko wskazuje na to, że w Niemcach zostanie wybudowanych 60 lokali – powiedział włodarz Niemiec.

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa to spółka realizująca budownictwo społeczne. Jej zadaniem jest budowa mieszkań o umiarkowanym czynszu. Będą przeznaczone przede wszystkim dla osób i rodzin nieposiadających własnego mieszkania w danej miejscowości, które są w stanie opłacać czynsz, ale ich dochody są za niskie na zaciągnięcie kredytu hipotecznego.

Wśród korzyści z bycia najemcą SIM wymienia się m.in.: możliwość zamieszkania bez ubiegania się o wspomniany kredyt (umowa może, chociaż nie musi, obligować do wniesienia udziału w wysokości 30 proc. kosztów budowy) nawet o połowę niższe stawki czynszu niż na rynku komercyjnym; możliwość zmiany umowy najmu na umowę najmu z dojściem do własności (uzyskanie mieszkania w perspektywie lat, prawdopodobnie po pięciu latach).

SIM ma otrzymać preferencyjny kredyt udzielony przez Bank Gospodarstwa Krajowego do wysokości 80 proc. kosztów przedsięwzięcia. Aby ułatwić gminom przystąpienie do projektu, każda mogła otrzymać po 3 mln złotych ze specjalnie powołanego Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa. Gmina Niemce wystąpiła o te środki i po ich otrzymaniu właśnie z taką kwotą weszła do spółki.



Krzysztof Urbaś
wójt gm. Niemce
Chcieliśmy, aby na naszym terenie powstało 90 mieszkań, ale wszystko wskazuje na to, że w Niemcach zostanie wybudowanych 60 lokali

Wiadomo też, że mieszkania powstaną na terenie w pobliżu osiedla Chmielno. Działka należy do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, zatem Niemce przystąpią do spółki bez wniesienia gruntów, co osłabia kartę przetargową samej gminy. Szczegółowe zasady przyznawania mieszkań SIM dopiero powstaną, być może po uzgodnieniach wszystkich gmin uczestniczących w projekcie. Regulamin będą też musieli zatwierdzić radni. Jak nas poinformowano w Urzędzie Gminy Niemce, zgłosiła się już pierwsza pani, zainteresowana projektem, który jest dopiero w początkowej fazie. Spółka organizuje swoją działalność i jeszcze nie wiadomo, kiedy rozpoczną się prace budowlane.

Gminy z województwa lubelskiego, które przystąpiły do SIM
Chełm, miejska gmina Hrubieszów, Izbica, Janów Lubelski, miasto Krasnystaw, miasto Kraśnik, Leśniowice, miasto Łuków, miasto Międzyrzec Podlaski, Niemce, Opole Lubelskie, Ryki, Siennica Różana, Szczebrzeszyn, miasto Terespol, miasto Tomaszów Lubelski, miasto Włodawa.

Artur Toruń

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Rewident taboru, Jaszczów/PKP Cargo	1	3010 zł/umowa o pracę
Logopeda, Milejów		50 zł/godz./umowa zlecenie
Kierownik piekarni, Wólka Cycowska/ GS	1	1600 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	1	3010 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/ ULTRA	1	3010 zł/umowa o pracę
Psycholog, Kijany/ Dom nr 1	1	3400 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ludwików/ ROLTRAW	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Ludwików/ROLTRAW		23,18 zł/umowa zlecenie
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/Hades	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnik do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni/RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Cukiernik, Łucka Kolonia	1	3450 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Mieczysławka	1	3010 zł/umowa o pracę
Masażysta, Skrobów Kolonia/BEZETA		Masażysta, Skrobów Kolonia/BEZETA
Kierowca/ dostawca, Klementynów	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Instruktor terapii zajęciowej, Kock	0,5	1700 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Elektromechanik/elektryk, Lubartów/ CONSTANS	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Lubartów/ KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Lubartów/HSS WORK	1	3450 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napełniających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Lubartów/Effect	1	3010 zł/umowa o pracę

REKLAMA



LUB

eprasa.pl fc73440de0

Wojenka na sesji dotyczącej pomocy ofiarom wojny

Radni z „bronią atomową”, burmistrz bez upoważnienia

Samorządy podejmują uchwały upoważniające włodarzy do dokonywania zmian w budżecie związanych z pomocą dla obywateli Ukrainy. Co Rada Gminy Puchaczów załatwiła we wtorek jednogłośnie i w dwie minuty, w piątek, w Łęcznej stało się okazją do wyrażenia wotum nieufności wobec burmistrza, który pomocowe środki - jak dowodzono podczas sesji - mógłby przekierować na propagandę.

Na sesji 8 kwietnia przeciw upoważnieniu dla burmistrza opowiedziało się dwunastu - z obecnych dwudziestu - radnych. Tak zagłosował przewodniczący RM oraz kluby PiS i Niezależni Łęcznej.

Fijałkowski o broni atomowej

Radny Mariusz Fijałkowski, przewodniczący Komisji Finansów i Budżetu, która negatywnie zaopiniowała przedstawiony przez burmistrza projekt uchwały, uzasadniał: - Pomoc zagrożona nie będzie, liczy się formuła. Uchwała daje burmistrzowi maksymalne kompetencje, jeśli chodzi o zarządzanie budżetem i wykonywanie budżetu, odbierając je radzie.

- Nie mam zaufania, by taka finansową broń atomową oddawać w ręce jednoosobowego organu gminy - mówił radny.

Renata Brońska, skarbnik gminy tłumaczyła: - Upoważnienie oznaczałoby, że burmistrz, swoimi zarządzeniami, mógłby wprowadzać środki, które otrzymamy zgodnie z decyzją wojewody na wypłatę m.in. 300 zł dla Ukraińców, 40 zł dla osób fizycznych, na dożywianie dzieci ukraińskich, czyli zadania, które mają być finansowane w ramach funduszu pomocy dla Ukraińców.

Fijałkowski trwał przy swoim: - To generalne upoważnienie do dokonywania zmian w budżecie, na co zgody rady być nie powinno. To kompetencje rady. Nie ma powodu, żeby się ich wyzbywać. Radni przynajmniej będą wiedzieli, na co przekazują środki, ile ich jest, na co zostaną wydane, kto je przeznaczył. Nie wpłynie to na szybkość podejmowania decyzji.

Czarnowidztwo?

Alicja Kostrubiec-Bijata, radca prawna: - To delegacja ze specustawy z 12 marca, przewidująca możliwość udzieleni upoważnienia, ale tylko w celu realizacji zadań związanych z pomocą obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym. Zakres tego upoważnienia wynika bezpośrednio z ustawy. Nie jest formułowany przez burmistrza czy skarbnik, lecz przewidziany przez ustawodawcę. Rzeczywiście, upoważnienie nie jest obligatoryjne, rada decyduje, czy może go udzielić, czy nie udzieli.

Radna Marzena Florek, przewodnicząca Komisji Oświaty, dociekała, na ile uzasadnione jest „czarnowidztwo” przewodniczącego Fijałkowskiego.

- Zakres zadań jest określony, burmistrz nie może w ramach tego upoważnienia dokonywać różnych zmian w różnych celach, dotyczy ono tylko realizacji zadań związanych z pomocą obywatelom Ukrainy - powiedziała mecenas Kostrubiec-Bijata.

- A jak burmistrz wyda biuletyn informacyjny urzędu z tekstem po ukraińsku w ramach pomocy? Będzie to propaganda - dowodził Fijałkowski, przypominając, że choć w niedalekiej przeszłości radni zabrali pieniądze na miejski biuletyn, wydawnictwo się ukazało.

A Ukraińcy wracają do siebie

Radny Grzegorz Pelica, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży przypomniał o prawosławnej Wielkanocy i poinformował o terminach nabożeństw w cerkwi w Dratowie, w piątek 22 kwietnia o godz. 13 i w niedzielę 24 kwietnia o godz. 8:

- Zachęcam, by pomóc uchodźcom dotrzeć do cerkwi.

Burmistrz Leszek Włodarski poproszony o informację na temat liczby uchodźców w gm. Łęczna zaznaczył, że trudno o precyzyjne dane: - Te liczby się zmieniają, statystykę podajemy na podstawie osób zgłoszonych przy rejestracji numeru PESEL albo zgłoszeń od mieszkańców goszczących uchodźców w swoich domach. Wydaliśmy ponad 400 numerów PESEL, ale zaznaczyć trzeba, że to niekoniecznie osoby z terenu gm. Łęczna. Wciąż, systematycznie, napływają wnioski o refundacje pobytu Ukraińców w domach prywatnych i tu też mówimy o kilkuset osobach, głównie z bliskiego zachodu Ukrainy. Mamy też sygnały, że uchodźcy zaczynają wracać. Również z kwater udostępnionych im przez gminę Łęczna. Już wiemy o matkach z dziećmi, które w najbliższych dniach zamierzają opuścić nasze lokale i wrócić do swoich domów w Ukrainie.

Jolanta Chwałczyk

Ponad dwieście wniosków o 500+ na dzieci z Ukrainy

Tyle wniosków wpłynęło do ZUS od uchodźców przebywających w powiecie łęczyńskim. O 500 + mogą ubiegać się po nadaniu numeru PESEL.

Świadczenie wysokości 500 zł miesięcznie przysługuje na każde dziecko do ukończenia 18 roku życia. Obywatele Ukrainy mogą składać wnioski do ZUS na dwa okresy wypłat: bieżący do końca maja br. oraz przyszły, od czerwca do końca maja 2023 roku, przy czym 500+ przysługuje uchodźcy tylko w okresie, gdy przebywa z dziećmi w Polsce.

- Do 6 kwietnia z powiatu łęczyńskiego wpłynęło do ZUS 191 wniosków o 500+ dla 308 ukraińskich dzieci na bieżący okres wypłat. Rodzice i opiekunowie złożyli również 23 wnioski na 38 dzieci na kolejny okres wypłat - informuje Małgorzata Korba, rzecznik ZUS w województwie lubelskim. - Do złożenia wniosku niezbędne są numery PESEL, zarówno opiekuna, jak i dzieci. We wniosku należy wskazać numer polskiego rachunku bankowego, polski numer telefonu i adres e-mail. Wnioski przyjmowane są wyłącznie elektronicznie. Obywatele Ukrainy składają je za pomocą Platformy Usług Elektronicznych ZUS (PUE). Konto w portalu mogą założyć samodzielnie przez internet za pomocą profilu zaufanego lub bankowości internetowej.

Rzecznik ZUS dodaje, że przy rejestracji konta w PUE i złożeniu wniosku pomagają pracownicy ZUS w placówkach zakładu.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Siedem pożarów w siedem dni

Od 1 do 7 kwietnia strażacy interweniowali z powodu 7 pożarów i 17 miejscowych zagrożeń. Paliły się: budynek mieszkalny, budynek gospodarczy, sadza w 3 kominach, poszycie w lesie i suche trawy.

W tygodniu ataku zimy z wichrami i obfitymi opadami śniegu strażacy 7 razy usuwali połamane drzewa i konary i 3 razy wypompowywali wodę z obiektów. Brali także udział w akcji w szkole w Ludwinie, zaalarmowanej informacją o podłożonym ładunku wybuchowym.

Również w Ludwinie, 5 kwietnia w nocy, w pożarze domu życie stracił jego właściciel - więcej na te temat na str. 10. Na miejscu pracowało 34 ratowników z 8 zastępów straży pożarnej, 2 Zespoły Ratownictwa Medycznego, pogotowie energetyczne, prokuratura oraz policja. Z ogniem, którym płonący dom objęty był w całości, walczyli strażacy z KP PSP w Łęcznej oraz jednostek OSP: Ludwin, Rogóźno, Dratów i Zezulin. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad 3,5 godziny.

jch

KGW Łuszczów, jeszcze przed zakończeniem kiermaszu wyprzedało wszystko

No i cóż, że w deszczu



Fot.UM Łęczna

KGW w Łuszczowie wyjechało przed zakończeniem jarmarku, bo wyprzedało całą swoją ofertę


Fot.UM Łęczna

I Jarmark Wielkanocny w Łęcznej odbył się w sobotę, 9 kwietnia, na placu przed Urzędem Miasta


Fot.UM Łęczna

Na I Jarmark Wielkanocny przyszli mieszkańcy zdecydowani na kupno palm, stroików, pisanek czy oferowanych smakołyków. Połowa z 20. wystawców zrezygnowała w dniu jarmarku z powodu pogody. W efekcie handlowało 10 stoisk.

- Przy aurze sprzyjającej spacerom zainteresowanie Jarmarkiem byłoby zapewne znacznie większe - mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego. - Na kiermasz, mimo deszczu i zimna, przyszli mieszkańcy zdecydowani na konkretny zakup. Były cztery Koła Gospodyń Wiejskich, przybyli wystawcy z całego województwa.

jch

LEC

Budimex nie podpisał umowy na budowę mostu przez Wieprz

Przystępujemy do ponownego badania i oceny ofert złożonych w przetargu na budowę nowego mostu w Łęcznej w ciągu drogi krajowej nr 82. Pierwotnie wybrany wykonawca nie zdecydował się na podpisanie umowy - poinformował 8 kwietnia lubelski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. GDDKiA przypomina, że w przetargu ogłoszonym we wrześniu ub. roku wpłynęło 11 ofert. Najkorzystniejszą - za 36,6 mln zł - złożył Budimex. Wartość oferty stanowiła ok. 84,7 procent budżetu przeznaczonego na inwestycję. W kwietniu wykonawca odstąpił od podpisania umowy. - Niezwłocznie przystąpiliśmy do ponownego badania i oceny ofert, w ramach tego samego przetargu. W kwocie, którą możemy przeznaczyć na realizację inwestycji, wynoszącej 43,2 mln zł, zmieściło się w sumie siedem ofert - informuje lubelski oddział Generalnej Dyrekcji.


Fot.GDDKiA w Lublinie

Most na Wieprzu wybudowany w 1966 roku - do zastąpienia z powodu złego stanu technicznego

Nowy most przez Wieprz powstać ma obok mostu, z którego korzystamy od 1966 roku, po lewej stronie - jadąc od strony Lublina. Jezdnia będzie mieć szerokość 7 m, po obu stronach powstaną 1,5-metrowe opaski bezpieczeństwa oraz ciągi pieszo-rowerowe o szerokości 2,9 metra. Konstrukcja mostu będzie przystosowana do obciążeń do 50 ton. Nowa lokalizacja zmniejszyć ma ilość kolizji z istniejącymi sieciami kanalizacyjnymi i wodociągowymi w trakcie prowadzenia prac i oddalić most od zabudowy mieszkalnej.

jch

eprasa.pl fc73440de0

W Sławucie alarmy, Lubartów deklaruje przyjęcie rodzin pracowników tamtejszego ratusza

Burmistrz Sławuty, partnerskiego miasta Lubartowa, prosi o przyjęcie w Lubartowie rodzin swoich pracowników, gdyby ich życie było zagrożone. W Sławucie są alarmy lotnicze, ludzie schodzą do schronów.

Od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę Lubartów wspiera partnerską Sławutę. Jadą tam dary przekazane przez mieszkańców Lubartowa do punktu PCK przy ul. Jana Pawła II. Przy ul. Nowodworskiej powstał dodatkowy magazyn.

Dary dla Lwowa i Żytomierza

28 marca wysłany został kolejny transport darów do Sławuty. - Dzięki zaprzyjaźnionemu przewoźnikowi, m.in. trwała żywność, środki czystości, pieluchy i środki medyczne pojechały do naszego miasta partnerskiego Sławuta i do miasta Włodzimierz Artykuły, które pojechały za granicę, pochodziły ze zbiórki w naszym magazynie specjalnym przy ul. Nowodworskiej - informuje miasto. Nie tylko do Sławuty wysłano pomoc. 7 kwietnia wyjechało z Lublina na kilkadziesiąt paczek dzięki zbiórce artykułów w Lubartowie i przygotowaniu paczek przez PCK, Justynę Świderską Niedobit wraz z wolontariuszami oraz pracownikami oddelegowanymi z powiatu do pracy na magazynie. Osobiście byłem odpowiedzialny za transport towaru do Lublina i koordynację transportu do Lwowa - informuje Artur Kuśmierzak, miejski koordynator pomocy dla Ukrainy. Dla sierocińca we Lwowie pojechało 17 paczek, 48 paczek dla Żytomierza - otrzymała je Dziecięca Organizacja Pozarządowa Miasta Żytomierza „Wszystko robimy sami".

- Przewieźliśmy to do Lublina, ukraiński przewoźnik zawiózł to do Lwowa. Tam odebrały dary osoby, które po nie przyjechały - mówi Artur Kuśmierzak, który koordynuje miejskie działania pomocy dla Ukrainy.

Burmistrz Sławuty prosi o schronienie dla rodzin swoich pracowników

Wysyłanie pomocy nie jest jedynym wsparciem udzielanym Sławucie przez Lubartów. Burmistrz partnerskiego miasta, Wasyl Sydor, napisał do burmistrza Lubartowa Krzysztofa Paśnika.



Transport do Sławuty pojechał 28 marca



7 kwietnia wysłano dary do Lwowa i Żytomierza

- W związku z wprowadzeniem stanu wojennego w całej Ukrainie zwracam się z prośbą w razie niebezpieczeństwa i zagrożenia życia kobiet i dzieci naszych pracowników o pomoc w przyjęciu w waszym mieście - apeluje Sydor.

Burmistrz Krzysztof Paśnik deklaruje taką pomoc.

- W razie takiej potrzeby spowodowanej zagrożeniem życia wyrażam, gotowość do pomocy i do przyjęcia Waszych pracowników - odpisał.

Artur Kuśmierzak utrzymuje ciągły kontakt z władzami Sławuty.

- Władze Sławuty są w ciągłym kontakcie z miastami partnerskimi w Polsce, Kraśnikiem i Lubartowem. W porozumieniu z innymi gminami zadeklarujemy w razie potrzeby konkretną liczbę kobiet i dzieci, jaką możemy przyjąć. Inna pomoc, o jaką proszą, to jest potrzebna operacja na mózgu jednemu z mieszkańców Sławuty, kontaktują się ze szpitalami lubelskimi, żeby to zorganizować - mówi Artur Kuśmierzak.

Na razie w samej Sławucie panuje względny spokój.

- Jeśli są alarmy bombowe, ludzie się chowają - mówi miejski koordynator pomocy dla Ukrainy. Walk jednak w bezpośredniej bliskości nie ma. Z dostarczaniem pomocy dla Sławuty nie ma problemu.

- Są transporty do Równego, są przewożone do Sławuty - mówi Artur Kuśmierzak, Gorzej wygląda sytuacja w Emilczynie, innym ukraińskim mieście współpracującym z Lubartowem. Nie ma stamtąd wiadomości o sytuacji.

Telefony dla Ukrainy

Dodatkowy magazyn działa, ale nie jest otwarty cały czas, trzeba zgłosić się najpierw do Artura Kuśmierzaka.

- Ostatnio dostaliśmy od pewnego pana kilka telefonów komórkowych, ale to już było po tym, jak ten ostatni transport odszedł. Dostajemy zewnętrzne transporty z zagranicy. Kontaktujemy się z przewoźnikiem i jedzie to bezpośrednio dalej - mówi Artur Kuśmierzak.

Ciągle można przynosić dary do punktu PCK w budynku po komendzie straży pożarnej.

- Przychodzi wiele osób, kobiety z dziećmi, które odbierają żywność - mówi Krzysztof Wiącek z PCK w Lubartowie. Można więc przynosić do punktu PCK trwałą żywność, ale także środki czystości, higieniczne.

Marcin Kusyk

Sławuta potrzebuje

Lista artykułów, których potrzebuje partnerskie miasto Lubartowa

1. Kamizelki kuloodporne
2. Hełmy ochronne
4. Kamizelki taktyczne
6. Latarki
7. Termowizor
8. Lornetka (20-ktatni i więcej)
9. Obuwie
10. Apteczki
11. Opaski uciskowe do pobierania krwi
12. Stacje radiowe
13. Funkcjonalne łóżka
14. Żywność

Prezes Wasil: - Bądźmy mądrzejsi...

- Bądźmy mądrzejsi, zadbajmy o to, co nasze, o to, żebyśmy mieli węgiel – apelował podczas konferencji „Transformacja energetyczna – zapotrzebowanie na źródła energii pierwotnej w perspektywie 2040" Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla.

Konferencja odbyła się 4 kwietnia w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele branży górniczej i energetycznej, pełnomocnik rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego, wiceminister aktywów państwowych Piotr Pyzik.

W czasie konferencji odbył się panel dyskusyjny z udziałem prezesów Polskiej Grupy Górniczej, LW Bogdanka, Tauronu Polska Energia i Węglokoksu.

Jak wynika z najnowszych analiz przygotowanych pod egidą Głównego Instytutu Górnictwa (GIG), jedna trzecia wytwarzanej w Polsce energii elektrycznej w 2040 roku nadal będzie pochodzić z węgla kamiennego. W zależności od przyjętego scenariusza polska energetyka będzie potrzebować do wytwarzania energii elektrycznej ok. 15,8 mln ton węgla kamiennego (wobec prognoz w PEP 2040 między 11,1 a 19,1 mln ton).

Dane te były podstawą do dyskusji, w której wziął udział prezes LW Bogdanka Artur Wasil, który w swoim wystąpieniu podkreślał, że Polska musi przede wszystkim zadbać o to, co ma i wykorzystać potencjał.

- Bądźmy mądrzejsi, zadbajmy o to, co nasze, o to, żebyśmy mieli węgiel – apelował i przypomniał, że mamy obecnie dwa okresy szczytowe zużycia energii, zimowy i letni.

Na przykładzie Kozienic, które w ciągu doby są w stanie spalić nawet 30 tys. ton węgla widać, jak bardzo potrzeba surowca na rynku krajowym. Musimy zabezpieczyć nasze zasoby węgla, gdyż polskie górnictwo nie jest w stanie z dnia na dzień zwiększyć znacząco wydobycia. Nawiązując do polityki Unii Europejskiej, prezes Bogdanki zauważa, że choć na chwilę pojawiły się informacje o zmianie trendu w podejściu do węgla, to w tej chwili ta narracja ucichła.

Szef Bogdanki uważa, że Komisja Europejska nie zmieni kierunku transformacji, a tendencja odchodzenia od węgla będzie się nasilać. Wraz z zapotrzebowaniem ciepłownictwa, w 2040 roku w Polsce potrzebne będzie do celów energetycznych – według ekspertów GIG – 26,4 mln ton węgla oraz 14,8 mld m sześc. gazu.

Jolanta Chwałczyk

Jeszcze poczekamy na wbicie łopaty

Kierowcy złorzeczą na korki na trasie Lubartów - Lublin. Mieszkańcy Niemiec na uciążliwy ruch. Kiedy ruszą prace?

Podczas sesji Rady Gminy Niemce pojawiły się pytania o obwodnicę, na którą czekają mieszkańcy umęczeni natężeniem ruchu przez swoją miejscowość. Dla kierowców, stojących w godzinach szczytu w kilometrowych korkach, to też prawdziwa droga przez mękę. Włodarze gminy nie potrafili sprecyzować, jaki jest przebieg prac planistycznych obwodnicy. Nie oni są odpowiedzialni za jej budowę.

Postanowiliśmy zwrócić się do zleceniodawcy, czyli lubelskiego oddziału Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W odpowiedzi otrzymanej od rzecznika GDDKiA Łukasza Minkiewicza dowiedzieliśmy się, że spółka Mota-Engil Central Europe, która będzie realizowała budowę w trybie: projektuj i buduj, ma czas na złożenie wniosku o wydanie ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej) do czwartego kwartału tego roku. Dopiero po uzyskaniu zezwolenia będą mogły ruszyć prace budowlane.

Czy koszt budowy może być wyższy od planowanego z uwagi na rosnące ceny surowców i usług stwierdzono, że wykonawca jeszcze nie sygnalizował zmian. Wciąż obowiązuje cena około 835,6 mln złotych za budowę drogi S19 od węzła Lubartów Północ (wraz z węzłem) do węzła Lublin Rudnik (bez węzła). Podobne pytania zadaliśmy także samemu wykonawcy. Dodatkowo chcieliśmy uzyskać informacje o ewentualnych przeszkodach, pojawiły się bowiem plotki, że na planowanej trasie rośnie rzadki okaz dębu, który trzeba ominąć. Rzecznik Mota-Engil obiecał udzielić wyczerpujących odpowiedzi, dlatego do tematu obwodnicy jeszcze wrócimy w kolejnym wydaniu Tygodnika Wspólnota.

Umowę na budowę drogi podpisano w lutym 2021 r.

Wykonawca ma 36 miesięcy na realizację inwestycji, w tym uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) oraz decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca.

Uzyskanie decyzji ZRID oraz rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w 2022 roku, natomiast zakończenie robót w 2024 r.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl fc73440de0

Takiego obserwatorium będą zazdrościć w całym województwie

Niebo w Puławach na wyciągnięcie ręki



Fot. Dominik Kęsik

Dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury Aleksandra Kozak-Kotowska pokazała nam wnętrze, w którym znajduje się okrągły stół



Fot. Dominik Kęsik

Podziwiając obserwatorium, zwiedzający będą mogli natrafić na wiele obiektów jak np. sporych rozmiarów lupy



Puławskie obserwatorium znajdujące się na ul. Filtrowej zostało oficjalnie już otwarte. Władze powiatu i miasta wspólnie przecięły wstęgę podczas uroczystości, a następnie podziwiały jego wnętrza

Każdy, kto odwiedzi to miejsce, z pewnością będzie zachwycony. Po wielu miesiącach prac remontowych w Puławach otwarto Obserwatorium Astronomiczne im. Franciszka Armińskiego. Miłośnicy astronomii będą tu mieli do dyspozycji najnowocześniejszy sprzęt do obserwacji nieba.

Obiekt z prawie stuletnią historią

Obserwatorium znajdujące się przy ul. Filtrowej zostało wybudowane w 1928 r. Była to pierwotnie wieża ciśnień. Po zmianie systemu zasilania miasta w wodę obiekt stał nieużywany. Pod koniec lat 60. XX w. w Puławach powstawało „Koło Miłośników Kopernika", zrzeszające ludzi zainteresowanych astronomią. To właśnie dzięki nim udało się przekształcić wieżę ciśnień w obserwatorium. Oficjalnego otwarcia dokonano dwadzieścia osiem lat temu, w 1994 r. Przez kilka ostatnich lat miejsce nadzorowane przez Regionalne Centrum Kształcenia Ustawicznego świeciło pustkami i właśnie temu chciały przeciwdziałać władze powiatu puławskiego, decydując się na gruntowną modernizację obiektu, którym od końca października 2021 r. zarządza Młodzieżowy Dom Kultury w Puławach.

Widok na niebo i nie tylko

Remont obserwatorium był prowadzony w ubiegłym roku. W trakcie robót pomalowano cały obiekt na biało, wykonano elewacje wieży, czy ocieplono ściany i stropy. Na najwyższym piętrze będzie dostępny balkon z tarasem widokowym, skąd, już teraz mieszkańcy będą mogli podziwiać panoramę Puław i przy dobrej widoczności nawet okolicy. Do obserwatorium będą z pewnością zaglądali uczniowie, by uczestniczyć w zajęciach z astronomii. Oficjalnego otwarcia obiektu po remoncie dokonano w miniony piątek, 8 kwietnia w samo południe. W wydarzeniu na zaproszenie starostwa oraz kierownictwa MDK wzięli udział m.in. prezydent Puław Paweł Maj, poseł PiS Krzysztof Szulowski. Wieczorem obiekt został udostępniony zainteresowanym mieszkańcom, którzy mogli obserwować niebo czy pokaz laserów.

- Mam nadzieję, że to będzie swoiste centrum astronomiczne, artystyczne, kulturalne i edukacyjne dla dzieci, młodzieży oraz również dla dorosłych. Obiekt jest imponujący. Naprawdę można tu zobaczyć bardzo ciekawe rzeczy. Będą tu wystawy czasowe czy stałe dotyczące astronomii. Zapraszamy wszystkich do odwiedzenia miejsca. Obserwatorium jest wyposażone w nowoczesny sprzęt i techniczne urządzenia. Pozostaje tradycyjny stary „stół okrągły", który nadaje klimatu. Miejsce jest przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Jest to jedyne obserwatorium w naszym województwie - zachęca Aleksandra Kozak-Kotowska, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury.

Wejście do obserwatorium jest bezpłatne. Budynek można odwiedzać we wtorki oraz piątki. Całkowity remont kosztował 995 tys. zł. Powiat puławski pozyskał na ten cel 690 tys. zł dofinansowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego.

Dominik Kęsik

Kierowca był pod wpływem środków odurzających



Do tragicznego wypadku doszło 11 listopada w Sernikach. Rowerzysta zginął, kierowca BMW odniósł obrażenia

W Święto Niepodległości w Sernikach zginął rowerzysta. Jest akt oskarżenia.

Do tragicznego wypadku doszło w Sernikach 11 listopada. Jak wynika z ustaleń policji, około godz. 15 kierujący BMW 26-letni mężczyzna podczas wyprzedzania innego pojazdu stracił panowanie nad samochodem i zjechał na przeciwległy pas ruchu. Uderzył w jadącego rowerzystę, który poniósł śmierć. Rowerzysta, który zginął w wypadku to 52-letni mieszkaniec gminy Serniki. Samochód BMW uderzył w drzewo, kierowca odniósł obrażenia. Został przewieziony do szpitala.

- Przebieg zdarzenia od początku nie budził wątpliwości - mówi prokurator rejonowy w Lubartowie. Przebadano jednak krew kierowcy i okazało się, że znajdował się pod wpływem środków odurzających. - Był pod wpływem środka odurzającego THC. Biegły stwierdził jego stężenie odpowiadające stanowi nietrzeźwości - mówi prokurator Maryńczak. Prokuratura Rejonowa postawiła kierowcy BMW zarzuty spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i prowadzenia pojazdu pod wpływem środków odurzających. Grozi mu za to kara pozbawienia wolności od dwóch do dwunastu lat. Mężczyzna przyznał się do spowodowania wypadku, nie przyznaje się natomiast do zażywania narkotyków przed wypadkiem. Pod koniec marca akt oskarżenia został skierowany do Sądu Rejonowego w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Chciał wynająć mieszkanie, a został oszukany

Lubartów: 32-latek został oszukany, gdy chciał wynająć mieszkanie. Przekazał ponad 1000 euro oszustowi, myśląc, że wpłaca kaucję.

32-letni mieszkaniec gminy Kamionka na jednej ze stron zajmujących się ogłoszeniami, natrafił na odpowiadające mu ogłoszenie. Drogą e-mailową skontaktował się z wynajmującym. W odpowiedzi dostał e-maila potwierdzającego możliwość wynajęcia. Rozmowę mężczyźni prowadzili w języku angielskim, który wysłał 32-latkowi również zdjęcia mieszkania.

- Wystawca zażądał kwoty ponad 1000 euro kaucji, którą 32-latek przelał na podany rachunek. Oprócz tego wysłał zdjęcia swojego dowodu osobistego. Po przekazaniu pieniędzy kontakt z ogłoszeniodawcą urwał się - mówi starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP Lubartowie. - Po sprawdzeniu przez 32-latka podobnych ogłoszeń, okazało się, że na innych ogłoszeniach znajdują się takie same zdjęcia, jak te, co dostał poszkodowany.

Przy próbie kontaktu z wystawiającym ogłoszenia, pojawiała się informacja, że jest ono nieaktualne.

Joanna Niećko

Śledztwo w sprawie zatonięcia holownika umorzone

To decyzja Prokuratury Rejonowej w Puławach. - Postępowanie zostało umorzone wobec niestwierdzenia przestępstwa - informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Holownik na dnie Wisły

Chodzi o zdarzenie, jakie miało miejsce w grudniu ubiegłego roku podczas holowania promu należącego do gminnej spółki Prom z Janowca, do portu w Puławach, gdzie sprzęt miał spędzić zimę. Podczas akcji przeprowadzanej przez pracowników jednostki kuter miał wpłynąć na mieliznę i tam osiąść, a następnie zatonąć. Jak informował nas pełniący obowiązki prezesa Robert Zaboworowski, prom bezpiecznie dotarł do puławskiego portu, z kolei incydent z kutrem zgłoszono do Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Warszawie. Podkreślał, że sprzęt jest oznaczony bojką ostrzegawczą i zostanie wydobyty z wody w I kwartale tego roku.

Co ciekawe na ratunek uczestnikom zdarzenia nie ruszyli strażacy z Puław, a ochotnicy z gminy Janowiec zadysponowani przez wójta, ale zarówno zdarzenie, jak i cała akcja ratunkowa nie została oficjalnie zgłoszona żadnym służbom, ani nigdzie odnotowana.

Prokuratura bada sprawę i umarza śledztwo

Zatonięciem kutra holowniczego zainteresowały się lokalne media. To na podstawie ich doniesień Prokuratura Rejonowa w Puławach i z uwagi na to, że znajduje się on na dnie rzeki i na szlaku wodnym wszczęła śledztwo w sprawie nieumyślnego sprowadzenia niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu wodnym. Śledczy zamierzali ustalić, czy sprzęt był w prawidłowy sposób holowany, w jakich okolicznościach doszło do zatonięcia, wyjaśnić m.in., dlaczego podczas zdarzenia nie zostały powiadomione odpowiednie służby, miejsce nie zostało w odpowiednim czasie oznakowane. - Postępowanie zostało umorzone wobec niestwierdzenia przestępstwa - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach. W toku śledztwa okazało się, że Urząd Żeglugi Śródlądowej wydał zakaz poruszania się jakichkolwiek obiektów pływających w czasie, gdy holownik leżał na dnie Wisły. Jednak na tym działania prokuratury mogą się nie zakończyć. Śledczy w momencie podejmowania maszyny z dna rzeki chcą zbadać jej stan, aby stwierdzić, czy ewentualnie wskutek zdarzenia nie doszło do zanieczyszczenia środowiska.

- Będziemy trzymali rękę na pulsie - zapewnia prokurator Kwit.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl fc73440de0

Lekarz był aresztowany. Wyszedł po wpłaceniu 100 tys. zł

Oskarżony lekarz i trzej byli policjanci

POWIAT PARCZEWSKI: Niektóre osoby miały ulegać wypadkom nawet co... 5-6 miesięcy. Potem dostawali wysokie odszkodowania. Jeden z policjantów za to, że wywrócił się podczas pościgu.

Wyróżnikiem dokumentacji medycznej był każdorazowy wpis lekarza o braku rokowań co do powrotu pacjenta do pełnego zdrowia

Urazy miały być następstwem: upadku na rowerze przy omijaniu zwierzęcia; najechania na gałąź; potknięcia na schodach; poślizgnięcia na krawężnik; potknięcia w łazience

Od kilku lat Prokuratura Regionalna w Lublinie prowadziła śledztwo ws. wyłudzania polis NNW. Proceder miał miejsce w latach 2010-2019, m.in. w powiecie parczewskim. Poszkodowane były towarzystwa ubezpieczeniowe, które wypłacały odszkodowania za „wypadki" na podstawie sfałszowanej dokumentacji medycznej.

Kreatywny ortopeda

Śledczy badali powiązania między pacjentami m.in. z powiatów parczewskiego i włodawskiego, którzy odwiedzali miejscowych lekarzy, np. 55-letniego obecnie Piotra R, ortopedę z Parczewa, który jest jednym z głównych oskarżonych.

– Wyróżnikiem dokumentacji był każdorazowy wpis Piotra R. o braku rokowań co do powrotu pacjenta do pełnego zdrowia oraz brak wydruków potwierdzających wykonanie badania USG. Dodatkowym elementem wzmacniającym wiarygodność diagnozy były zapisy o poruszaniu się przez pacjentów przy użyciu kul ortopedycznych – czytamy w akcie oskarżenia.

Lekarz miał niejednokrotnie diagnozować złamania mimo „sprzeczności rozpoznania z wynikami badań RTG".

– W razie odmowy wypłaty odpowiednio wysokiego świadczenia, **do odwołania od decyzji** towarzystwa ubezpieczeniowego dołączano aktualne zaświadczenie. Autorem dokumentu był Piotr R. – uważają prokuratorzy.

„Pechowcy" z Parczewa i okolic - co pół roku wypadek

W latach 2010-2019 do gabinetu lekarza zgłosiło się wielu pacjentów wywodzących się ze służb mundurowych oraz ich rodziny. Miały doznać urazów będących następstwem: upadku na rowerze po omijaniu zwierzęcia wybiegającego na jezdnię; wskutek najechania na gałąź; potknięcia na schodach; poślizgnięcia na krawężnik czy potknięcia przy wychodzeniu z łazienki.

Niektóre osoby miały ulegać wypadkom nawet co... 5-6 miesięcy. Gwarantowało to zainteresowanym „zastrzyk" nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Piotr R. jako lekarz zarabiał bardzo dobrze, co miesiąc inkasował nawet 14 tysięcy złotych. W czerwcu 2019 r. jego eldorado się zakończyło, medyk został zatrzymany, a następnie aresztowany. Na wolność wyszedł w listopadzie tego samego roku, po wpłaceniu 100 tysięcy złotych poręczenia majątkowego.

Prokuratura Regionalna skierowała niedawno przeciwko Piotrowi R. akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Lublinie. Medyk odpowie za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, mającej oszukiwać towarzystwa ubezpieczeniowe. Członkiem grupy miało być w sumie 12 osób (w tym Jarosław N., lekarz z Włodawy). Medyk z Parczewa miał też wielokrotnie poświadczać nieprawdę w dokumentacji medycznej i w ten sposób pomóc innym oskarżonym w wyłudzaniu odszkodowań.

Pomysłowi mundurowi

Karol Blajerski, rzecznik prasowy PR w Lublinie mówi, że na ławie oskarżonych zasiądą w sumie 22 osoby. Jedną z nich będzie 39-letni Grzegorz J., były policjant Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Zdaniem śledczych mężczyzna wyłudził wypłatę 8 tysięcy złotych z polisy NNW. Rzekomo skręcił szyjny odcinek kręgosłupa oraz staw barkowy wskutek wypadku.

– Ubiegając się o wypłatę pieniędzy, posłużył się sfałszowaną dokumentacją – uważa prokuratura.

Zdaniem śledczych próbował też wyłudzić 30 tysięcy złotych od innego z towarzystw ubezpieczeniowych, wzywając do zapłaty zadośćuczynienia za obrażenia, jakich rzekomo doznał w wyniku wypadku drogowego, ale w tym przypadku nie dostał pieniędzy.

Grzegorz J. miał też oszukać Komendę Wojewódzką Policji w Lublinie, która wypłaciła mu 3,4 tys. złotych odszkodowania za „skutki doznanego wypadku". Mężczyzna został aresztowany w październiku 2019 r., a w styczniu 2020 r. wyszedł na wolność.

Z kolei 32-letni Sylwester B., były już policjant KPP w Parczewie, mieszkaniec gm. Siemień odpowie za oszukanie Komendy Wojewódzkiej Policji, która wypłaciła mu 3,3 tys. złotych jednorazowego odszkodowania za rzekome skręcenie prawego kolana, naderwanie więzadła w kolanie i uszkodzenie łąkotki.

Obrażenia miały być skutkiem upadku podczas pieszego pościgu w czasie pełnionej służby. Wszystko miało się rozegrać w marcu 2017 r. Podstawą wypłaty pieniędzy miała być dokumentacja sfałszowana przez Piotra R. Sylwester B. miał też jednocześnie oszukać KWP, która wypłaciła mu wynagrodzenie za kilkunastodniową absencję, choć zdaniem śledczych, był zdolny do pełnienia służby.

Poszkodowana komenda policji

Prokuratorzy zarzucili także 32-latkowi przekroczenie uprawnień. Policjant, dowożąc pijanego mężczyznę na izbę wytrzeźwień, miał nakłonić go i pozwolić na... wypicie piwa w pomieszczeniu służbowym policji. Taki sam zarzut prokuratura postawiła 39-letniemu Markowi M., byłemu już policjantowi KPP, mieszkańcowi gm. Sosnowica.

– Funkcjonariusz został zwolniony ze służby pod koniec grudnia 2021 r., decyzją komendanta. Pracował w Wydziale Prewencji i Ruchu Drogowego, miał 17 lat stażu – mówi starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony. Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia, za oszustwo - od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności, a za przekroczenie uprawnień grozi maksymalnie 3-letni pobyt za kratkami.

Grzegorz Rekiel

Odpowie za kradzieże portfeli w szpitalu i szkole



Odpowie za kradzieże portfeli w miejscach pracy. Zatrzymany dzięki anonimowej informacji

Fot.KPP Puławy

Dzięki anonimowej informacji policjanci zatrzymali 53-latka, który odpowie za kradzieże portfeli. Mężczyzna jest mieszkańcem Lublina, a do kradzieży doszło w Puławach.

W poniedziałek (4 kwietnia) policja opublikowała wizerunek poszukiwanego mężczyzny, który ma odpowiedzieć za kradzieże. Do kradzieży portfeli z dokumentami i pieniędzmi doszło w Puławach w lutym i marcu tego roku m.in. w szpitalu, zakładzie fryzjerskim, szkole, przedszkolu, spółdzielni mieszkaniowej.

- Sprawca, wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonych, z pomieszczeń socjalnych, pokoi nauczycielskich i sali obsługi klienta dokonał kradzieży portfeli należących do kilku różnych osób. Części kart próbował użyć, wypłacając pieniądze, w niektórych przypadkach, zwłaszcza dotyczących kart osób starszych, udało mu się to zrobić. Jak ustalili policjanci, związek ze sprawą mógł mieć mężczyzna, którego wizerunek zarejestrowała kamera jednego z bankomatów na terenie Puław - informuje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

Mężczyznę zatrzymano dzięki anonimowej informacji przekazanej przez osobę, która go rozpoznała. W czwartek (7 kwietnia) policjanci z Puław 53-letniego mieszkańca Lublina. Mężczyzna usłyszał już zarzuty i został przesłuchany. Funkcjonariusze przedstawili 53-latkowi 18 zarzutów kradzieży i kradzieży z włamaniem. Mężczyzna przyznał się do ich popełnienia. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo dopuszczał się już podobnych przestępstw i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Seniorka uwierzyła fałszywemu lekarzowi. Straciła fortunę

Lublin: Łącznie 130 tys. zł straciła mieszkanka Lublina. Pieniądze przekazała poznanemu w internecie mężczyźnie, który podawał się za lekarza.

We wtorek (5 kwietnia) na policję zgłosiła się 72-letnia mieszkanka Lublina, która powiedziała, że padła ofiarą oszustwa. Kilka miesięcy temu na portalu społecznościowym napisał do niej mężczyzna.

- Po pewnym czasie miało okazać się, że jest to 52-letni lekarz z Anglii. Podczas konwersacji mężczyzna opowiadał jej o swoim życiu oraz problemach z byłą żoną, która miała być narkomanką. Z każdym dniem zyskiwał zaufanie lublinianki. Po kilku miesiącach wyznał jej miłość i oświadczył się na komunikatorze internetowym. Następnie zaczął opowiadać o ważnym kontrakcie medycznym, który może otrzymać - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Do realizacji kontraktu miały być potrzebne pieniądze na sprzęt medyczny. Dlatego pomóc musiała 72-latka, która przekazała oszustowi wszystkie oszczędności oraz zaciągnęła dwa kredyty. Łącznie straciła 130 tys. zł. Policjanci poszukują oszusta.

Joanna Niećko

Pożar auta pod Lublinem. Samochód jechał trasą S12

W piątek (8 kwietnia) rano na drodze nr S12 w Bogucinie w powiecie lubelskim wybuchł jadącego pożar samochodu osobowego. Interweniowała m.in. OSP KSRG Markuszów.

- Nasz zastęp udał się w kierunku terenu powiatu lubelskiego zaś koledzy z JRG Puławy i OSP Kurów przejechali odcinek do węzła Nałęczów, po czym zostali zawróceni do koszar. Zdarzenie miało miejsce na 44 km tuż przed węzłem Jastków - informuje OSP KSRG Markuszów.

Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, zakręcili butlę z gazem i ugasili ogień. Nikt nie ucierpiał.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl fc73440de0

Zabił już dwukrotnie. Będzie jednak mógł ubiegać się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z więzienia

Dopuścił się bratobójstwa. „Nigdy mu nie wybaczę”

Marcin M. ma 38 lat, a na koncie już dwa zabójstwa. Wśród ofiar jest jego brat. Sąd Apelacyjny w Lublinie stwierdził, że mężczyzna zasługuje na najsurowszą karę przewidzianą w polskim prawie. - Czynu dopuścił się po czterech miesiącach od wyjścia z więzienia - zwracają uwagę sędziowie.



Fot. Archiwum

- Po zadaniu ciosu w klatkę piersiową, widząc upadek brata, pozostawił go w takim położeniu i nie podjął żadnych działań zmierzających do ratowania jego życia. Powiedział: „To moja kobieta, a nie twoja”. To potwierdza, że był zdeterminowany - opisuje zachowanie Marcina M. (na zdj.) sędzia Anna Grodzicka

Szczególna kara

Po ponad trzech latach od śmierci Marka M. jego oprawca - brat ofiary Marcin M. - usłyszał prawomocny wyrok. 38-latek, który w grudniu 2018 roku zabił brata ciosem nożem w klatkę piersiową na stacji paliw w Czemiernikach (pow. radzyński), został skazany na dożywocie. Było to już jego drugie zabójstwo. Mężczyzna odsiedział już w przeszłości 15 lat, również za pozbawienie życia człowieka za pomocą noża.

- Czynu dopuścił się w bardzo krótkim czasie po wyjściu z więzienia, po czterech miesiącach. Dopuścił się bratobójstwa. To jedyna słuszna kara, najsurowsza z przewidzianych w kodeksie karnym - uzasadniła wyrok sędzia Anna Grodzicka. - To kara o szczególnym charakterze, ma skutek eliminacyjny. Jest orzekana w wyjątkowych sytuacjach, a to jest sprawa, w której jest to kara sprawiedliwa. Należy wziąć pod uwagę sposób działania, błahy powód, następstwa. Także osobę sprawcy: był już karany za zbrodnię zabójstwa - dodała.

Sąd Apelacyjny w Lublinie we wtorek, 5 kwietnia, utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z lutego ub.r.

„To moja kobieta, a nie twoja”

Sędziowie wyjaśnili, że nie ma tu wątpliwości - Marcin M. działał z bezpośrednim zamiarem zabójstwa. Mężczyzna zadał bowiem dwa ciosy. Pierwszy w głowę, ale powierzchowny. Drugi zaś wyprowadzony w klatkę piersiową, niezwykle precyzyjny. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości podkreślili, że to uderzenie było przyczyną zgonu Marka M., co podawał w wątpliwość w mowie końcowej obrońca oskarżonego.

- Na zamiar Marcina M. wskazuje zachowanie oskarżonego w końcowej fazie zajścia. Po zadaniu ciosu w klatkę piersiową, widząc upadek brata, pozostawił go w takim położeniu i nie podjął żadnych działań zmierzających do ratowania jego życia. Powiedział: „To moja kobieta, a nie twoja”. To potwierdza, że był zdeterminowany. Zadziałał pod wpływem impulsu związanego z zazdrością, ale to nie minimalizuje to jego winy - powiedziała sędzia Anna Grodzicka.

W wyroku zastrzeżono, że po 25 latach odsiadki Marcin M. może ubiegać się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z więzienia. Oprócz tego sąd nakazał oskarżonemu zapłacić na rzecz brata - Adama M. - 50 tys. zł nawiązki. Wyrok jest prawomocny.

Przeprosił

Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, bo obrońca Marcina M. wniósł o zmianę kwalifikacji czynu z zabójstwa na spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego i wymierzenie łagodniejszej kary. Ewentualnie oczekiwał uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy.

- Bardzo przepraszam. Przepraszam brata, za to, co się stało - powiedział Marcin M. na zakończenie procesu.

Poza tym milczał. Siedział skulony, z twarzą skrytą w dłoniach. Na usta i nos naciągnął sobie tzw. komin.

Okoliczności łagodzące, ale...

Na ogłoszenie wyroku nie został już doprowadzony do sądu z aresztu.

- Nigdy w życiu mu nie wybaczę. Nie za to, co zrobił własnemu bratu - podkreślił już po ogłoszeniu wyroku Adam M., trzeci z braci M.

Podczas ostatniej rozprawy jasno dał do zrozumienia, że nie widzi możliwości, by Marcin M. mógł wrócić do społeczeństwa.

- Chcieliśmy wyprowadzić brata na prostą. Uważam, że jeśli nam się to nie udało, to nikomu się nie uda - powiedział Adam M.

Sąd wziął jego słowa pod uwagę.

- Okolicznościami łagodzącymi są wykonany przez Marcina M. telefon na numer alarmowy 112 oraz okazane żal i skrucha. To jednak nie może spowodować zmiany wyroku. Znamienna jest postawa brata, Adama M. Jako osoba najbliższa, w swoim odczuciu daje do zrozumienia, że resocjalizacja Marcina M. się nie powiedzie. Bracia dali mu szansę, przyjmując do siebie. On z niej nie skorzystał. Dożywocie według Adama M. jest sprawiedliwe i zasłużone - wskazała sędzia Anna Grodzicka.

Tragedia spowodowana zazdrością

Jak wynika z opisów samego oskarżonego, powodem ataku na brata była zazdrość o partnerkę - Kamilę F. Marcin M. podejrzewał, że ta zdradza go z Markiem. Wyjaśniał, że brat „dobierał się do niej”. Wszyscy mieszkali w domu rodzinnym braci M. w Bełcząc u.

Chwilę przed tragicznym zdarzeniem cała trójka spożywała alkohol w lokalu na stacji benzynowej w Czemiernikach. Z ustaleń śledczych wynika, że Marcin M. i Kamila F. wyszli na zewnątrz i wtedy doszło do kłótni między nimi. Za chwilę podszedł do nich Marek.

„Nic nie mówił. Wtedy Kamila szepnęła do mnie: „okalecz go”. Wyciągnąłem nóż i zadałem dwa ciosy. Marek nie zdążył nic powiedzieć” - przytaczała wyjaśnienia Marcina M. sędzia Anna Grodzicka podczas jednej z rozpraw.

„Pierwszy cios w czoło Marka. Za chwilę mnie poniosło i od razu drugi cios wyprowadziłem pod żebra. Zdenerwowałem się tym, że puściła mu oczko” - czytała sędzia z akt sprawy.

Śledczy ustalili, że para oddaliła się, po drodze Marcin M. miał zadzwonić anonimowo pod numer alarmowy, by wezwać karetkę do konającego brata. Nóż wyrzucił do stawu. Marcin M. i Kamila F. zdążyli dojść do domu w Bełcząc u i zaczęli się pakować. Tam zatrzymali ich policjanci.

Kamila F. jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten okaleczył nożem pokrzywdzonego. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa. Jej sprawę skierowano do oddzielnego postępowania, proces wciąż trwa przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Dominik Smagała



Adam M.
brat Marka M. i Marcina M., oskarżyciel posiłkowy

To już nie jest mój brat. Mój brat leży w grobie

Cieszę się, że sąd podjął taką decyzję. Moje zdanie jest takie, że my z bratem Markiem próbowaliśmy mu pomóc. Niestety, Marcin posłał mi brata do piachu. Dobrze, że już nikomu krzywdy nie zrobi. Nie utrzymuję z Marcinem żadnego kontaktu, nie zamierzam tego robić w przyszłości. To już nie jest mój brat. Mój brat leży w grobie. Trzeba nie mieć honoru, żeby w takiej sprawie składać apelację. Podczas procesu przeprosił, ale ja mu nie wierzę. Gdyby nie narzeczona, to byłoby mi ciężko pozbierać się po tym wszystkim psychicznie. Sam bym sobie nie poradził. Kilka miesięcy wcześniej pochowaliśmy naszą mamę. Później już sam musiałem pochować Marka. W jednym roku straciłem dwie najbliższe osoby. Dużo nerwów kosztował mnie ten proces. Czasem aż człowieka trzęsie ze stresu. Mam nadzieję, że ten koszmar już się skończył. Ulgi nie poczuję jednak nigdy, bo brata z grobu już nikt mi nie zwróci. Nie jestem w stanie wybaczyć Marcinowi. Nigdy w życiu. Nie za to, co zrobił własnemu bratu

Narkotyki w BMW i bieliźnie

Dwaj mieszkańcy powiatu puławskiego będą odpowiadać za posiadanie środków odurzających. Jeden narkotyki miał w samochodzie, drugi susz ukrył w bieliźnie.

Uwagę policjantów, którzy patrolowali akurat ulice Puław, przykuło BMW zaparkowane na skraju miasta. W aucie siedziało dwóch mężczyzn. Postanowili skontrolować osobówkę, jednak gdy zatrzymali radiowóz, z samochodu wysiadł kierowca i za wszelką cenę próbował odwrócić uwagę mundurowych od auta. To jeszcze bardziej wzmogło czujność stróżów prawa, którzy wyczuli wokół charakterystyczny, słodkawy zapach.

Mimo zabiegów kierowcy przystąpili do kontroli BMW. Obaj mężczyźni, mimo wcześniejszych zapewnień, jakoby nie posiadali i nie używali substancji odurzających, w końcu przyznali się, że mają susz konopi.

- Podczas przeszukania osób i pojazdu, policjanci ujawnili ponad 100 gramów suszu, tzw. marihuany. Badanie laboratoryjne jednoznacznie potwierdziło, że zabezpieczony susz to konopie inne niż włókniste, których posiadanie jest w Polsce zabronione. Kierowca BMW, 23-latek z gminy Puławy miał przy sobie - w kieszeniach - oraz w dwóch słoikach blisko 100 gramów suszu, a jego kolega, 22-latek z Puław kilka gramów tego środka ukryte w bieliźnie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Obaj mieszkańcy powiatu puławskiego trafili do policyjnego aresztu, gdzie wkrótce usłyszeli zarzuty.

- 22-latkowi przedstawiono zarzut posiadania środków odurzających, a jego starszemu koledze zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających. Mężczyźni zostali już przesłuchani - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

REG

Seniorka szła w kapciach i bez kurtki

KOCK: Policjanci pomogli 87-letniej kobiecie wrócić do domu. Seniorka została zauważona, bo była w kapciach i bez kurtki.

Ktoś zawiadomił policję, że na jednej z ulic w Kocku, poboczem idzie kobieta w kapciach, która nie ma żadnej kurtki.

- Mundurowi udali się natychmiast na miejsce. Na jednej z dróg wyjazdowych z Kocka, funkcjonariusze napotkali tę starszą kobietę. W rozmowie z nią ustalili, że seniorka ma problemy ze zdrowiem. 87-latka szła do domu, lecz pomyliły jej się kierunki. Funkcjonariusze, próbując zdobyć jak najwięcej danych o seniorce, wypytywali ją o różne informacje mogące określić, gdzie kobieta mieszka i w jaki sposób dostała się właśnie w to miejsce - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Policjanci ustalili tożsamość kobiety i odwieźli ją do domu. Seniorka została przekazana synowi, który oświadczył, że już jakiś czas jej szukał.

Joanna Niećko

eprasa.pl fc73440de0

W dniu wyborów nie miał stałego miejsca zamieszkania na terenie powiatu łęczyńskiego

Sąd oddalił skargę fikcyjnego „lokatora" starosty

Sąd w całości podziela argumenty wojewody, które stanęły u podstaw wygaszenia mandatu radnego powiatu łęczyńskiego, Arkadiusza Onyszki. Jego skarga na decyzję Lecha Sprawki w tej sprawie została oddalona. Zdaniem sądu należy wygasić mandat byłemu bramkarzowi, którego starosta łęczyński najpierw zameldował w swoim domu, a potem sam przyznał, że w nim nie mieszka.



Arkadiusz Onyszko nie przedstawił żadnych dowodów świadczących o tym, że w dniu wyborów mieszkał w powiecie łęczyńskim



Starosta Krzysztof Niewiadomski, który zameldował Onyszkę we własnym domu, milczał, gdy sprawa omawiana była na sesjach Rady Powiatu

Były bramkarz twierdził, że wojewoda lubelski Lech Sprawka nie zebrał w sposób wyczerpujący materiału dowodowego w sprawie i nie podjął wszystkich czynności, które mogłyby prowadzić do dokładnego wyjaśnienia stanu faktycznego.

Onyszko zarzucił także wojewodzie, że dokonał ustaleń faktycznych wyłącznie w oparciu o materiał, który był zgodny ze z góry przyjętą tezą o braku prawa wybieralności w dniu wyborów. Były reprezentant Polski uważa ponadto, że zebrane przez Lecha Sprawkę dowody są niewiarygodne.

Skarga Onyszki na decyzję wojewody lubelskiego, Lecha Sprawki wygaszającą jego mandat była rozpatrywana w czwartek, 7 kwietnia przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie.

W dniu wyborów mieszkał w Lublinie

Obecna na sali sądowej pełnomocniczka wojewody Agnieszka Kozieł poinformowała sąd, że Lech Sprawka podtrzymuje swoje stanowisko określone w decyzji zastępczej i wniosła o oddalenie skargi.

– W przeprowadzonym dokładnie postępowaniu ustalone zostało, że na dzień 21 października 2018 roku, czyli w dniu wyborów samorządowych pan Arkadiusz Onyszko nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej. Świadczą o tym zgromadzone w sprawie dowody, m.in. informacje zawarte w oświadczeniu majątkowym przez pana Arkadiusza Onyszko, które jest składane pod rygorem odpowiedzialności karnej. Zawarte tam informacje wskazują na to, że pan Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów zamieszkiwał w Lublinie. Świadczy o tym także oświadczenie starosty łęczyńskiego, pana Krzysztofa Niewiadomskiego, który stwierdził, że pan Arkadiusz Onyszko był u niego zameldowany, ale nie zamieszkiwał – poinformowała Agnieszka Kozieł.

I podkreśliła: - Pan Arkadiusz Onyszko nie przedstawił nam żadnych dowodów na to, że zamieszkiwał w dniu wyborów na terenie powiatu łęczyńskiego.

Sam zainteresowany nie stawił się na rozprawie. Sędzia Robert Hałabis odczytał pismo byłego reprezentanta Polski, w którym wnosił on o odroczenie rozprawy z powodu przebywania w tym dniu w Słowenii jako członek sztabu szkoleniowego piłkarskiej reprezentacji do lat 15. Sędzia jednak nie uwzględnił tego wniosku i przypomniał, że nie ma takiego obowiązku, żeby strona wstawiała się przed sądem administracyjnym osobiście.

Sąd w całości podziela decyzję wojewody

Sąd oddalił w całości skargę Onyszki. Sędzia Hałabis w uzasadnieniu podkreślał, że dowody zgromadzone przez wojewodę były wystarczające do stwierdzenia wygaśnięcia mandatu Onyszki, a samo postępowanie przeprowadzone prawidłowo.

Również sędzia przypomniał, że Onyszko nie przedstawił żadnego wiarygodnego dowodu na to, by jego centrum życie było skoncentrowane w powiecie łęczyńskim. A miał na to czas.

Dodał, że podnoszone przez Onyszkę argumenty, że przez pewien czas pracował w Górniku Łęczna i mieszkał na terenie powiatu, nie mają znaczenia, bo to się działo przed wyborami.

- Już w chwili, kiedy miały być wybory do Rady Powiatu, na podstawie których skarżący uzyskał mandat radnego, już wówczas sytuacja rzeczywista była taka, że na terenie powiatu łęczyńskiego strona skarżąca żadnego miejsca zamieszkania stałego nie posiadała, a w związku z powyższym wniosek wojewody odnoszący się do podstaw wygaśnięcia mandatu radnego jest jak najbardziej prawidłowy i sąd w całości go podziela – podsumował sędzia Hałabis.

Może wnieść skargę kasacyjną

Wyrok nie jest prawomocny, bo Arkadiuszowi Onyszce przysługuje prawo wniesienia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Dopóki rozstrzygnięcia o wygaszeniu mandatu nie są prawomocne, Onyszko może sprawować tę funkcję i jako członek zarządu podejmować ważne decyzje dotyczące powiatu. Co miesiąc pobiera też dietę, która obecnie wynosi 2900 zł.

Jak w ogóle doszło do takiej sytuacji?

Głośne nazwisko na liście

Przypomnijmy. Tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 roku były reprezentant Polski zameldował się w Jaszczowie, w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim. Dzięki temu Onyszko znalazł się w rejestrze wyborców, a Niewiadomski mógł pochwalić się głośnym nazwiskiem na liście PiS w okręgu łęczyńskim.

Eksbramkarz zdobył 694 głosy i taki wynik dał mu miejsce w Radzie Powiatu Łęczyńskiego. Onyszko został też członkiem zarządu powiatu, a na starostę wybrano Krzysztofa Niewiadomskiego, u którego zameldował się sportowiec.

Onyszko oświadczył, że mieszka w Jaszczowie, co do dzisiaj widnieje w dokumentach Państwowej Komisji Wyborczej, jednak tam nigdy nie mieszkał, a był jedynie zameldowany.

Świadczy o tym m.in. oświadczenie samego Niewiadomskiego, który w marcu 2019 r. napisał do wójta Milejowa, że pod jego adresem „jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne" (pisownia oryginalna).

Tymczasem, zgodnie z Kodeksem Wyborczym do rady powiatu może startować osoba, która mieszka na jego terenie. I jeśli w dniu wyborów nie miała stałego miejsca zamieszkania na terenie danego powiatu, to jej mandat powinien zostać wygaszony przez radę powiatu.

Starosta: To czysta nagonka polityczna

„Wspólnota" dotarła do wspomnianego oświadczenia Niewiadomskiego, z którego jasno wynika, że meldunek Onyszki był fikcyjny. W lipcu 2019 r. opublikowaliśmy pierwszy tekst o fikcyjnym meldunku.

I od tego czasu wielokrotnie opisywaliśmy, jak większość tworzona przez radnych PiS i PO podchodzi do wyjaśniania tematu, co najlepiej pokazuje dwukrotne głosowanie przeciw wygaszeniu mandatu Onyszki, mimo wiarygodnych dowodów świadczących o tym, że w dniu wyborów nie mieszkał na terenie powiatu łęczyńskiego.

Właśnie w związku z powodu bezczynności rady, wojewoda wydał 27 sierpnia 2021 r. zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Onyszki.

Meldujący go w swoim domu starosta ani razu nie zabrał głosu, gdy sprawa omawiana była na sesjach Rady Powiatu, ani też nie pojawił się na żadnym z wielu posiedzeniem Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, która zajmowała się tematem fikcyjnego „lokatora" starosty.

Gdy „Wspólnota" spytała starostę, dlaczego zameldował w swoim domu Onyszkę, wiedząc, że nie będzie u niego mieszkał, na to pytanie nie odpowiedział. Zamiast tego Niewiadomski stwierdził: -"Ta sprawa to czysta nagonka polityczna i dziwi mnie tylko, że mimo tak jasnej sytuacji drążycie państwo tak oczywisty temat, ale rozumiem, że robicie to w imię niezależności i rzetelności dziennikarskiej, bo chyba nie z innych względów?".

Kamil Kulig

Pożar domu w Ludwinie. Nie żyje mężczyzna



Fot. KPP Łęczna

Dom w Ludwinie, który spłonął

Łęczna: W trakcie gaszenia pożaru domu w Ludwinie znaleziono ciało mężczyzny. Do szpitala jedna osoba.

W nocy (5 kwietnia) policjanci zauważyli wydobywające się płomienie z okien i dachu budynku mieszkalnego w miejscowości Ludwin. Wezwali straż pożarna. Jednocześnie policjanci próbowali wejść do domu. Było jednak dużo dymu. Do akcji przystąpili strażacy.

- Podczas prowadzonej akcji ratowniczo-gaśniczej strażacy odnaleźli dwóch mężczyzn. Niestety 67-letni właściciel posesji nie dawał oznak życia, natomiast 50-letni mieszkaniec gminy Ludwin został przetransportowany do łęczyńskiego szpitala. W wyniku pożaru spaleniu uległ dach, część ściany oraz wnętrze budynku - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Ciało 67-latka zostało zabezpieczone do przeprowadzenia sekcji zwłok. Postępowanie pozwoli wyjaśnić przyczyny i okoliczności zdarzenia.

Joanna Niećko

Hyundaiem wylądowała w rowie



Fot. OSP KSRG Markuszów

Osobowy hyundai przebił bariery oddzielające jezdnię od pasa zieleni i zatrzymał się w rowie

Kobieta najprawdopodobniej zasłabła za kierownicą. 33-latka trafiła do szpitala.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w miniony wtorek 6 kwietnia tuż przed godziną 13.00 na drodze ekspresowej S12 w kierunku Lublina. Na wysokości Markuszowa osobowy hyundai nagle zjechał z drogi, przebił bariery oddzielające pasy ruchu od pasa zieleni i wylądował w rowie. Na miejscu wkrótce pojawiły się trzy zastępy straży pożarnej, w tym ochotnicy z Markuszowa, policja i karetka pogotowia.

Osobówką kierowała 33-letnia mieszkanka Warszawy. Kobieta najprawdopodobniej zasłabła za kierownicą. Z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroń

Puławy. Autobus zderzył się busem. Drugi miał trzy auta na lawecie

W sobotę (9 kwietnia) wczesnym popołudniem doszło do wypadku drogowego w miejscowości Osiny w powiecie puławskim. Miało to miejsce na drodze nr S17 na trasie węzeł Żyrzyn – węzeł Kurów Zachód.

Punkt Informacji Drogowej GDDKiA podał, że było to „zderzenie się pojazdów w ruchu - tylne". Zderzył się autobus i bus z lawetą, na której były 3 samochody osobowe.

Nikt nie zginął ani nie został ranny. W związku z wypadkiem występowały utrudnienia drogowe przez kilka godzin.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl fc73440de0

Pożary w gminie Baranów i Kazimierz Dolnym

Dwie ofiary śmiertelne pożaru pod Baranowem

POWIAT PUŁAWSKI:
W zgliszczach domu w Śniadówce strażacy znaleźli ciało kobiety i mężczyzny.



Fot.KP PSP Puławy

Śniadówka: Drewniany dom płonął jak pochodnia. To, co z niego zostało, nadaje się tylko do rozbiórki

Drewniany dom płonął jak pochodnia

Tragiczne w skutkach wydarzenia rozegrały się w niewielkiej wsi pod Baranowem w minioną środę 7 kwietnia po południu. Tuż przed godziną 16.00 ogień w jednym z zabudowań zauważyli sąsiedzi. Natychmiast zaalarmowali straż. Wkrótce na miejsce dotarły pierwsze jednostki, najpierw ochotnicy z okolicznych miejscowości, potem strażacy z Puław. Niestety ogień bardzo szybko rozprzestrzeniał się po drewnianej konstrukcji domu jednorodzinnego, powodując ogromne szkody.

Z pożarem walczyło w sumie siedem zastępów straży pożarnej. Po jego ugaszeniu strażacy rozpoczęli przeszukanie pogorzeliska. Niestety w zgliszczach natknęli się na dwa zwęglone ciała - kobiety i mężczyzny. Ze wstępnych ustaleń wynika, że to 70-letni właściciel i jego 56-letnia znajoma - mieszkańcy gminy Baranów.

Na miejscu przez kilka godzin trwały czynności pod nadzorem prokuratora. Jego decyzją ciała zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie będą poddane sekcji, która wskaże przyczynę śmierci.

Tu palił się dom, a strażacy walczyli z pożarem trawy

To niestety nie był jedyny pożar domu w ostatnim czasie w powiecie puławskim. W poniedziałek 28 marca ogień w dużej części strawił budynek w Okalu pod Kazimierzem Dolnym. Tu na szczęście nikt nie zginął.

- Około godziny 20:00 zapalił nam się dach, czego przyczyną było prawdopodobnie rozszczelnienie komina. Na skutek czego zapaleniu uległa jedna z belek konstrukcyjnych dachu. Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie, wraz z sąsiadami, którzy przybiegli nam na pomoc, staraliśmy się ugasić pożar, lecz żywioł był od nas silniejszy - opowiada pan Tomasz, który prosząc o wsparcie odbudowy domu, założył w internecie zbiórkę.

Strażacy dojechaliby szybciej do pożaru domu, gdyby nie byli zaangażowani w gaszenie trawy

Bulwersujący jest fakt, że w czasie, gdy w domu w Okalu pojawił się ogień, okoliczni strażacy zmagali się z innym zagrożeniem - nie pierwszym już w gminie pożarem traw.

- W czasie kiedy działaliśmy przy zupełnie niepotrzebnym zdarzeniu, jakim był pożar traw, ktoś naprawdę potrzebował pilnej pomocy. Skutki pożaru niestety w obliczu tej sytuacji były zdecydowanie większe, niż mogłyby być, gdyby nie to, że najbliższe jednostki były zajęte gaszeniem pożaru nieużytków, który w cywilizowanym świecie, XXI wieku nie powinien w ogóle nastąpić, lecz niestety dzieje się to bardzo często - mówią strażacy z OSP KSRG w Kazimierzu Dolnym.

200 tys. zł na odbudowę

Kilkuosobowa rodzina pana Tomasza musiała przenieść się do niewielkiego dom po babci.

- Razem z braćmi ciężko pracowaliśmy na to, aby zbudować dom, wyjeżdżając za granicę. Niestety to, co się stało, odebrało nam wiele lat ciężkiej pracy oraz pieniędzy, które umożliwiły nam życie w godnych warunkach - przyznaje poszkodowany mieszkaniec Okala.



Fotzrzutka.pl

Jedna ze ścian dom w Okalu spaliła się całkowicie. Rozebrać trzeba będzie także nadpalony w dużej części dach

Zbiórkę na rzecz pogorzelców z Okala można wesprzeć poprzez portal zrzutka.pl, wpisując w przeglądarce internetowej następujący adres: https://zrzutka.pl/5tg82g

Budynek częściowo ocalał, ale większa jego część, w tym dach musi zostać wyburzona. Rodzina chce odbudować dom. Niestety przez wysokie ceny materiałów budowlanych będzie to dla niej ogromny wysiłek. Dlatego mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny liczą na pomoc innych.

- Prosimy o wsparcie, chociażby niewielką darowizną. Pomoc ludzi z okolicy jest nieoceniona, ale niestety pieniądze na zakup materiałów stanowią dla nas ogromną przeszkodę - tłumaczy pan Tomasz.

Liczy się każda pomoc, nie tylko finansowa. Rodzina przyjmie także materiały budowlane.

Mieszkańcy Okala szacują, że na odbudowę ich domu potrzeba około 200 tys. zł. W ubiegły piątek, prawie dwa tygodnie po pożarze, na koncie zbiórki było nieco ponad 6 tys. zł.

Marta Pietroń

Grupa Azotów wspiera uchodźców

Potentat nawozowy z Puław do tej pory przekazał podmiotom organizującym pomoc dla obywateli ogarniętej wojną Ukrainy 230 tys. zł. W ubiegłym tygodniu prezes Tomasz Hryniewicz podpisał kolejną umowę darowizny, tym razem z zamojskim oddziałem Caritas.



Tomasz Hryniewicz,
prezes Grupy Azoty Puławy
Nie ustajemy w niesieniu pomocy potrzebującym i będziemy robić to nadal w miarę naszych możliwości

Grupa Azoty Puławy od samego początku włączyła się w pomoc dla Ukrainy zmagającej się z rosyjską agresją. Już w pierwszych dniach wojny pracownicy spółki zorganizowali w zakładach azotowych punkt zbiórki darów, w którym gromadzili długoterminową żywność, środki higieniczne i środki czystości. Władze GAP na potrzeby osób uciekających z Ukrainy udostępniły także hotel pracowniczy.

- Dziś mieszkają tam 44 osoby, głównie kobiety i dzieci. Ich potrzeby są monitorowane i w miarę możliwości zaspokajane - informuje Paweł Wójcik, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Potentat nawozowy pomaga uchodźcom nie tylko przekazując dary, ale również i finansowo, poprzez wsparcie profesjonalnych organizacji, które tym się zajmują. Do tej pory GAP przekazała na ten cel 230 tys. zł. - Docierają do nas coraz bardziej drastyczne informacje o tym, co się dzieje na Ukrainie. Skala narodowej tragedii, a przede wszystkim ludzkiego cierpienia jest niewyobrażalna. Nie możemy pozostać wobec tego obojętni. Nie ustajemy więc w niesieniu pomocy potrzebującym i będziemy robić to nadal w miarę naszych możliwości - mówi Tomasz Hryniewicz, prezes Grupy Azoty Puławy.

W ubiegłym tygodniu władze puławskiej spółki podpisały kolejną umowę darowizny z Caritas Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej.

- Jako Caritas od samego początku jesteśmy zaangażowani w pomoc dla ofiar wojny na Ukrainie. Zarówno dla tych wszystkich, którzy uciekają przed wojennym koszmarem, jak i dla tych, którzy pozostają w swojej ojczyźnie. Dzięki wsparciu Grupy Azoty Puławy, która daje nam bardzo konkretną pomoc, możemy finansować naszą działalność tutaj, w Polsce dla grup uchodźców oraz organizować wyjazdy z pomocą na Ukrainę - mówi ks. Marcin Jakubiak, dyrektor Caritas Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej.

Marta Pietroń

REG

Odpowiedzą za kradzież karty i włamanie na konto znajomego

Międzyrzec Podlaski:
Dwóch mężczyzn odpowie za kradzież oraz włamanie na konto bankowe znajomego. Jeden z nich ukradł kartę bankomatową, a drugi płacił nią w sklepach.

Policjanci z Międzyrzeca Podlaskiego w powiecie bialskim ustalili, że 56-letni mieszkaniec miasta podejrzewany jest o włamanie na konto bankowe swojego znajomego. Mężczyzna kilkunastokrotnie płacił skradzioną wcześniej kartą bankomatową w sklepach. W większości przypadków kupował alkohol.

- Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że do kradzieży karty doszło na przełomie marca i kwietnia bieżącego roku, podczas wspólnego spożywania alkoholu. Funkcjonariusze ustalili, że o kradzież karty podejrzewany jest drugi z mężczyzn będących na „wspólnym spotkaniu towarzyskim", 44-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Obydwaj mężczyźni zostali zatrzymani do wyjaśnienia i usłyszeli zarzuty. Kradzież zagrożona jest karą do 5 lat pozbawienia wolności, natomiast za włamanie na konto bankowe kodeks karny przewiduje karę do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

eprasa.pl fc73440de0

Zniszczony pomnik Lecha Kaczyńskiego. Policja szuka sprawcy

OPOLE LUBELSKIE: Monument oblany został brązową farbą, dzień przed 12. rocznicą katastrofy smoleńskiej.

– Gdy w niedzielę około godziny 9 składaliśmy kwiaty, pomnik był już zniszczony – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Pomnik śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego stoi przy głównej ulicy Opola Lubelskiego. Jak się okazuje, do incydentu doszło w sobotę tuż przed północą. Brązowa farba rozlana została w dwóch miejscach, na postumencie i popiersiu prezydenta.

Policja została powiadomiona w niedzielę rano, przed tym, jak opolscy samorządowcy mieli złożyć kwiaty w hołdzie ofiarom katastrofy smoleńskiej.

– Szukamy sprawcy. Zabezpieczyliśmy monitoring z miejsca zdarzenia. Widać na nim, jak nieznany mężczyzna rzuca najprawdopodobniej szklany słoik w kierunku pomnika, oblewając go farbą – informuje asp. szt.Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.



Do incydentu doszło w sobotę w nocy. Brązowa farba rozlana została w dwóch miejscach, na postumencie i popiersiu prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Władze miasta są zbulwersowane aktem wandalizmu, do którego doszło przy ul. Lubelskiej.

– Dla mnie to jest zupełnie niezrozumiałe, skandaliczne zachowanie. Ktoś nie szanuje drugiego człowieka i przede wszystkim ofiar katastrofy smoleńskiej, w której nie tylko zginął prezydent Lech Kaczyński, ale cała elita państwa polskiego. Liczymy, że sprawca zostanie ujęty i wyciągnięte zostaną wobec niego konsekwencje – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Pomnik wzniesiony został z inicjatywy rodziny Świątkowskich. Jego odsłonięcie odbyło się w czerwcu ubiegłego roku.

– Moim zdaniem ten akt wandalizmu ma podłoże polityczne, bo data zniszczenia pomnika nie była przypadkowa. Poza tym uważam, że doszło też do zbezczeszczania krzyża, który wkomponowany jest w pomnik – komentuje Teresa Świątkowska z Opola Lubelskiego.

Agnieszka Ciekot



asp.szt.Edyta Żur
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Szukamy sprawcy. Zabezpieczyliśmy monitoring z miejsca zdarzenia

Nie daj się nabrać na SMS-a od „PGE". Możesz paść ofiarą oszustwa

– Na dzień 3 kwietnia zaplanowano odłączenie energii elektrycznej. Prosimy o uregulowanie należności – wielu mieszkańców odebrało SMS o takiej treści, do którego dołączony był również link. Policja przestrzega przed otwieraniem takich wiadomości.



Takie wiadomości otrzymało wielu mieszkańców naszego województwa

Wśród nich była mieszkanka Chodla. Pani Aneta pierwszą wiadomość o niezapłaconym rachunku za prąd dostała w sobotę (2 kwietnia). Nie dała się nabrać.

– Od razu skojarzyłam, że to oszustwo, ponieważ oglądałam w telewizji program, że takie naciągania finansowe istnieją. Druga sprawa to taka, że zawsze płacę rachunki w terminie i nie ma takiej możliwości, żebym miała nieopłacony rachunek – opowiada pani Aneta.

Na pierwszą wiadomość zareagowała. Odpisała, że rachunki ma opłacone. W niedzielę rano dostała kolejnego SMS-a o takiej samej treści, ale już z innego numeru telefonu.

– Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że to oszustwo – przyznaje mieszkanka Chodla.

Tymczasem policja przestrzega przed otwieraniem takich wiadomości, gdyż mogą one zawierać złośliwe oprogramowanie, wirusy albo doprowadzić do wyczyszczenia z pieniędzy naszego konta bankowego. Policjanci przestrzegają również przed odpisywaniem na takie wiadomości.

– Ten SMS wygląda podejrzanie z uwagi na link zawarty w wiadomości. Jest to metoda, żeby w łatwy sposób wejść w posiadanie czyichś pieniędzy – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim i radzi weryfikować takie informacje dzwoniąc do PGE z zapytaniem, czy istnieje zaległość, w jakiej wysokości i w jaki sposób należy ją zapłacić.

Agnieszka Ciekot

Śpieszył się, by odwiedzić rodzinę. Dostał solidny mandat

GMINA BIAŁA PODLASKA: Mężczyzna tłumaczył policjantom, że jedzie do rodziny i „chciał trochę przyspieszyć".

9 kwietnia przed godziną 14 w miejscowości Sycyna (gmina Biała Podlaska), policjanci bialskiej drogówki na krajowej „dwójce" zauważyli kierowcę samochodu osobowego BMW, który znacznie przekroczył dozwoloną prędkość. Nagrał to policyjny wideorejestrator. Urządzenie pokazało 191 km/h. Oznacza to, że kierowca przekroczył dozwoloną w tym miejscu prędkość o ponad 100 km/h.

Po zatrzymaniu auta do kontroli okazało się, że za kierownicą osobówki siedzi 26-letni mieszkaniec gminy Góra Kalwaria.

– W rozmowie z funkcjonariuszami mężczyzna przyznał, że jedzie do rodziny i chciał trochę przyspieszyć na pustej drodze. Funkcjonariusze nałożyli na 26-latka mandat karny w kwocie 2,5 tysiąca złotych – mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

Trafił pod dozór policji

Hodował marihuanę w miejscu pracy



Fot.KWP Lublin

42-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej w miejscu swojej pracy uprawiał konopie

BIAŁA PODLASKA: Pod dozór policji trafił mężczyzna, który uprawiał konopie w miejscu pracy. Wytworzył nie mniej niż 700 gramów ziela konopi indyjskich.

Przed weekendem (8-9 kwietnia) policjanci ustalili, że 42-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej w miejscu swojej pracy uprawia konopie – inne niż włókniste. W piwnicy budynku funkcjonariusze znaleźli i zabezpieczyli 31 roślin w różnej fazie wzrostu.

– Podczas prowadzonych czynności zabezpieczyli również znaczną ilość ziela konopi pochodzącego z wcześniejszej uprawy. Funkcjonariusze ujawnili marihuanę także w miejscu zamieszkania mężczyzny – informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. – Policjanci zabezpieczyli narkotyki, natomiast 42-latek trafił do policyjnego aresztu.

Sąd zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji. Mężczyzna odpowiadał będzie zarówno za uprawę konopi mogącej dostarczyć znacznej ilości ziela, jak i wytwarzanie znacznej ilości środków odurzających oraz posiadanie marihuany.

O dalszym losie 42-latka zadecyduje sąd. Grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Przypalał partnerkę żelazkiem. Trafił do aresztu

OPOLE LUBELSKIE: – Forma przemocy była bardzo drastyczna, dlatego też postawiono zarzut znęcania się ze szczególnym okrucieństwem – mówi szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Zatrzymany to 41-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą. Mężczyzna podejrzany jest o znęcanie się nad swoją życiową partnerką. Do przemocy dochodzić miało od trzech lat. Ale dopiero w miniony czwartek kobieta zdecydowała się wezwać policję, gdy partner złamał jej rękę.

Śledczy mówią o bardzo drastycznym charakterze przemocy, do której wykorzystywane miało być rozgrzane żelazko.

– Chodziło o oparzanie kobiety przy pomocy żelazka w okolicach twarzy i szyi – podaje Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Z naszych ustaleń wynika, że przemoc miała mieć jeszcze inną postać, o której śledczy nie wspominają. A mianowicie w grę miało wchodzić nacinanie skóry kobiety nożem i wlewanie do jej ust herbaty, co powodowało, że ofiara dławiła się.

Prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec podejrzanego najsurowszego środka zapobiegawczego. W sobotę Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim przychylił się do wniosku i aresztował mężczyznę na trzy miesiące. Śledczy nie ujawniają, czy przyznał się do winy.

AC
REG

eprasa.pl fc73440de0

- I tylko słyszysz, jak nad głową przelatują ci pociski. Raz w jedną, raz w drugą stronę. To jest taki szum... - wspomina lekarka

Lubartowski szpital ma nową anestezjolożkę. Doktor Vita leczyła w Ukrainie rosyjskich jeńców

- Ci Rosjanie nieprawdopodobnie się nas bali. Nie rozumieli, dlaczego normalnie ich leczymy, rozmawiamy z nimi - wspomina 35-letnia lekarka z Ukrainy, która od kwietnia pracuje w szpitalu w Lubartowie.



- Wiem, że tu też przyda się moja praca. Tym bardziej że jest tu coraz więcej ukraińskich pacjentów. Mam w sobie patriotyzm. Gdyby ktoś z moich najbliższych został na Ukrainie, ja też bym została - mówi doktor Vita Hlukha ze szpitala w Lubartowie, która przyjechała do nas z Ukrainy



Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
Doktor Vita jest dobrym fachowcem, ma duże uznanie wśród specjalistów. Podkreślają, że potrafią porozumieć się z nią bez słów

Żadne cele militarne, to było osiedle domków dla turystów. Widać ogień i dym od ziemi do samego nieba, wszystko tam zrujnowane. A twój dom cały wibruje, jak telefon, kiedy ci dzwoni

Zaczęli nam przywozić rannych żołnierzy rosyjskich. Wielu w bardzo ciężkim, część w krytycznym stanie. Z oparzeniami, poranionymi kończynami dolnymi i górnymi, obrażeniami m.in. płuc

Doktor Vita Hlukha ma 35 lat, jest lekarzem anestezjologiem. W Ukrainie pracowała w dwóch szpitalach: w Odessie i Czarnomorsku, tuż nad Morzem Czarnym. Do pracy w Polsce przymierzała się już w ubiegłym roku. W Lubartowie odbyła praktykę, rozważała też możliwość pracy w Zabrzu. Zdecydowała się na nasz szpital.

- Postanowiłam, by zacząć od mniejszej placówki i tak trafiłam do Lubartowa. Muszę nauczyć się lepiej polskiego, popracować nad wypełnianiem dokumentów - zaznacza. - Zostało mi przyznane prawo do wykonywania zawodu. Planowałam przyjechać do pracy do Lubartowa. Wojna tylko przyspieszyła moją decyzję. Usłyszałam od dyrekcji: „przyjeżdżaj, my ci ze wszystkim pomożemy". Tu mam większe możliwości rozwoju, większe szanse na pracę choćby na bloku operacyjnym. Bardzo chcę to robić - zapewnia.

Ranni Rosjanie. Przestraszeni i zdziwieni

Wojna zastała ją w pracy.

- Pracowałam też jako lekarz w szkole sportowej. 23 lutego późno skończyłam pracę. Ostatni autobus już odjechał, więc postanowiłam, że przenocuję w gabinecie, mam tam taką kuszetkę. O godzinie 4.40 obudził mnie telefon od mamy. Powiedziała: „wojna się zaczęła!". Coś jej się przyśniło, taka była moja pierwsza reakcja. Ale ona nalegała: „zobacz w internecie, włącz telewizję!". No i zobaczyłam, jak ostrzeliwują całą Ukrainę. Za dziesięć minut sama usłyszałam eksplozję - relacjonuje.

Szybko zobaczyła na własne oczy, jak z bliska wygląda wojna. A właściwie jej skutki.

- Zaczęli nam przywozić rannych żołnierzy rosyjskich. Wielu w bardzo ciężkim, część w krytycznym stanie. Z oparzeniami, poranionymi kończynami dolnymi i górnymi, obrażeniami m.in. płuc. Cały czas pilnowali ich nasi żołnierze. Ci Rosjanie nieprawdopodobnie się nas bali. Nie rozumieli, dlaczego normalnie ich leczymy, rozmawiamy z nimi. Bo przecież w ich telewizji jesteśmy pokazywani jako źli ludzie... - mówi doktor Vita. - My z tymi rannymi Rosjanami obchodziliśmy się bardzo dobrze, jak z każdym innym pacjentem. Nie ważne czy nasz, czy nie nasz. Taka praca. Człowiek człowieka potrzebuje - uważa lekarka.

Z jej relacji wynika, że na litość ze strony okupanta Ukraińcy nie mają co liczyć. A nawet sami Rosjanie.

- Nasi żołnierze ze służb specjalnych powiedzieli nam, że najpierw Rosjanie nie ratowali rannych Ukraińców, tylko ich dobijali. A później to nie ratowali już nawet swoich i ich też dobijali - wspomina. - Mam dalszą rodzinę w Rosji, ale nie utrzymujemy kontaktu. Znajomi i sąsiedzi mają tam też rodziny. I też nie mogą się z nimi porozumieć. Rosjanie są jak pod hipnozą. Albo pod wpływem narkotyków. Dla nich jest tylko Putin. I koniec. Jak jakiś święty, bóg - dziwi się doktor Vita, kręcąc głową z niedowierzaniem.

Dom wibruje jak telefon

W Polsce znamy obraz rosyjskiej agresji na Ukrainę z medialnych relacji. Nowa lubartowska lekarka opisuje to następująco:

- Uświadamiasz sobie, jak szybko możesz wszystko stracić. Ile warte są tak naprawdę pieniądze i co jest najważniejsze. Musisz cały czas być gotowy, by rzucić się do ucieczki. Idziesz spać w ubraniu, w którym będziesz mógł uciekać. Pakujesz małą, awaryjną walizeczkę, a w niej: dokumenty, powerbanki i ładowarkę, butelkę wody i leki. I tylko słyszysz, jak nad głową przelatują ci pociski. Raz w jedną, raz w drugą stronę. To jest taki szum, a za chwilę podmuch powietrza. No i wybuchy. Na przykład dwa kilometry od nas. Żadne cele militarne, to było osiedle domków dla turystów. Widać ogień i dym od ziemi do samego nieba, wszystko tam zrujnowane. A twój dom cały wibruje, jak telefon, kiedy ci dzwoni. Co chwilę biegniesz do piwnicy. Sam nie wiesz, co robić. Uciekać stąd jak najdalej czy może zostać? Już się zbierasz do ucieczki, to zaraz decydujesz, że jednak nie. I tak w kółko. Jak tego doświadczysz, to możesz szybko wylądować w psychiatryku.

Jak tylko skończy się ta wojna...

Anestezjolożka zapewnia, że jest patriotką. Chciała jednak się rozwijać. I żyć w poczuciu bezpieczeństwa.

- Wiem, że tu też przyda się moja praca. Tym bardziej że jest tu coraz więcej ukraińskich pacjentów. Mam w sobie patriotyzm. Gdyby ktoś z moich najbliższych został na Ukrainie, ja też bym została. Ale mama zdecydowała się wyjechać ze mną, moja siostra pracuje w Niemczech, tata jest kierowcą w polskiej firmie, jeździ po Skandynawii. Widzę jednak, że mama i tata bardzo tęsknią za domem, który zostawili pod Czarnomorsku. Półtora kilometra do morza, każdego dnia możesz pójść na spacer po plaży... Bardzo trudno im się żyje w ten sposób. Myślę, że jak tylko skończy się wojna, to wrócą na Ukrainę. Dla nich to najlepsze miejsce na Ziemi. Jeśli oczywiście nasz dom będzie stał. Na razie jeszcze stoi - opowiada. - Trzy tygodnie przekonywałam mamę, żeby jechała ze mną do Polski. Zdecydowała się na to dopiero, gdy usłyszała, że Rosjanie używają broni chemicznej. Najbezpieczniejszym transportem był dla nas pociąg z Odessy do Przemyśla. Podróż nie trwała długo, bo tylko półtorej doby. Od koleżanek słyszałam, że one jechały nawet pięć dni. Pół drogi jechaliśmy na siedząco, pół na stojąco. Mnóstwo ludzi, bagaże ograniczone do minimum. Głównie kobiety z dziećmi - relacjonuje doktor Vita.

Lekarz jak hobbysta

Zwraca uwagę, że opieka medyczna w Polsce i na Ukrainie jest na podobnym poziomie. Problemem są niskie zarobki medyków.

- Ukraińska medycyna poszła do przodu. Częściowo mamy podobny sprzęt, z tym że otrzymaliśmy go trochę później, niż wy. Polscy pacjenci mają jednak szersze ubezpieczenie, mogą liczyć na więcej świadczeń. No i medycy w Polsce więcej zarabiają. Na Ukrainie bardzo brakuje pielęgniarek i lekarzy, szczególnie chirurgicznych specjalności. To też dlatego, że więcej można zarobić w innych zawodach, w których jest znacznie mniejsza odpowiedzialność. Żartujemy, że ta praca to tam bardziej hobby - mówi nowa lekarka SPZOZ-u w Lubartowie.

Anestezjologów jak na lekarstwo

Doktor Vita istotnie wzmacnia kadrę szpitala w Lubartowie. Na rynku jest bowiem ogromny deficyt anestezjologów.

- Swoich anestezjologów dotychczas mieliśmy tylko dwójkę. Pozostali to lekarze kontraktowi z kliniki przy ul. Staszica w Lublinie. Praca doktor Vity bardzo poprawia sytuację na bloku operacyjnym, bo mogę robić więcej zabiegów. Jest dobrym fachowcem, ma duże uznanie wśród specjalistów. Podkreślają, że potrafią porozumieć się z nią bez słów. Doktor Vita wie, co ma robić. Na razie pracuje pod nadzorem polskiego lekarza - podkreśla Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie. - Jestem bardzo zadowolony, że pozyskałem taką specjalistkę. Być może uda nam się pozyskać kolejnych lekarzy z Ukrainy, którzy zdecydują się na przeprowadzkę do Polski - zaznacza.

A ukraińskich pacjentów jest w lubartowskim szpitalu coraz więcej. Pod koniec ubiegłego tygodnia na samej pediatrii była czwórkę dzieci z Ukrainy. Tymczasem doktor Vita zamieszkała w Lublinie. Intensywnie szlifuje język polski.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl fc73440de0

Janusza Aleksandra Sanguszki (1712 - 1775) dzieje publiczne i prywatne (cz. I)

Homoseksualny skandal książątka z Lubartowa

Jak długo dziedzic Pawła Karola Sanguszki trwonił i rozbijał odziedziczony po matce majątek, tak długo szlachecka opinia publiczna patrzyła na to przez palce: nie pierwszy i nie ostatni... Kiedy jednak zupełnie jawnie zaczął sypiać z jednym z dworskich urzędników, wybuchła spora afera. Mniejsza o to, że pod względem ujawnienia swoich preferencji był jednym z pionierów epoki. Emocje wywołało to, że faworyt zaczął szybko awansować.

Utrzymywanie homoseksualnych stosunków było w dawnej Polsce karane śmiercią, jednak procesy - a tym bardziej wyroki skazujące - należały do wielkiej rzadkości, tym bardziej, jeśli chodziło o członków elit. Chcąc uderzyć politycznie w rywala, czasem zagrywano taką kartą, jednak kończyło się zwykle na plotkach za plecami. Takie dotyczyły m.in. króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego czy syna Jana III Sobieskiego, królewicza Jakuba - obaj nosili się z cudzoziemska, nie stronili od szminki, nie przejawiali zainteresowania sprawami wojny, co dało współczesnym asumpt do złośliwych komentarzy. Na ogół jednak relacje takie pomijano po prostu milczeniem, choć język polski, w dużej części za sprawą przekładów biblijnych księdza Wujka posiadał sporo określeń na homoseksualizm (to akurat słowo XIX-wieczne): wymieńmy choćby „samcołóstwo, mężołożnictwo, paziolubstwo, turecki niewstyd, sodomski grzech czy mężczyńska psota". O ile w czynie zapewne nasi przodkowie zapewne po prostu realizowali wynikającą z biologicznych i statystycznych uwarunkowań średnią, o tyle w mowie i komunikacji społecznej byli na tyle wstrzemięźliwi, że goście z zagranicy ulegali wrażeniu, że homoseksualizm jest zjawiskiem w Polsce znacznie rzadszym niż na Zachodzie Europy.

Książę Janusz - XVIII-wieczny skandalista

Nie można jasno wyliczyć, ile w skandalu związanym z zupełnie nieskrywanym związkiem Janusza Aleksandra Sanguszki (syna Pawła Karola Sanguszki, jednego z największych polskich magnatów, właściciela m.in. Lubartowa), było oburzenia natury moralnej i pruderii, a ile złości wywołanej rolą, jaką w stosunkach gospodarczych i politycznych szybko zaczął odgrywać, wyniesiony wyraźnie ponad stan faworyt. Niezależnie od warstwy obyczajowej bowiem książę Janusz zwracał na siebie uwagę jako niepoprawny utracjusz, fatalny gospodarz włości i uczestnik tyleż nieudanych, co podejrzanych operacji finansowych. A majątek do roztrwonienia miał spory.

Potomek wielkich rodów

Ród Sanguszków wywodził się z najlepszej litewskiej arystokracji, genealogię wiódł od Giedymina, przez małżeństwa powiązał się z cała niemal magnaterią Rzeczypospolitej. Jego członkowie pełnili wiele głównych urzędów w Wielkim Księstwie. Książę Paweł majek swój pomnożył znacznie przez drugie swoje małżeństwo z matką Janusza, Marianną Lubomirską. Został w tym momencie zarządcą ordynacji ostrogskiej i - między innymi - otrzymał Lewartów. Parantele były kapitalne: Lubomirska była potomkinią Zasławskich, Wiśniowieckich, a nawet Katarzyny z Sobieskich, siostry Jana III. Trzecią z kolei żoną była księcia Pawła była Barbara z Duninów, jedna z najwybitniejszych kobiet swoje epoki, która odegrała znaczną rolę w uczynieniu m.in. z Lubartowa istotnego ośrodka gospodarczego i kulturalnego. Młodsza od niego o 36 lat, obdarzyła go jedenaściorgiem dzieci.

Książę Janusz nigdy nie skonsumował, zaaranżowanego przez rodzinę małżeństwa z Konstancją Denhoffówną

Afera z ordynacją

Dobra odziedziczone po matce i stryju uczyniły z Janusza jednego z majętniejszych ludzi w kraju. Zarządzał nimi samodzielnie od 1738 roku. Zgodnie ze swoją pozycją społeczną obejmował też różne urzędy: był miecznikiem litewskim, marszałkiem nadwornym litewskim, deputatem, a potem marszałkiem Trybunału Koronnego. Nic wybitnego w żadnej z tych ról nie pokazał, ani nie osiągnął. Zupełnym dramatem był zaś sposób zarządzania ordynacją. Przypomnijmy: była to rodowa struktura majątkowa, rządząca się specyficznymi prawami, zwłaszcza co do zasad dziedziczenia. Nie mogła ulegać podziałowi, przechodziła na jednego spadkobiercę. Takie utworzyli m.in. Zamoyscy, Potoccy, takąż po Ostrogskich przez Mariannę Lubomirską dostał w ręce książę Janusz. Zadłużony po kokardkę wobec Czartoryskich i Potockich, wpadł na pomysł spłacenia ich z podziału ordynacji. Operację całą przeprowadzono w Kolbuszowej w 1753 roku. Awantura zrobiła się straszna, bo złamano nie tylko przepisy majątkowe, ale również określające obowiązek wystawienia przez ordynata oddziałów wojskowych na służbę Rzeczypospolitej. I Janusz, i główni beneficjenci afery, czyli Czartoryscy, musieli się długo i gęsto tłumaczyć.

Próba małżeństwa

Janusz odebrał w domu dobre wychowanie i wykształcenie, które miał okazję potwierdzić i poszerzyć w czasie objazdu Europy Zachodniej, dokonanego w latach 1730-1732 (była to standardowa operacja, wieńcząca kształcenie młodzieńca z tej sfery). Ożeniono go roztropnie z Konstancją Denhoffówną, niebrzydką i za młodu niegłupią córką hetmana polnego litewskiego. Szybko jednak okazało się, że z tej mąki nie tylko chleba nie będzie, ale też na pewno nie będzie dzieci. Małżeństwo nie zostało skonsumowane, młodzi widywali się rzadko i z pewnej odległości. Nie pomagały nawet zachęty i naciski ze strony księcia Pawła, któremu zależało na doczekaniu się wnuków. Skutek: zerowy. Dla uporządkowania papierów zaczęto zabiegać o rozwód, jednak Janusz w żadnym wypadku nie chciał zgodzić się na orzeczeniu swojej winy, co w zasadzie uniemożliwiało doprowadzenie sprawy do końca. Dopiero, będąca mocno już w latach, Konstancja wyszła drugi raz za mąż, zresztą też mocno nieszczęśliwie. Młodszy od niej o pokolenie niejaki Józef Rogaliński roztrwonił jej, znaczny przecież, majątek i wpędził w potężne długi.



Królowi Michałowi Korybutowi czy królewiczowi Jakubowi Sobieskiemu imputowano homoseksualizm z powodu zamiłowania do francuskich strojów. Janusz Sanguszko, przynajmniej na oficjalnych portretach, kazał się malować w stroju rycerskim

Za czasów Karola miasto zmieniło nazwę z Lewartowa na Lubartów. Było to efektem nieporozumienia (albo, wprost, nieznajomości historii). Pierwotna nazwa wywodziła się od Lewarta - herbu Firlejów. Sanguszko zaś uwierzył, że lego ród wywodzi się od Lubarta (po chrzcie Dymitra), jednego z synów Giedymina. W rzeczywistości pochodzili od Sanguszki - syna Fiodora, przyrodniego brata Władysława Jagiełły

Fortuna odziedziczona po Lubomirskich była tak ogromna, że nawet taki fachowiec od wydawania pieniędzy, jak książę Janusz, nie zdołał jej do końca roztrwonić

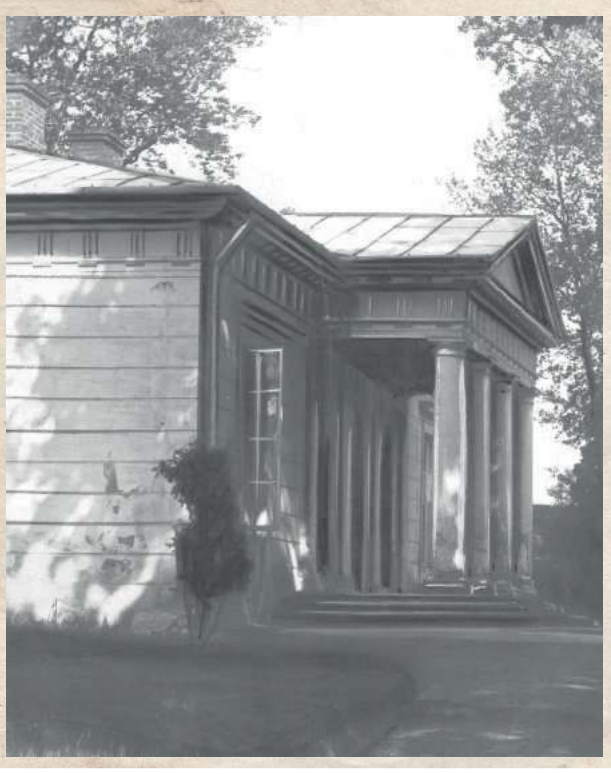
No i wybuchł skandal...

Nie znamy szczegółów życia osobistego księcia Janusza Aleksandra Sanguszki z lat trzydziestych XVIII stulecia, jednak nie ulega wątpliwości, że jego homoseksualna orientacja nie była dla nikogo tajemnicą. O ile jego preferencje ani przelotne związki nikomu nie przeszkadzały, o tyle w momencie nawiązania trwałej relacji z jednym z dworskich oficjalistów Kazimierzem Chylińskim, który rychło zaczął szybko wspinać się po szczeblach dworskiej drabiny - o całej sytuacji zaczęto mówić głośno.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Zdjęcie z około 1928 roku znalezione w Narodowym Archiwum Cyfrowym. Domek Aleksandryjski (tzw. Żółty) w Puławach. Zbudowany w początkach XIX wieku. Zwykle podaje się, że miał być pomyślany i służyć jako miejsce, w którym miał zatrzymywać się w czasie kilku wizyt w Puławach car Rosji Aleksander I, który pozostawał w bliskich relacjach z księciem Adamem Czartoryskim. Wydaje się jednak, że Imperator mieszkał w Pałacu Głównym. Być może zatrzymał się tu za to Aleksander II, który odwiedził Instytut dla Panien. Przed wejściem widzimy dorycki, czterokolumnowy portyk i proporcjonalny ganek. Po raz pierwszy przebudowywany w połowie XIX wieku. Mieszkał w nim ksiądz z miejscowej cerkwi prawosławnej oraz przełożona wspomnianego Instytutu. Po II wojnie światowej przez pewien czas służył jako mieszkanie dla pracowników, było tu też przedszkole. Po pożarze dość długo pozostawał nieużywany i zaniedbany, popadający w ruinę. Obecnie budynek jest po generalnym remoncie, w czasie którego odkryto zapomniane wcześniej freski. Jest obecnie dostępny dla zwiedzających.

REG

eprasa.pl fc73440de0

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowkiej inteligencji

Okrzeja - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. II)

Zanim w 1846 roku w Woli Okrzejskiej urodził się Henryk Sienkiewicz, położony w dzisiejszej gminie Krzywda dworek już był dość wyjątkowym miejscem na intelektualnej mapie regionu. Rodzina Cieciszowskich, z której wywodziła się matka pisarza, skoligacona była m.in. z rodzinami Lelewelów i Suffczyńskich, z której wywodziło się sporo interesujących postaci.

Ważnym elementem domowych bajań w domu Cieciszowskich była pamięć o rozegranej 50 kilometrów od okrzejskiego dworu bitwie. Była to ostatnia nieszczęśliwa batalia Insurekcji Kościuszkowskiej, znana jako bitwa pod Maciejowicami (dzisiaj to stolica gminy w powiecie garwolińskim), stoczona nad rzeką Okrzejką.

Nieszczęśliwa narada w Okrzei

Rzeczywiście, przed rozegraną 9 października 1794 roku bitwą, naradę wojenną przeprowadzono w Okrzei właśnie. Stał tu ze swoim korpusem generał Karol Sierakowski. Na portretach widzimy oficera potężnej tuszy, ale nie 30 cm wzrostu za mało było u niego największym problemem: całe dotychczasowe wojskowe życie spędził jako wykładowca w Korpusie Kadetów, prochu ledwie powąchał w wojnie 1792 roku. Zresztą nie miał w tej kampanii Kościuszko szczęścia do dowódców, nie byli to ludzie - pociski... Michał Kamieński bywał nawet osobiście dzielny, o ile niespodziewanie nie wytrzeźwiał, co jednak zdarzało mu się dość rzadko. Adam Poniński to syn przeklętego targowiczanina tegoż imienia, którego lojalność bywała z tego powodu podawana w wątpliwość. Najlepszy był z nich wszystkich młody Karol Kniaziewicz. Owszem, z czasem się wyrobią, ale w 1794 nie było powodu, żeby Kościuszce zazdrościć ekipy.

Jak pobić liczniejszego

Ułożony w Okrzei plan polegał w pewnym uproszczeniu na tym, że Kościuszko z Sierakowskim zwiążą walką przeważające je liczebnie trzykrotnie siły prowadzone przez generała Fersena (był to mierny dowódca, mający jednak możliwość dysponowania armią na tyle liczną, że nie musiał się martwić stratami - pewne rzeczy nie zmieniły się i 230 lat później...). W tym czasie na odsłonięte skrzydło miał spaść, ściągnięty znad Wieprza Poniński. Mimo że dalej Moskale mieliby przewagę liczebną, o tyle umiejętności i duch żołnierski miały przeważyć szalę (*Bydlęta, źle strzelają...*).

Plan bez mapy

9 października oddziałowi Sierakowskiego i Kościuszki udało się zlokalizować przeciwnika w rejonie Maciejowic i leżącego nieopodal zamku Zamoyskich. Zgodnie z planem Kościuszko pchnął gońca do Ponińskiego, ze szczegółowymi rozkazami, jak i kiedy uderzyć. Było tylko jedno „ale". Mapy, na których pracował sztab, były kiepskiej jakości (lepsze miał Stanisław August, ale tydzień wcześniej odmówił ich Kościuszce...) i odległość między polskimi oddziałami była dwukrotnie większa, niż sądzono!



Prot Adam Lelewel razem z bratem Joachimem spędzili niemal dwa lata u ciotki Cieciszewskiej w Woli Okrzejskiej. Książki i opowieści, które ich tam ukształtowały, po kilkudziesięciu latach będą pożywką dla młodego Sienkiewicza

Mimo że goniec mknął jak szalony, a Poniński też ruszył i szedł nadspodziewanie sprawnie, nie było szans, żeby zdążył na czas! Kościuszko rano zaczął bitwę, trzymał się dzielnie. I cały czas patrzył w stronę, z której miało nadejść wsparcie... Naczelnik próbował powstrzymać panikę, zawracać uciekających, wreszcie, świadom klęski próbował strzelić sobie w usta, ale pistolet nie wypalił, niczym plan z Ponińskim (który ostatecznie dotarł na pole bitwy chwilę po jej zakończeniu)... Pociętego przez Kozaków Naczelnika zniesiono do zamku, potem zaś - wedle pamiętników Niemcewicza, jeńcy, wraz z wielką karawaną pełną zrabowanych przez Moskali łupów, pojechali w kierunku na Korytnicę i dalej na wschód. Do legendy o ponownym pobycie Kościuszki w Okrzei pochodzę dość ostrożnie. Lecz i powyższego było aż nadto, żeby młodzi Lelewelowie w czasie dwuletniego pobytu na wsi, mogli nie tylko w księgach ze strychu, ale i w miejscowych opowieściach znaleźć to, co ich ukierunkowało.

Żołnierz na schwał

Chyba najbardziej było to nawet widać po Procie.

Urodzony w 1790 roku, kilka lat młodszy od rozkochanego w nauce Joachima, szedł za nim krok w krok: najpierw do Woli Okrzejskiej, potem do kolegium pijarów. Nawet kilka razy imał się kariery w administracji, wydaje się, że szło mu to nawet nieźle. A potem w 1809 roku zaciągnął się do 3. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego (tak, to nie pomyłka: w wieku 19 lat w tamtych czasach miewało się pokończone szkoły, staż zawodowy i otrzymywało się stopień porucznika i dowodziło ludźmi...). Spotkał tam zresztą, wymienionych wyżej, generałów, którzy w czasie Insurekcji układali sławetny plan bitwy pod Maciejowicami... Bił się z Austriakami w 1809, potem poszedł z Napoleonem na Rosję. Był pod Smoleńskiem w sierpniu, był pod Borodino (wedle rosyjskiego nazewnictwa: pod Możajskiem): 3. Pułk był częścią V Korpusu dowodzonego przez księcia Józefa. Na prawym skrzydle od bladego, mokrego świtu starał się wspomóc potężne natarcie marszałków Neya i Davouta, idące na tzw. flesze. Płacił słono krwią za zdobycie Uticy, prowadził chaotyczny bój w lesie, który śmiercią przypłaciło kilku oficerów. Potem Polacy jako jedyni w całej Wielkiej Armii wycofywali się w jakim-takim porządku. To między innymi ich bohaterstwo i żelazna dyscyplina 3. Pułku Piechoty pozwoliły Cesarzowi na przeprowadzenie jednego z najtrudniejszych manewrów w dziejach wojskowości, czyli wyprowadzenie oddziałów przez bagna Berezyny: w kluczowym momencie polscy saperzy, stojąc przez noc w lodowatej wodzie, postawili most pontonowy - kilka dni później praktycznie wszyscy nie żyli... Potem bił się w kampanii niemieckiej m.in. pod Lipskiem. Wyszedł z niej z orderami Virtuti Militari i Legii Honorowej na piersi. Potem znowu włożył zarękawki urzędnika, ale kiedy wybuchło Powstanie Listopadowe, znowu pchał się do wojska. Pozostawił po sobie interesujące pamiętniki, do których niebawem zajrzymy...

cdn.

Zbigniew Smółko

Sacrum przydrożne - Mościska k. Kąkolewnicy

Krzyż z narzędziami Męki Pańskiej

Kiedyś dość często spotykany, noszący na sobie oprócz postaci Jezusa sporo symboli odnoszących się do Męki Pańskiej. Co oznaczają i do jakich elementów chrześcijańskiej tradycji się odnoszą?

Kilka takich krzyży znaleźliśmy na zachodniej granicy powiatu radzyńskiego, zdjęcie pochodzi z Mościsk, ale jest taki też np. koło Gołąbek. Wydawało się, że giną z krajobrazu kulturowego, ale w ostatnich latach znowu się pojawiają.

Co oznaczają poszczególne rysunki, tzw. Arma Christi (uzbrojenie Chrystusa)?

Zaczynamy od góry pionowej belki. Tablica z napisem INRI - opis rzekomej winy, który, jak zaświadcza Ewangelia, umieszczono nad głową Ukrzyżowanego. Litery to anagram od łacińskiego Iesus Nazarenus, Rex Iudaeorum - Jezus Nazarejczyk, król żydowski.

Kielich poniżej może być interpretowany dwojako: albo nawiązanie do Wielkiego Czwartku i Ostatniej Wieczerzy, albo ten, do którego zebrano krew Jezusa. Wedle niektórych legend zresztą jest to ten sam artefakt. Poniżej Korona Cierniowa, też jasna sprawa.

Przechodzimy na belkę poziomą. Od lewej: młotek, który posłużył do przybicia ciała do krzyża. Obcęgi służące do ich wyciągnięcia. Rękawica to ta, w którą odziana była ręka Malchusa. Wedle Ewangelii Jana był to ten sługa, któremu w trakcie pojmania Jezusa apostoł Piotr miał obciąć ucho, a Jezus go i tak uzdrowił. Wedle innej tradycji (słychać to w Gorzkich Żalach) sługa arcykapłana o tym imieniu miał spoliczkować Chrystusa w czasie przesłuchania). Z prawej mamy bicz o trzech zakończeniach, użyty podczas biczowania.

Na skrzyżowaniu belek oczywiście Jezus, tzw. pasyjka.

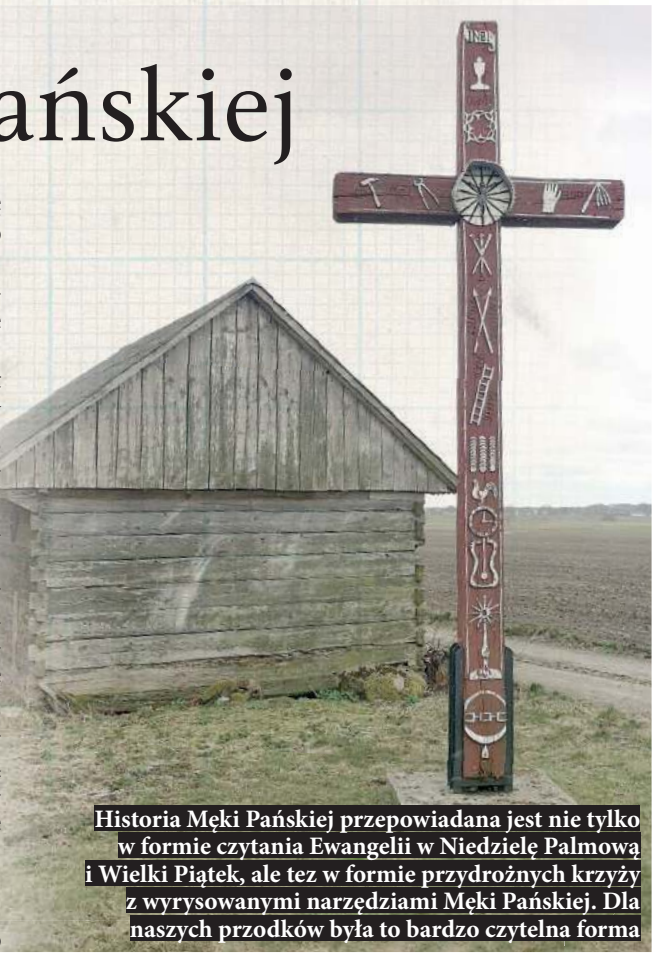
Wracamy na belkę pionową, poniżej skrzyżowania.

Najpierw trzy gwoździe, którymi zostało przybite ciało - tu jest wyraźna różnica między tradycją chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu - w tradycji bizantyjskiej nogi przebite są dwoma gwoździami, nie ma to jednak poważniejszego sensu teologicznego. Włócznie trzymali żołnierze, jedną z nich przebito Jezusowi bok. Drabiny użyto przy zdejmowaniu martwego ciała. Dalej trzydzieści srebrników, którymi przekupiono Judasza. Kogut wieńczący tarczę zegara wskazującego trzecią godzinę - nawiązanie do historii o zaparciu się Piotra. Pod nią istna ciekawostka: w dziwnym tym kształcie dopatrujemy się właśnie owego ucha, obciętego przez porywczego Piotra! Niżej monstrancja - nie ma bezpośredniego związku z Pasją, nawiązuje do kultu Eucharystii.

Najbardziej zagadkowy jest dla nas najniżej umieszczony symbol. Być może są to latarnie, z którymi słudzy Kajfasza w Getsemani szukali Jezusa.

Na innych krzyżach tego typu znajdziemy jeszcze inne symbole. Bywają wyobrażone na nich jeszcze sznury, trzcina z gąbką, na której podano ocet, słup, do którego przywiązano Jezusa w czasie biczowania, zaćmione słońce, rozdarta zasłona w Świątyni Jerozolimskiej, szczypce, za pomocą których pleciono cierniową koronę, chusta Weroniki, przebite mieczem bądź włócznią serce.

Zbigniew Smółko



Historia Męki Pańskiej przepowiadana jest nie tylko w formie czytania Ewangelii w Niedzielę Palmową i Wielki Piątek, ale tez w formie przydrożnych krzyży z wyrysowanymi narzędziami Męki Pańskiej. Dla naszych przodków była to bardzo czytelna forma

REG

eprasa.pl fc73440de0

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Górnik z nowym trenerem, ale nadal przegrywa

Marcin Prasoł to nowy szkoleniowiec występującego w PKO Ekstraklasie Górnika, drużynę objął w czwartek. Dwa dni później zadebiutował w roli trenera zielono-czarnych w starciu z Piastem. I zaliczył porażkę.



Fot.Górnik Łęczna

Samodzielnym trenerem pierwszego zespołu Marcin Prasoł był w drugoligowych ROW-ie Rybnik i Pogoni Siedlce. Ostatnio był asystentem Jana Urbana - trenera Górnika Zabrze

Z zielono-czarnymi nowy trener związał się umową ważną do czerwca 2023 roku z opcją przedłużenia o kolejne sezony. Zastąpił Kamila Kieresia, który złożył rezygnację na początku minionego tygodnia. 41-latek zaczynał w Górniku Zabrze. Najpierw był asystentem i kierownikiem w drużynie występującej w Młodej Ekstraklasie. Później był kierownikiem pierwszej drużyny Górnika Zabrze, która z Adamem Nawałką na ławce trenerskiej wywalczyła awans do Ekstraklasy. W klubie pełnił także rolę skauta i analityka.

Analitykiem był także w reprezentacji Polski w czasie, gdy Nawałka był selekcjonerem. Samodzielnym trenerem pierwszego zespołu był w drugoligowych ROW-ie Rybnik i Pogoni Siedlce. Ostatnio był asystentem Jana Urbana - trenera Górnika Zabrze. W sobotnim spotkaniu z Piastem efekt nowej miotły nie zadziałał. W pierwszej połowie działo się sporo. Najpierw groźnie zaatakowali zielono-czarni, z pola karnego główkował Bartosz Rymaniak, ale z jego strzałem poradził sobie bramkarz Piasta. Później więcej do powiedzenia w ofensywie mieli gospodarze. Wykreowali kilka okazji, lecz albo nie trafiali w bramkę Górnika, albo na posterunku był Maciej Gostomski.

Gliwiczanie dopięli swego w 26. minucie. Na listę strzelców wpisał się Kamil Wilczek, były reprezentant Polski. Napastnik trafił z bliska po podaniu od Toma Hateleya. Już w przerwie trener Praszoł dokonał dwóch zmian. Nie przełożyło się to jednak na wynik. „Górnikom" nie udawało się zaskoczyć defensywy Piasta. Blisko byli w końcówce, jednak uderzenie z odległości kilku metrów autorstwa Alexa Serrano obronił Frantisek Plach.

Piast Gliwice wygrał ostatecznie 1:0 z Górnikiem Łęczna. Dla zielono-czarnych była to 14. porażka w tym sezonie PKO Ekstraklasy.

PIAST GLIWICE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:0 (1:0)

Bramka: Wilczek 26`.
Piast: Plach – Mosór, J. Czerwiński, Huk – Katranis, Hateley, Chrapek, Konczkowski (90` Reiner) – Kądzior (70` K. Vida), Sappinen (46` Kostadinow, 77` Toril) – Wilczek.
Górnik: Gostomski – Leândro, Rymaniak (46` Midzierski), Gerson, Dziwniel (84` Banaszak) – Gol – Serrano, Goliński (46` Krykun), Wędrychowski (76` Szramowski), Michał Mak (58` Lokilo) – Śpiączka.
Żółte kartki: Hateley - Krykun, Gol.

STATYSTYKI
PIAST - GÓRNIK
9 - STRZAŁY - 6
3 - STRZAŁY CELNE - 2
44% - POSIADANIE PIŁKI - 56%
0 - SPALONE - 0
5 - RZUTY ROŻNE - 9
16 - FAULE - 15
409 - PODANIA - 523
77% - CELNE PODANIA - 78%
112,89 KM - DYSTANS - 109,81 KM
źródło: ekstraklasa.tv

POJEDYNEK BENIAMINKÓW

Następnym rywalem Górnika będzie Radomiak, który także jest tegorocznym beniaminkiem PKO Ekstraklasy, ale znajduje się w zupełnie odmiennej sytuacji niż zielono-czarni. Radomianie są w szerokiej czołówce ligi, świetnie spisują się na własnym terenie, ale o w delegacjach idzie im nieźle - dotąd przywieźli z wyjazdów 18 punktów. W rundzie jesiennej Górnik przegrał w Radomiu 1:3

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).
Widzów: 2757.

Dominik Smagała

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 28. kolejki:
Lech - Legia 1:1Lechia - Termalica 2:0Piast - Górnik 1:0Pogoń - Płock 1:2Raków - Śląsk 1:1
Warta - Cracovia 1:0
Wisła - Zabrze 4:1
Zagłębie - Stal 3:1
Radomiak - Jagiellonia (po zamknięciu wydania)
Następna kolejka (16.04-18.04.):
Termalica - Raków, Cracovia - Zagłębie, Zabrze - Lechia, Jagiellonia - Pogoń, Legia - Piast, Stal - Warta, Śląsk - Wisła, Płock - Lech, Górnik - Radomiak (16.04., g. 12.30)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	28	56	54-20
2.	Pogoń Szczecin	28	56	54-24
3.	Raków Częstochowa	28	56	49-26
4.	Lechia Gdańsk	28	46	42-31
5	Wisła Płock	28	42	41-40
6.	Radomiak Radom	27	42	34-27
7.	Piast Gliwice	28	41	36-31
8.	Górnik Zabrze	28	37	39-40
9.	Legia Warszawa	28	36	34-37
10	Cracovia	28	35	34-38
11	Warta Poznań	28	33	27-31
12	Stal Mielec	28	33	33-40
13	Jagiellonia Białystok	27	33	31-41
14	Śląsk Wrocław	28	31	35-40
15	Zagłębie Lubin	28	31	31-49
16	Wisła Kraków	28	28	31-44
17	Bruk-Bet Nieciecza	28	24	28-49
18	Górnik Łęczna	28	24	24-49

Wisła Puławy zremisowała z Radunią

Piłkarze Wisły dopisali jeden punkt do swojego konta po meczu z Radunią Stężyca. Wiślacy pomimo utraty gola ambitnie walczyli o remis i udało się to w doliczonym czasie gry za sprawą Błażeja Cyferta.



Emil Drozdowicz i spółka w doliczonym czasie gry zdobyli gola, dającego remis z Radunią Stężyca

W pierwszej połowie optyczna przewaga była po stronie gości, ale nie przekładało się to na sytuacje bramkowe. Groźniejsi byli wiślacy, a najbliżej gola był Bartłomiej Bartosiak, którego uderzenie z rzutu wolnego końcami palców odbił Kacper Tułowiecki. Swoją szansę miał także po dośrodkowaniu Krystian Bracik, jednak trafił zaledwie w boczną siatkę.

W 64. minucie błąd popełniła obrona wiślaków, ale napastnicy Radunii nie zdołali skierować piłki do siatki. Cztery minuty później po dobrym dośrodkowaniu udem piłkę do bramki wbił Przemysław Szur. Wiślacy próbowali odrabiać straty. W 77. minucie przewrotką uderzał wprowadzony na boisko Emil Drozdowicz, jednak próba minęła cel. Chwilę później strzał głową oddał Dominik Banach - również niecelnie. Z kolei strzał Jana Flaka złapał Tułowiecki.

Goście mogli zdobyć w końcówce drugiego gola, jednak Damian Szuprytowski nie zdołał pokonać Bartłomieja Gradeckiego. Wiślacy dopięli swego w doliczonym czasie gry. Po rzucie rożnym i główce Krystiana Bracika piłkę do bramki wepchnął Błażej Cyfert. Chwilę później ładnie z rzutu wolnego uderzył jeszcze Kacper Kondracki, ale zbyt lekko by zaskoczyć golkipera gości.

WISŁA PUŁAWY - RADUNIA STĘŻYCA 1:1 (0:0)

Bramki: Cyfert 90+3` - Szur 68`.
Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba, Puton (71` Banach), Kona, Ryszka (80` Kondracki), Daniel, Bartosiak (80` Ilić), Paluchowski (72` Drozdowicz).
Radunia: Tułowiecki - Nowicki (88` Murawski), Orłowski, Szur, Kosznik, Kuźniarski, Łuczak (80` Baszłaj), Letniowski, Witek (88` Kopania), Stępień (65` Szuprytowski), Retlewski (88` Surdykowski).
Żółte kartki: Cyfert - Szur, Letniowski, Baszłaj, Witek, Stępień, Szuprytowski.
Sędziował: Trochimiuk (Ciechanów).

Wielka Sobota w Elblągu

Przed zespołem wyjazd na mecz z Olimpią. Starcie odbędzie się 16 kwietnia o godz. 14:00.

W pierwszej rundzie puławianie przegrali 2:3. Bramki dla naszych zdobyli: Łukasz Kacprzycki oraz Emil Drozdowicz. Dla gości trafili: Patryk Winsztal, Szymon Stanisławski, który w przeszłości zakładał koszulkę Dumy Powiśla. Trzecie trafienie w ostatniej minucie zdobył Jan Sienkiewicz.

Bramka Niezgody

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie oraz były gracz Wisły Puławy zdobył bramkę w wygranym 3:2 przez Portland Timbers meczu amerykańskiej Major League Soccer z Vancouver Whitecaps.

27-latek rozegrał cały mecz i był to dla niego drugi ligowy gol w tym sezonie. Niezgoda jest graczem Portland od wiosny 2020 roku. W pierwszym sezonie zaliczył 17 występów i zdobył siedem goli. Miniony rok był słabszy. Jarek doznał poważnej kontuzji, przeszedł operację i rozgrywki zakończył z 13 meczami i trzema trafieniami.

mp

OKIEM TRENERA



Mariusz Pawlak
Wisła

Trzeba uszanować punkt

- Grając u siebie chcemy przede wszystkim wygrywać. Nie mamy zbyt komfortowej lokaty. Wiedzieliśmy, że gramy z dobrym przeciwnikiem. Podobnie jak jesienią musieliśmy gonić wynik. Teraz się udało. Bramkarze mieli sporo roboty, było dużo stałych fragmentów gry. Od straconej bramki mój zespół wierzył w osiągnięcie dobrego rezultatu. Czasami trzeba uszanować punkt. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy

OKIEM TRENERA



Sebastian Letniowski
Olimpia

Powinniśmy podwyższyć i zamknąć starcie

- Szkoda straconych punktów, jeśli traci się bramkę w doliczonym czasie gry. Pozostał niesmak. Mecz miał dwie fazy. Początkowo przewagę miała Wisła, ale nie umiała tego udokumentować. Po przerwie przy prowadzeniu mieliśmy dwie swoje okazje, gdzie powinniśmy podwyższyć i zamknąć starcie. To było dobre spotkanie jak na warunki drugoligowe

II LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI
Wisła - Radunia 1:1
Motor - Pogoń G. 1:0
Hutnik - KKS Kalisz 2:0
Ruch - Sokół 3:0
Znicz - Stal 1:1
Pogoń S. - Chojnicz. 0:0
Lech II - Olimpia 0:2
Śląsk II - Wigry 0:1
Bełchatów - Garbarnia 0:3 (wo)
MECZ 26. KOLEJKI
Garbarnia - Motor 0:1
Pogoń G. - Pogoń S. 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Rzeszów	27	65	59:25
2.	Chojniczanka	27	55	57:25
3.	Ruch Chorzów	27	53	44:24
4.	Motor Lublin	27	51	43:21
5.	Wigry Suwałki	27	42	37:32
6.	Lech II Poznań	27	42	30:32
7.	Olimpia Elbląg	27	41	30:24
8.	Garbarnia Kraków	27	40	37:30
9.	Radunia Stężyca	27	37	41:43
10	Znicz Pruszków	27	35	36:35
11	Pogoń Siedlce	27	35	35:42
12	KKS Kalisz	27	33	32:39
13	Wisła Puławy	27	33	44:45
14	Śląsk II Wrocław	27	32	41:45
15	Hutnik Kraków	27	25	27:40
16	Pogoń Grodzisk M.	27	21	26:45
17	Sokół Ostróda	27	14	20:56
18	GKS Bełchatów	27	18	17:53

NASTĘPNA KOLEJKA (16.04., godz. 14:00): Olimpia - Wisła, Radunia - Znicz, Stal - Ruch, Sokół - Śląsk II, Wigry - Hutnik, KKS Kalisz - Pogoń, Chojniczanka - Motor, Garbarnia - Lech II, Pogoń G. - GKS Bełchatów 3:0 wo).

REG

eprasa.pl fc73440de0

PIŁKA NOŻNA A w Wielką Sobotę biało-zieloni zmierzą się na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ. - Może zdążymy na rezurekcję - mówi Rafał Borysiuk

„Jaro" w ostatniej chwili. Podlasie z punktem

Szósty mecz bez porażki mają na koncie piłkarze Podlasia. Bialczanie zremisowali 1:1 z Wisłoką Dębica. Gola na wagę punktu zdobył Jarosław Kosieradzki.



Piłkarze Podlasia po raz drugi w sezonie zremisowali 1:1 z Wisłoką Dębica (fot. Cezary Hince)

Kosieradzki strzela w końcówkach

Była 89. minuta. Maciej Wojczuk wywalczył rzut rożny. Po chwili kapitan Podlasia dośrodkował w pole karne w okolice narożnika „szesnastki". Tam niepilnowany „Jaro" przyjął piłkę, a następnie huknął lewą nogą w boczną siatkę. Wojciech Daniel nie miał nic do powiedzenia. Dla 25-latka to drugi gol w sezonie. Co ciekawe, wychowanek Jagiellończyka Biała Podlaska premierowe trafienie w tym sezonie zaliczył w meczu z Chełmianką Chełm, dawało to punkt zespołowi z grodu nad Krzną.

Po kontrze

Bialczanie musieli gonić wynik. W 83. minucie gracze z Dębicy wyszli na prowadzenie. Podlasie miało akcję pod bramką rywali. Piłkę przejął golkiper Wisłoki, uruchamiając kontrę. W końcowej fazie uderzenie z woleja Rafała Góreckiego zdołał zatrzymać Krystian Bartoszek, ale z dobitką z najbliższej odległości pospieszył Tomasz Palonek, który wpakował futbolówkę do siatki.

Za dużo „balonów"

- W tym spotkaniu bardzo źle wykonywaliśmy stałe fragmenty gry. Kompletnie nie szło nam w tym elemencie. Kamil Kocoł i Maciej Wojczuk potrafią zdecydowanie lepiej bić wolne czy rożne. Było za dużo „balonów". Wisłoka ma w bramce Wojciecha Daniela. To jak nie najlepszy, to jeden z wyróżniających się golkiperów w lidze. W przeszłości grał w pierwszoligowej Resovii Rzeszów czy Stali Mielec. Doświadczony bramkarz super wznawiał granie i po jednej z kontr straciliśmy gola - mówi Rafał Borysiuk.

Potrafią odrabiać

Szkoleniowiec Podlasia przyznaje, że mecz był wyrównany. - Wynik jest sprawiedliwy. Przyznał to również opiekun Wisłoki. Długo wydawało się, że zakończy się wynikiem bezbramkowym. Jestem zadowolony z pokazanego charakteru przez moich zawodników. Nie wiem, który to mecz, kiedy jako pierwsi tracimy gola, a następnie potrafimy odrobić straty. To nie bierze się z przypadku. Gracze pokazują charakter i do końca wierzą w dobry wynik - dodaje.

„Jaro" wartością dodaną

Jarosław Kosieradzki zdobył swojego drugiego gola w sezonie. - To zawodnik, który zasługuje na pierwszy skład. Do końca wahałem się, czy dostanie szansę od pierwszej minuty. Podjąłem decyzję, iż zacznie na ławce, a jak wejdzie - da dużo jakości. To się sprawdziło. Wiem, że jeśli jest na boisku, jest wartością dodaną - mówi Borysiuk.

Wielka Sobota w Nowym Targu

Przed drużyną jeden z najdalszych wyjazdów. W Wielką Sobotę Podlasie zagra z Podhalem. - Po piątkowym rozruchu ruszamy na południe Polski. Mecz jest dosyć późno i tak trochę żartem, może zdążymy wrócić na rezurekcję. Wiadomo, że nie będziemy faworytem. Trzeba pamiętać, że od sześciu kolejek nie przegraliśmy. Jesteśmy pewni siebie, swoich umiejętności. Po żółtych kartkach wróci Arek Kot. Nasi rywale do końca będą walczyć o promocję do drugiej ligi. Później gramy w środę, więc w lany poniedziałek odbędziemy normalne zajęcia treningowe. Są rzeczy ważne i ważniejsze - kończy opiekun biało-zielonych.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISŁOKA DĘBICA 1:1 (0:0)

Bramki: Kosieradzki 89` - Palonek 83`.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Jarzynka, Nieściruk, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko (82` Piotrowski), Pigiel, Kocoł (70` Kosieradzki), Chmielewski.
Wisłoka: Daniel - Król, Zygmunt, Górecki, Dziadosz (62` Prokop), Boksiński, Kozłowski, Fedan, Siedlecki (62` Smoleń), Łanucha, Palonek.
Żółte kartki: Jarzyna, Szatała - Górecki, Palonek, Kozłowski.
Sędziował: Kostko (Białystok).
Widzów: 150.

mp

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Podlasie - Wisłoka 1:1
Bramki: Kosieradzki 89` - Palonek 83`.
Unia - Orlęta 3:3
Bramki: Wardzała 41`, Sojda 79` (k), Kieroński 90+5` - Kaczyński 18`, 84`, Zdybowicz 58`.
Wisła - Podhale 0:1
Bramka: Serafin 45+1` (k).
Korona - Cracovia II 0:2
Bramki: Kardyś 10` (s), Ziemnik 65`.
Stal - Chełmianka 0:1
Bramka: Mazurek 88` (k).
Wólczanka - Siarka 1:2
Bramki: Pietluch 78` - Kwaśniewski 47`, Mróz 89`.
KSZO - Sokół 1:3
Bramki: Szela 84` - Pisarek 12`, 35`, Feret 41`.
Czarni - Tomasovia 0:1
Bramka: J. Szuta 15`.
Avia - ŁKS Łagów 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Cracovia II Kraków	23	47	47:22
2.	Siarka Tarnobrzeg	22	45	44:20
3.	Podhale Nowy Targ	23	44	49:29
4.	ŁKS Łagów	23	44	38:21
5.	Chełmianka Chełm	23	43	37:21
6.	Stal Stalowa Wola	23	34	32:26
7.	Unia Tarnów	23	33	34:30
8.	Avia Świdnik	22	32	30:23
9.	Wisłoka Dębica	22	32	38:38
10	Orlęta Radzyń P.	22	30	37:33
11	Podlasie Biała P.	22	29	25:26
12	KSZO Ostrowiec	22	27	24:25
13	Czarni Połaniec	22	24	28:42
14	Korona Rzeszów	23	22	29:44
15	Wisła Sandomierz	22	19	26:45
16	Sokół Sieniawa	22	19	21:45
17	Tomasovia Tom. L.	22	15	25:42
18	Wólczanka W. Pełk.	22	10	17:49

TABELA III LIGI
MECZE ZALEGŁE (13.04., godz. 16:30): Orlęta - Wólczanka, KSZO - Siarka, Wisłoka - Tomasovia, Sokół - Czarni, Chełmianka - Avia, Podlasie - Wisła (20.04., godz. 16:00).
NASTĘPNA KOLEJKA (16.04., sobota): Orlęta - Korona (godz. 12:00), Podhale - Podlasie (godz. 15:00), Wisłoka - Czarni, Tomasovia - KSZO, Sokół - Wólczanka, Siarka - Unia, Cracovia II - Avia, ŁKS Łagów - Stal, Chełmianka - Wisła.

mp

Unia Tarnów - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 3:3 (1:1). Wiele pretensji do sędziego

Wariacki mecz w Tarnowie

Piłkarze dostarczyli mnóstwo emocji. Goście trzy razy prowadzili i trzy razy oddawali przewagę. Na dłużej zapamiętać dał się też sędzia, do którego pretensje po meczu miały obie drużyny. Już w środę Orlęta będą odrabiać ligowe zaległości.

Po środowym, dramatycznie w wykonaniu Orląt słabym pucharowym meczu z rezerwami Podlasia, w piątek w szatni doszło do poważnej rozmowy z udziałem władz klubu. Sygnał do zmian dał też trener Mikołaj Raczyński, który dość mocno potasował składem: po raz pierwszy w lidze w bramce zagrał Maksymilian Ciołek, na środek obrony został przesunięty Szymon Kamiński zaś na szpicy - to chyba największa niespodzianka - wybiegł Piotr Kuźma.

Do przerwy remis

Wynik otworzył w 18. minucie Sebastian Kaczyński, który, nie po raz pierwszy w tym sezonie, wykazał się najlepszym refleksem w polu karnym i po mocnym wstrzeleniu piłki przez Patryka Szymalę wpakował piłkę do bramki. Orlęta potrafiły szybko przesunąć grę pod bramkę rywala, ale przed przerwą to gospodarze mogli się cieszyć: po przejęciu piłki w środku pola Dominik Wardzała z 10 metrów wykończył akcję.

Wymiana ciosów

Po przerwie trener Raczyński pchnął do boju Mateusza Ozimka, Przemysława Zdybowicza i Ernesta Skrzyńskiego. Szybko ten pierwszy dośrodkował z rogu, a ten drugi ładnym strzałem dał prowadzenie. Orlęta miały kilka szans na podwyższenie, ale w bramce rywali świetnie spisywał się Mateusz Zając. W 79. min. w niegroźnej sytuacji w narożniku pola karnego faulował Przemysław Koszel i gospodarze wyrównali z karnego. Orlęta znowu zaatakowały: najpierw Ozimek był w dogodnej sytuacji, ale obronił Zając. Chwilę później jednak Zdybowicz już, w sytuacji „sam na sam" pokonał bramkarza.

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczyński

Mieliśmy dwie-trzy sytuacje, po których mecz byłby rozstrzygnięty. W obronie błędy dość fatalne, a decyzje sędziego kompletnie niezrozumiałe. Czerwona kartka dla Szymali była zupełnie za niewinność.

Sędzia nie wzbudził kontrowersji. Wszyscy narzekali

Ostatnie minuty meczu to zupełnie szalona eksplozja emocji, podkręconych jeszcze przez sędziego, który, w ocenie większości obserwatorów i to z obydwu obozów, zupełnie stracił kontrolę nad wydarzeniami. W doliczonym czasie gry, zupełnie pochopnie, bo między graczami nie doszło nawet do odepchnięcia - wyrzucił z boiska Patryka Szymalę i Damiana Sojdę. Chwilę później za swoimi graczami powędrowali trenerzy, którzy, w zasadzie zgodnie, komentowali decyzje arbitra. W ostatnich sekundach doliczonego czasu gry, kiedy w polu karnym gości urzędował już nawet bramkarz Unii, gospodarzom udało się wyrównać.

Meczyk w środę, mecz w Wielką Sobotę

Orlęta mogą być nieco rozczarowane wynikiem, bo zwycięstwo było o włos. Z pewnością udało się wyrwać drużynę ze stanu kompletnej bylejakości, jaki zaprezentowała w środę w Białej Podlaskiej. Z drugiej strony martwi sytuacja przed środowym meczem z Wólczanką (godz. 16.30 u siebie). Nie zagra w nim Szymala (choć wobec oczywistej absurdalności czerwonej kartki warto może rozważyć jakieś odwołanie?) oraz, również „wykartkowany", Paweł Chaliadka. Ponieważ kontuzjowany jest Piotr Bryja, trener będzie musiał dobrze nagłowić się nad ustawieniem boków defensywy. Liczyć na to, że Wólczanka (mimo że jest to ostatnia drużyna w tabeli) łatwo odda skórę, nikt nie powinien. Podobnie będzie w sobotę, kiedy o 12 na Warszawskiej zagości Korona Rzeszów.

UNIA TARNÓW – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 3:3 (1:1)

Bramki: Wardzała (41), Sojda (79-z karnego), Kieroński (90+4) – Kaczyński (18, 84), Zdybowicz (58).
Unia: Zając – Matyjewicz, Kajpust, Sierczyński, Łazarz, Orlik (69 Kieroński), Jacak, Dubas (69 Nytko), Wardzała, Biały, Sojda.
Orlęta: Ciołek – Chaliadka (87 Myszka), Chyła, Kamiński, Szymala, Korolczuk, Mnatsakanyan (55 Skrzyński), Koszel, Kaczyński, Rycaj (46 Ozimek), Kuźma (55 Zdybowicz).
Żółte kartki: Matyjewicz, Zając, Sojda – Mnatsakanyan, Chaliadka, Kamiński.
Czerwone kartki: Sojda (Unia) Szymala (Orlęta) oraz obaj trenerzy
Sędziował: Rafał Szydełko (Rzeszów).
Widzów 300, z czego 30 z Radzynia. Kibice obydwu klubów zgodnie „pozdrawiali" władze Rosji, co doceniamy.

Zbigniew Smółko

REG

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl fc73440de0

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Lewart zagra o utrzymanie!

Piłkarze z Lubartowa przed meczem z Lublinianką mieli nadzieję na awans do grupy mistrzowskiej. Musieli pokonać Lublinianke. Nie udało się. Co ciekawe, w starciu z Lublinie wszystkie gole padły w pierwszej połowie.



Filip Michałów wraz z kolegami z Lewartu będą walczyli w grupie spadkowej (fot. Piotr Wołowik)

Gospodarze wyszli na prowadzenie po dośrodkowaniu Evandro Gomesa i strzale głową Wiktora Makowskiego. Po chwili nasi wyrównali. Po centrze Bartłomieja Konecznego na uderzenie głową zdecydował się Krystian Żelisko. Piłka po uderzeniu od poprzeczki przekroczyła linię bramkową. Adrian Wójcicki próbował wybić futbolówkę, ale sędzia wskazał na środek boiska.

Pięć minut później było 2:1. Makowski zagrał do wychodzącego w sytuacji sam na sam do Mateusza Miśkiewicza. Ten nie zdołał dojść do piłki, ale był faulowany przez Damiana Podleśnego. Sędzia puścił grę. Do futbolówki doszedł Michał Paluch i trafił do pustek bramki. W 28 minucie było 2:2. Faulowany był Adrian Pikul. Sędzia puścił grę. Uderzenie Konecznego odbił bramkarz, ale przy dobitce Aleksa Aftyki z 17 metrów nie miał żadnych szans. Lublinianka strzeliła trzeciego gola w 36 minucie. Po dośrodkowaniu z rożnego Tomasza Brzyskiego głową uderzył Gomes. Strzał zatrzymał Podleśny, ale nie miał nic do powiedzenia przy dobitce Palucha.

- W pierwszej części lepiej wyglądała Lublinianka. Po zmianie stron zaczęliśmy dochodzić do głosu. Zdobyliśmy bramkę, lecz nie wiedzieć czego sędzia odgwizdał spalonego po strzale w mur Jakuba Niewęgłowskiego i dobitce Adriana Pikula. Szkoda, bo nie zasłużyliśmy na porażkę - mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

Sparing

We czwartek lubartowianie rozegrają mecz kontrolny z Granitem Bychawa.

Polała się krew

Szkoleniowiec był zmuszony do dokonania nieplanowanych zmian.

Dawid Gębal dostał cios w twarz i polała się krew. Gracz, który pojawił się na boisku w 55 minucie nie dotrwał do końca. W przerwie zszedł poobijany Tymoteusz Lato. Krew pojawiła się również na twarzy Adriana Pikula. Dużo szczęścia miał Koneczny, który został sfaulowany przez rywala. Nic mu się nie stało, ale przeciwnik doznał uszkodzenia ucha i został zabrany do szpitala.

Lewart lepszy od Powiślaka

W tygodniu odbył się mecz przełożony z pierwszego weekendu kwietnia.

Lewart pokonał 4:1 Powiślaka Końskowola, przedłużając swoje marzenia o awansie do grupy mistrzowskiej IV ligi. Jak się okazało po weekendowej porażce z Lublinianką, biało-niebiescy stracili szansę na grę w dalszej części sezonu w gronie najlepszych czwartoligowców w województwie.

Miejscowi do przerwy wygrywali różnicą dwóch goli. Wynik otworzył Bartłomiej Koneczny, a podwyższył z półwoleja Aleks Aftyka. Na 3:0 trafił Dawid Iskierka, a następnie gracz z Końskowoli wbił piłkę do własnej bramki, uprzedzając Krystiana Żelisko po świetnej akcji i wyłożonej piłce przez Konecznego. Przyjezdni byli w stanie odpowiedzieć golem Marcina Gila. Szansę na zmniejszenie wyniku miał Jakub Pryliński, jednak górą był Damian Podleśny.

Lewart Lubartów - Powiślak Końskowola
4:1 (2:0)

Bramki: Koneczny 22`, Aftyka 45`, Iskierka 63`, br. samobójcza 64` - Gil 66`.

Lewart: Podleśny - Michałów, Niewęgłowski, Majewski, Urban (59` Tomasiak), Koneczny (66` Żuk), Lato (55` Pikul), Ciechański (83` Bednarczyk), Iskierka, Aftyka (87` Jemioł), Żelisko.

Powiślak: Bicki - Nowak (62` Kośka), Łuczkowski (66` Przychodzień), Gontarz, Warecki, Zdunek, Piasek (74` Gede), Drzazga (71` Bernat), Gil, Pryliński, Kawalec (66` Olszewski).

Żółte kartki: Lato, Żelisko, Ciechański, Iskierka, Majewski - Warecki, Kośka, Gede, Łuczkowski.

Lublinianka Lublin - Lewart Lubartów
3:2 (3:2)

Bramki: Makowski 5`, Paluch 19`, 36` - Żelisko 14`, Aftyka 28`.

Lewart: Podleśny - Michałów, Niewęgłowski, Jemioł, Urban (55` Gębal, 88` Bednarczyk), Lato (46` Tomasiak), Pikul, Koneczny, Żuk (78` Kamiński), Aftyka, Żelisko.

Żółte kartki: Żuk, Podleśny.

mp

Opolanin uratowany! Dublet „wieży" Króla

Zespół z Opola Lubelskiego w zmaganiach poświątecznych będzie walczył w grupie mistrzowskiej.

Gracze Daniela Koczona wiedzieli o tym po zwycięstwie Lewartu z Powiślakiem, ale w sobotę postawili kropkę nad „i", zwyciężając 3:2 Spartę Rejowiec Fabryczny. Prowadzenie z rzutu karnego dał Kamil Król, który wykorzystał wapno po faulu na Pawle Adamczuku. Gospodarze wyrównali po zmianie strony, jednak nasi w 72 minucie cieszyli się z drugiej bramki. Grzegorz Pałka huknął z powietrza z woleja. Wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów, kiedy to gracze Sparty zdobyli drugą bramkę, ale trzy punkty biało-niebieskim zapewnił Król, finalizując głową akcję Kamila Łappo i dośrodkowanie Pawła Sułka.

- Cieszy wygrana, ale popełniliśmy więcej błędów niż w dwóch poprzednich spotkaniach. Nie był to ładny mecz dla oka kibica. Cieszą tylko fragmenty i to krótkie. Z pewnością na przebieg meczu miała wpływ kondycja nawierzchni, która nie sprzyjała w dokładnym graniu - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Opolanin Opole Lubelskie
2:3 (0:1)

Bramki: 57`, 85` - Król 14` (k), 90`, Pałka 72`.

Opolanin: Szczepański - Górniak, Leziak, Łappo, Szumecki, Pałka, Nieradko (70` M. Banach), Król, Adamczuk (60` Ćwieka), Jakimiński (80` Sułek), Rybak.

Żółte kartki: Nieradko, Pałka, Koczon (trener).

mp

Powiślak w grupie mistrzowskiej

Rekordowa wygrana Powiślaka w IV lidze. Piłkarze Radosława Muszyńskiego rozbili 9:0 Lutnię Piszczac.

Hat-trickiem popisał się Jakub Pryliński. Dwa trafienia dorzucił Dariusz Drzazga. Co ciekawe, gospodarze rozgrywający mecz na sztucznej nawierzchni w Puławach w ostatnich kilku minutach strzelili trzy gole. Premierowe bramki w nowych barwach zaliczyli: Kamil Piasek i Franciszek Neckar.

Powiślak mocnym akcentem zagwarantował sobie grę w grupie mistrzowskiej IV ligi.

Powiślak Końskowola - Lutnia Piszczac
9:0 (4:0)

Bramki: Pryliński 17`, 34`, 74`, Drzazga 24`, 25`, Giś 47` (s), Bernat 87`, Piasek 88`, Neckar 90`.

Powiślak: Bicki - Nowak, Kędra, Gontarz, Warecki, Zdunek (65` Gede), Piasek, Olszewski (70` Pyda), Gil (70` Neckar), Drzazga (55` Bernat), Pryliński (80` Przychodzień).

Żółta kartka: Gontarz.

mp

Górnik II z wygraną

Łęcznianie wracali z Włodawy z trzema punktami. Podopieczni Daniela Ruska, którego zastępował Karol Wiech triumfowali 2:0.

Prowadzenie dał Ruben Lobato, który miał dużo miejsca i przebiegł z piłką kilkanaście metrów, a następnie huknął z 25 metrów nie do obrony. Kwadrans przed końcem wynik ustalił Marcel Obroślak, który przyjął zbitą piłkę z wrzutki na skraju pola karnego i ładnym uderzeniem na długi słupek zapewnił spokój Górnikowi II.

- To było wyrównane spotkanie, szczególnie w początkowej fazie. Mieliśmy swój pomysł na ten mecz. Konsekwentnie szukaliśmy sobie miejsca. Wreszcie zdobyliśmy gola, później następnego i mamy pozytywny wynik. Kończymy rundę w bardzo dobrych humorach - mówi Karol Wiech, opiekun Górnika II.

Włodawianka Włodawa - Górnik II Łęczna
0:2 (0:0)

Bramki: Lobato 54`, Obroślak 75`.

Górnik II: Woźniak (46` Nowaczek) - Izdebski (75` Brzyski), Pendel, Lobato, Kocyła, Iwańczuk, Kalinkowski, Obroślak, Pluta (60` Kamiński), Martyn (68` Fiedeń), Szałachowski (60` Golba).

Żółte kartki: Iwańczuk, Kamiński.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 22. KOLEJKI

Sparta - Opolanin 2:3
Lublin. - Lewart 3:2
POM Iskra - Huragan 0:0
Orlęta - Motor II 2:3
Włodaw. - Górnik II 0:2
Powiślak - Lutnia 9:0

MECZ 21. KOLEJKI

Lewart - Powiślak

TABELA IV LIGI - gr. I

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	21	49	45:21
2.	Lublinianka Lublin	21	48	54:17
3.	Motor II Lublin	21	46	56:25
4.	Górnik II Łęczna	22	41	42:22
5.	Opolanin Opole Lub.	21	32	29:28
6.	Powiślak Końskowola	22	28	45:40
7.	POM Iskra Piotrowice	21	25	22:36
8.	Lewart Lubartów	22	24	28:30
9.	Orlęta Łuków	21	23	29:40
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	22	20	17:36
11.	Lutnia Piszczac	21	13	17:49
12.	Włodawianka Włodawa	21	13	15:55

OSTATNIA KOLEJKA (12.04., godz. 17:00): Huragan - Orlęta, Lutnia - POM Iskra, Opolanin - Lublinianka, Włodawianka - Motor II.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 21. KOLEJKI

Grom - Stal 1:3
Huczwa - Gryf 0:2
Brat - Hetman 0:2
Igros - Kłos 3:0
Kryształ - Granit 0:0

WYNIKI 22. KOLEJKI

Stal - Kryształ 2:0
Granit - Igros 1:1
Kłos - Brat 4:0
Hetman - Świdnicz. 2:3
Start - Huczwa 3:1
Gryf - Grom 1:0

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	22	47	57:23
2.	Świdniczanka Świdnik	21	45	48:23
3.	Kryształ Werbkowice	22	43	45:30
4.	Start Krasnystaw	21	42	53:16
5.	Granit Bychawa	22	39	49:27
6.	Grom Różaniec	22	34	49:40
7.	Gryf Gmina Zamość	22	32	31:26
8.	Kłos Gmina Chełm	22	26	33:45
9.	Huczwa Tyszowce	22	24	32:44
10.	Hetman Zamość	22	18	31:53
11.	Igros Krasnobród	22	15	32:61
12.	Brat Siennica Nadolna	22	3	18:90

OSTATNIE SPOTKANIE (12.04., godz. 16:00): Świdniczanka - Start.

mp

PUL

eprasa.pl fc73440de0

Przyjechaliśmy do kompletnie obcych ludzi, którzy przyjęli nas jak własną rodzinę

Nasze święta i wasze nie są w tym samym czasie, u nas będą 24 kwietnia i może wtedy już będzie inaczej... może już będzie można bezpiecznie wrócić?

„Lubow", znaczy po polsku „miłość". Wojna sprawiła, że jej imię nabrało podwójnego znaczenia, bo musi ją dzielić pomiędzy Polskę i Ukrainę. Mówimy na nią Luba.

Mieszkaliśmy w Nowogrodzie Wołyńskim. Na początku wojny było spokojnie, ale potem zaczęły się strzelaniny, było coraz bardziej niebezpiecznie. Pojechaliśmy do Nowojaworowska, tam mieszkała moja szwagierka. Wtedy myślałam, że uciekliśmy przed wojną, ale dwa dni później tam też zaczęło się strzelanie i bombardowanie. Spędziliśmy noc w piwnicy. Potem okazało się, że Rosjanie bombardowali poligon.

W Pamiętasz, jak się wtedy czułaś?

Było strasznie. Modliłam się, żeby to się skończyło. Ta piwnica to był rodzaj schronu dla wszystkich sąsiadów, ale nie był on wyposażony i przygotowany jak schron. Było gorąco, ludzie przyszli ze zwierzętami, wszyscy razem. Jakie to uczucie? Przerażenie, niepewność, ogromny strach o dzieci.

W A Twój mąż?

W Te dzieci, to czteroletni Zachary i ośmioletni Nestor.

Kiedy człowiek ma dzieci, przestaje być odpowiedzialny tylko za siebie. Wspólnie z mężem podjęliśmy decyzję, że musimy uciekać w miejsce, gdzie jest bezpieczniej. Kuzyni mojej szwagierki wyjechali wcześniej. Znaleźli schronienie w Skrobowie. Moja szwagierka zadzwoniła do nich z prośbą, by nam pomogli. Oni przekazali tę prośbę dalej i tak znaleźliśmy się tutaj. Przyjechaliśmy do kompletnie obcych ludzi, którzy przyjęli nas jak własną rodzinę. Zaopiekowali się nami, uspokoili, że wszystko będzie dobrze. Bałam się barier, ale okazało się, że ich nie ma. Mentalnie jesteśmy podobni. To bardzo dobrzy i ciepli ludzie z sercem.



1. Luba, Zachary i Nestor, 2. Jeszcze p. Danusia, która ich przyjęła

Jak niemal wszyscy mężczyźni w wieku poborowym, musiał zostać. Patrolował ulice z obroną terytorialną. Rozmawiamy codziennie, bardzo nam go brakuje. Od niego wiem, co dzieje się na miejscu.

W A co się dzieje?

Nasz dom jeszcze stoi, chociaż wczoraj było kolejne bombardowanie. U nas są trzy jednostki wojskowe, ale ludzi tam nie ma, wszyscy poszli walczyć. Jestem nauczycielką. Nauczyciele (mężczyźni) z mojej szkoły poszli do obrony terytorialnej. Studenci też. Wszyscy są zdeterminowani, by walczyć z Rosjanami. To wszystko jest potworne. Oglądam wiadomości, dzisiaj widziałam Krematorsk i nie potrafię o tym zapomnieć. Rosjanie to oprawcy. Dzieci umierają na oczach rodziców. Jak można po tym żyć, będąc rodzicem? To jest potwornie trudne. Mam koleżankę w Hostomlu. Rosyjski żołnierz uderzył w głowę kolbą karabinu jej pięcioletnią córeczkę. Koleżance wyrwali paznokcie, odrastać. Czy to są ludzie? Nie sądzę, żeby kiedykolwiek Rosjanie mogli być naszymi braćmi po tym wszystkim. Mamy kompletnie inną mentalność.

W Jaką?

Zaraz Ci wyjaśnię. W 2014 roku leżałam w szpitalu, bo urodziłam Zacharego. Żeby nie usnąć na karmienie, włączałam telewizor. Tam była telewizja satelitarna, bardzo dużo kanałów. Akurat jako pierwszy zawsze załączał się kanał rosyjski. Propaganda, jaką tam robiono na temat Krymu, była niewyobrażalna. Gdybym nie znała prawdy, pewnie bym uwierzyła. Ale nam nie da się wcisnąć wszystkiego jak Rosjanom. I wiesz co? Życzę im, żeby poczuli to, co my. Nie zobaczyli na ekranie, ale poczuli, przeżyli. Może wtedy zrozumieliby, co nam zrobili. W tej chwili w Ukrainie jest już 14,5 tysiąca ludzi, którzy zadeklarowali gotowość zaadoptowania sierot wojennych. To też o czymś świadczy.

W Luba, jak wyobrażasz sobie święta?

Po raz pierwszy Luba ukryła twarz w dłoniach i zapadła cisza. Po chwili podniosła głowę, ocierając łzy.

Wiesz, bardzo chciałabym być w swoim domu. Nasze święta i wasze nie są w tym samym czasie, u nas będą 24 kwietnia i może wtedy już będzie inaczej... może już będzie można bezpiecznie wrócić? A jeśli nie... spędzimy ten czas tutaj, pewnie z telefonem, żeby jakoś być razem. Bardzo bym chciała, żeby to wszystko już się skończyło.

Wraz z nami w pokoju siedzi pani Danuta, która przyjęła do siebie tę rodzinę. Oddała im do dyspozycji kondygnację w swoim domu. Widać, jak bardzo jest poruszona dramatem Luby.

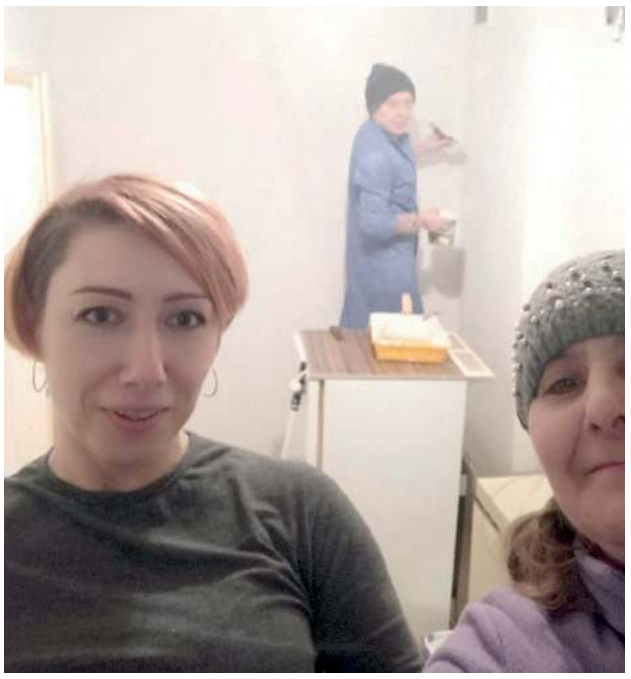
W Jaka jest Luba?

Miła, pomocna, zapraszamy się na obiady, ona - nas, my - ją i dzieci. Żyjemy jak w rodzinie. Staramy się im pomagać. Wszyscy przeżywamy to, co dzieje się na Ukrainie. I też mamy nadzieję, że to wszystko się szybko skończy.

Justyna Wereszczyńska

Michów zbiera dary dla uchodźców

MICHÓW: - Tylko z Rawy zawiozłam do Caritasu w Firleju trzy samochody i przyczepkę darów. Jest już wiosna, mamy ziemniaki, przetwory, warzywa, marchewkę, pietruszkę cebulę i to też można przekazać - mówi sołtys Rawy Grażyna Kowalewska.



Wolontariuszki z gminy Michów na początek zabrały się za odświeżenie magazynu na artykuły spożywcze w Domu Zawierzenia „Caritas" w Firleju, gdzie jest przechowywana żywność



Arkadiusz Witek
kierownik Domu Zawierzenia „Caritas" w Firleju

Na terenie Caritasu w Firleju od soboty 26 lutego przebywają głównie matki z dziećmi, obecnie jest to ponad 60 osób. Dzięki pomocy nauczycieli RCEZ uczą się języka polskiego, dzieci uczęszczają już do miejscowej szkoły. Panie, ostatnio zaangażowały się w robienie pierogów ukraińskich i ciasta na kiermasz w Lubartowie. Dochód z kiermaszu przekazali organizatorzy kiermaszu: członkowie Stowarzyszenia Polska 2050 w postaci zakupionego sprzętu AGD potrzebnego w kuchni.



Grażyna Kowalewska
sołtys Rawy

Wieś Rawa już organizowała zbiórki ziemiopłodów, przetworów i innych artykułów spożywczych. Potrzebne są jajka, masło, śmietana, warzywa (ziemniaki, marchew, cebula itp.), różnego rodzaju przetwory (dżemy, ogórki, sałatki, kompoty itp.), mięso. Osoby dotknięte wojną przebywają nie tylko w Firleju, ale jest ich więcej, także na naszym terenie. W Lubartowie i okolicach. Jeżeli ktoś jeszcze z sołtysów zechce zorganizować podobną zbiórkę i pomóc będziemy bardzo wdzięczni.

I wspólnie z mieszkańcami wsi Rawa włącza się do pomocy osobom z Ukrainy, które przebywają tymczasowo na terenie Domu Zawierzenia Caritas w Firleju. Wieś Rawa zorganizowała zbiórkę ziemiopłodów, które rolnicy mają w swoich domostwach.

- Potrzebne ziemniaki! Może ktoś pomoże...? - apelowała na Facebooku zaangażowana we wsparcie osób dotkniętych wojną. Sołtys nie czekała długo na odzew swoich mieszkańców. Do miejsca zbiórki ludzie zaczęli przywozić produkty rolne, przetwory i inne artykuły, czyli wszystko to, co mogli przekazać ze swoich gospodarstw.

- Ludzie mają kury, zbierają jajka, tego nikt nie przywiezie, żadna zbiórka tego nie obejmuje. Raz w tygodniu jeżdżę do Caritasu, cały czas jestem w kontakcie z wolontariuszami, jak czegoś potrzebują, to piszą. Potrzebowali jajek, bo im się skończyły, to zorganizowałam zbiórkę na jajka, zebrałam podczas tej zbiórki najpierw 630 jajek, potem odezwała się pani z Caritas, że jeszcze potrzeba jajek, to zawieźliśmy 210 w środę, a w niedzielę 320. Jajka jak malowane! Z całego serducha dziękuję każdemu, kto zechciał pomóc... - dziękuje sołtys Rawy swoim mieszkańcom.

Gołąb czeka na uchodźców z Ukrainy. W świetlicy wiejskiej w Gołębiu michowianie przygotowali kilkanaście miejsc na przyjęcie uchodźców.

- Uchodźców jeszcze nie gościmy w Gołębiu, ale na terenie gminy już w prywatnych domach mieszkają, m.in. w Michowie w domu nauczyciela. Już można się tymi ludźmi interesować. Są uchodźcy na Młyniskach, są w Krupach, są w Michowie w dwóch miejscach jeszcze. Myślę, że w najbliższym okresie będzie ich więcej - mówi przewodniczący RG Michów Roman Adamczyk.

Magdalena Sych

LUB

Pożar w piwnicy w Brzezinach



4 kwietnia w Brzezinach (gm. Lubartów) doszło do pożaru w piwnicy budynku mieszkalnego.

Właściciel podjął nieskuteczną próbę ugaszenia ognia. W pomieszczeniach piwnicy panowało duże zadymienie. Strażacy wyposażeni w aparaty powietrzne gasili pożar wodą. Jednocześnie przeszukano pomieszczenia. Żaden z domowników nie odniósł obrażeń. Pomieszczenia w budynku zostały oddymione i przewietrzone. W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach.

eprasa.pl fc73440de0

Palmy minimalistyczne i bardzo okazałe z traw, krepiny, bukszpanu i bazi, niektóre z pisankami

Były palmy wysokości uczestników konkursu

W Parafialnym Konkursie na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej w Zofiówce, gm. Łęczna.


Fot.SP w Zofiówce

Rozstrzygniecie konkursu w kościele pw. Św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich


Fot.SP w Zofiówce

Niektóre palmy wysokością dorównywały uczestnikom konkursu

- Uczniów chętnych do zaprezentowania palm różnej wielkości, wykonanych razem z rodzicami i z różnych materiałów, nie zabrakło - relacjonuje Irmina Kołtunik, katechetka z SP w Zofiówce. - Konkurs rozstrzygnęliśmy podczas mszy świętej kościele pw. Św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich. Dzieci z wielką dumą prezentowały swoje prace.

Wszyscy uczestnicy otrzymali figurkę aniołka i słodki upominek. Wszystkie palmy zostały w minioną niedzielę poświęcone.

Organizatorami konkursu był proboszcz parafii ks. Jerzy Piech i katechetka Irmina Kołtunik.

LAUREACI KONKURSU

I miejsca:
Maja Morawska - kl. III
Maja Huszaluk - kl. II
Michał Laszczuk - kl. III

II
Julia Kot - kl. III
Wojciech Kowalczyk - kl. II
Jakub Jankowski - kl. III

III
Dawid Stręciwilk - kl. I
Miłosz Morawski - kl. 0
Maria Patyra - kl. III

Wyróżnienia:
Ewa Mazur, Piotr Kopania, Emilia Morawska, Wojciech Mazur, Michał Huszaluk, Adam Sternik, Krzysztof Kopania, Arkadiusz Pawelec, Igor Świerczyński, Aleksandra Sternik.

jch


Fot.SP w Zofiówce

Były też palmy z pisankami


Fot.SP w Zofiówce

Lubelska ekspozycja łęczyńskiej PLAMY - do 20 kwietnia

Wycinek rzeczywistości widzianej przez temperament artystów

Powiedzenie Emila Zoli „sztuka jest wycinkiem rzeczywistości widzianej przez temperament artysty" od lat towarzyszy wystawom naszej grupy - deklaruje Maria Zuzańska, prezes Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.


Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

PLAMA w Lublinie. Artyści: Dorota Bogucka, Paweł Brodzisz, Agnieszka Bydlińska, Urszula Bydlińska, Maryla Giszczak, Katarzyna Jagiełło, Stanisława Kotarska, Żaneta Kowalska-Fudała, Arkadiusz Kulpa, Marzena Malinowska, Maria Małecka, Krystyna Mojska, Bożena Ochnik, Krzysztof Olszak, Małgorzata Ostasz-Szeliga, Teresa Pietras, Urszula Sawiuk, Marta Siwko, Teresa Stasiak, Renata Szuryga, Stanisław Andrzej Winiarski, Agnieszka Wróblewska, Maria Majka Zuzańska, Krzysztof Zuzański

Wernisaż artystów z PLAMY pt. „Światło Kolor Przestrzeń" odbył się 1 kwietnia w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Plastycznych „Przy Bramie" na Starym Mieście w Lublinie.

- Każdego roku ekspozycja składająca się z nowej kolekcji obrazów, grafik, fotografii, rzeźby prezentowana jest w łęczyńskiej galerii, a następnie wędruje do innych galerii województwa lubelskiego. Lublin jest kolejnym miastem w naszym projekcie wystaw na 2022 rok - wyjaśnia Maria Zuzańska.

Aktualnie Grupa stowarzysza artystów nie tylko z Łęcznej, także z innych miast Polski. Wielu należy do innych związków i stowarzyszeń, m.in. Związku Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Plastycznych czy Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków.

Wszystko zaczęło się w roku 1983, gdy z inicjatywy Osiedlowego Domu Kultury SM w Łęcznej powstała Nieformalna Grupa Inicjatyw Plastycznych i Fotograficznych PLAMA. Grupa pasjonatów przez lata promowała upowszechnianie kultury plastycznej. W 2004 roku przyjęła status stowarzyszenia, dając początek działalności Łęczyńskiemu Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki „PLAMA". Dorobek Grupy to wiele wystaw zbiorowych w Polsce, ale także na Białorusi, Węgrzech, Ukrainie, we Włoszech, Francji oraz udział członków w plenerach międzynarodowych i licznych indywidualnych wystawach w galeriach w kraju i za granicą.

PLAMA była organizatorem wielu lokalnych konkursów plastyczno-fotograficznych i Ogólnopolskiego Konkursu Rysunku Węglem. Jest inicjatorem i współorganizatorem międzynarodowych plenerów artystycznych, na które od 2005 roku przybywają artyści z odległych zakątków świata. Ma na koncie wiele warsztatów poetyckich oraz publikacji. To almanachy poetyckie, dwa tomy „Łęcznian", zbiory opowiadań z serii „Łęczyńskie wspomnienia" oraz cykl albumów fotograficznych „Pamięć miejsc". Stowarzyszenie było realizatorem spektakli teatralnych i występów teatru tancerzy ognia.

Za kulturotwórcze działania zostało wyróżnione Nagrodą Burmistrza Łęcznej „Łęczyński Odyniec Kultury 2002", a w roku 2013 przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego honorową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej".

Wystawę PLAMY oglądać można w Galerii TPSP „Przy Bramie" ul. Grodzka 34/36 w Lublinie do 20 kwietnia.

jch

LEC

eprasa.pl fc73440de0

KICKBOXING/TAEKWON-DO

Nasi wojownicy nie schodzą z podium

Reprezentanci LKSW Dan z powiatu łęczyńskiego wywalczyli na dwóch ostatnich turniejach kilkanaście medali.

Na podium drużynowo i indywidualnie

Ekipy z 23 klubów rywalizowały 26 marca w Piasecznie, gdzie zorganizowano dziesiątą edycję turnieju kickboxingu dla dzieci i kadetów „Piaseczno Open". W zawodach nie mogło zabraknąć reprezentantów łęczyńskiej i milejowskiej sekcji Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan. Najlepszym reprezentantem łęczyńskiej sekcji okazał się Igor Głowienka, który w walkach pointfighting startował w dwóch kategoriach, zwyciężając w -47 kg, a zajmując drugie miejsce w -42 kg. Złoty i brązowy medal w walkach indywidualnych wywalczył Paweł Bielecki, po jednym srebrnym i jednym brązowym medalu do domu przywieźli Kacper Głowienka i Hanna Czubacka, którzy rywalizowali w pointfighting oraz light-contact. Na najniższym stopniu podium w pointfighting stawali także Maja Palonka i Oliwier Harasim. Łęczyńscy zawodnicy stawali także na podium w walkach drużynowych. Wśród kadetów młodszych walkę o złoto rozstrzygnęły dwie ekipy LKSW Dan - w zwycięskiej znalazł się Igor Głowienka, a wśród srebrnych medalistów - Oliwier Harasim i Paweł Bielecki. Kadeci starsi w składzie z Kacprem Głowienką i Hanną Czubacką zajęli drugie miejsce w walkach drużynowych. - Start w Piasecznie miał charakter kontrolny przed mistrzostwami Polski dzieci i kadetów w kickboxingu, które odbędą się na początku czerwca w Bałtowie. Wcześniej zawodnicy LKSW Dan planują wystartować w otwartych mistrzostwach Europy w taekwon-do we Wrocławiu - zapowiada trener Piotr Bernat.



Fot. LKSW DAN

Igor Głowienka z Łęcznej zdobył tytuł najlepszego zawodnika w kategorii kadetów turnieju taekwon-do Polish Open Cup w Dzierżoniowie

Każdy zdobył medal

W weekend 12-13 marca w Dzierżoniowie odbyły się zawody w taekwon-do Polish Open Cup. W reprezentacji LKSW Dan znaleźli się zawodnicy sekcji w Łęcznej i w Milejowie, którzy w komplecie wywalczyli medale i wraz z kolegami klubowymi ze Świdnika zdobyli puchar dla najlepszego klubu zawodów. Indywidualnie najlepszy wynik osiągnął Igor Głowienka z Łęcznej, zdobywając złoto w układach formalnych, złoto w walkach semi-hogo i brąz w technikach specjalnych, co dało mu także tytuł najlepszego kadeta turnieju. Dwa złota - w walkach semi-contact i light-contact - zapisał na koncie drugi z braci Głowienków, Kacper. Także po dwa złote krążki (walki semi-hogo, techniki specjalne) wywalczyli Oliwier Harasim oraz Paweł Bielecki. Aleksander Warszawski zdobył złoto w semi-hogo i srebro w technikach specjalnych, a Hanna Czubacka - złoto w semi-contact i brąz w układach. Reprezentanci Milejowa również pokazali się z dobrej strony. Trzykrotnie na podium stanęła Weronika Widzińska zdobywając złoto w układach, brąz w walkach semi-contact i brąz w technikach specjalnych. W finale układów pokonała koleżankę z sekcji - Maję Palonkę. Srebrny medal w układach zdobyła Milena Zasybska. Działalność klubu wspierają gmina Łęczna i powiat łęczyński.

Dominik Smagała

WYNIKI INDYWIDUALNE ZAWODNIKÓW LKSW DAN Z ŁĘCZNEJ I MILEJOWA W PIASECZNIE

POINTFIGHTING
Kadeci starsi -52 kg
2. Kacper Głowienka

Kadetki starsze -65kg
3. Maja Palonka

Kadetki starsze -46kg
3. Hanna Czubacka

Kadeci młodsi -47kg
1. Igor Głowienka

Kadeci młodsi -42kg
2. Igor Głowienka
3. Paweł Bielecki

Kadeci młodsi -37kg
1. Paweł Bielecki

Kadeci młodsi -32kg
3. Oliwier Harasim

LIGHT-CONTACT
Kadeci starsi -52kg
3. Kacper Głowienka

Kadetki starsze -46kg
2. Hanna Czubacka

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Oskar zdobył brąz i stypendium

Przezwyciężył przeciwności losu w postaci kontuzji i osiągnął zamierzony cel. Oskar Żukowski z Iskry Spiczyn wywalczył brązowy medal Pucharu Polski, kwalifikując się jednocześnie do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Zeszłoroczne sukcesy młodego zapaśnika docenił też starosta łęczyński.

Jeszcze w grudniu ub.r. Oskarowi Żukowskiemu koło nosa przeszła szansa na medal mistrzostw Polski młodzików w zapasach w stylu wolnym. 15-latek startujący w barwach Iskry Spiczyn był jednym z faworytów do złota - rok wcześniej wywalczył srebro mistrzostw kraju, na miesiąc przed grudniowym turniejem wygrał wszystkie walki w zawodach makroregionalnych, w których rywalizował z zapaśnikami z czterech województw.

- Tuż przed mistrzostwami we Włodawie wybił palec. Ręka spuchła mu tak, że nie mógł wziąć udziału w zawodach. Już w tym roku nie wziął z kolei udziału w pierwszym Pucharze Polski kadetów, bo doznał kontuzji stopy. A jeżeli nie wziąłby udziału i w drugim Pucharze Polski, straciłby szansę na kwalifikację do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży - mówi Tomasz Żuraw, trener Iskry Spiczyn.



Fot. Archiwum Tomasza Żurawia

Oskar Żukowski (na zdj. z prawej) wygrał trzy walki w Pucharze Polski w Kołobrzegu. Dzięki temu zajął trzecie miejsce w turnieju i wywalczył awans na Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży. - Jest doskonale przygotowany do walki - zapowiada Tomasz Żuraw (na zdj. z lewej), trener Iskry Spiczyn

Do Kołobrzegu, gdzie w pierwszy weekend kwietnia odbył się drugi Puchar Polski kadetów, Oskar Żukowski z uwagi na leczenie kontuzji pojechał bez specjalnego przygotowania.

- Wygrał trzy pojedynki, w tym walkę z aktualnym mistrzem Polski. Zaliczył jedną porażkę. To pozwoliło mu wywalczyć brązowy medal, który z kolei daje kwalifikację do OOM - zaznacza Tomasz Żuraw.

OOM odbędzie się w dniach od 6 do 8 maja w Suwałkach. Oskar Żukowski wystartuje w kategorii wagowej do 45 kg.

- Oskar jest doskonale przygotowany do walki. Czeka nas elitarny turniej, w którym wystartuje ośmiu zawodników - zapowiada trener Iskry Spiczyn.

Na horyzoncie są kolejne ważne dla Oskara zawody. Za dwa miesiące w Kielcach odbędą się kwalifikacje do mistrzostw Europy.

Dokonania nastolatka z Iskry Spiczyn doceniło Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Oskar Żukowski w miniony wtorek, 5 kwietnia, otrzymał półroczne stypendium za osiągnięcia sportowe w 2021 roku.

Dominik Smagała

LUB

Reprezentantki gromią

Dwie zawodniczki GKS -u Górnika Łęczna zagrały w czwartkowym meczu reprezentacji Polski, która w ramach eliminacji do mistrzostw świata pokonała Armenię aż 12:0. Klaudia Lefeld pojawiła się na murawie w 68. minucie, Weronika Kaczor weszła na boisko w 75. minucie. Dla tej drugiej był to debiut w seniorskiej drużynie biało-czerwonych. Kolejny mecz eliminacji Polki rozegrają we wtorek, a przeciwnikiem podopiecznych Niny Patalon będzie lider naszej grupy eliminacyjnej - Norwegia.

dsm

Nagrody od premiera



Czworo uczniów z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach zostało wyróżnionych stypendiami prezesa Rady Ministrów. Nagrodzeni uczniowie to: Julia Grządka z kl. III Liceum Ogólnokształcącego, Anna Zdunek z kl. II LO, Adrian Paciorkowski z kl. IV Technikum Architektury Krajobrazu i Paweł Małysz z kl. II Technikum Informatycznego. Wyróżnienia zostały przyznane za osiągnięcia w nauce.
Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się 4 kwietnia w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Nasi uczniowie przyjęli wyróżnienia z rąk ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka, wojewody lubelskiego Lecha Sprawki i lubelskiego kuratora oświaty Teresy Misiuk

eprasa.pl fc73440de0

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

- Palmę najpierw trzeba zasiać - mówią laureatki Konkursu Wielkanocnego

Palma KGW Brzeziny druga w województwie

Konkurencja była duża. Zgłosiło się ponad tysiąc osób, 450 prac zakwalifikowało się do etapu wojewódzkiego.

Konkurs Wielkanocny organizowany przez Województwo Lubelskie podsumowano 2 kwietnia w Muzeum Wsi Lubelskiej. Uczestnicy rywalizowali w kategoriach pisanka i palma wielkanocna wykonane techniką tradycyjną i współczesną. W każdej z czterech kategorii wytypowano laureatów w trzech podkategoriach: dzieci i młodzież poniżej 15 roku życia, dorośli i młodzież od 15 roku życia oraz praca zbiorowa.

Drugą nagrodę w kategorii „Palma tradycyjna - praca zbiorowa" zdobyło KGW w Brzezinach, gm. Puchaczów. Nagrodę w imieniu Koła odebrały Iwona Kałużna i Maria Chróścik.

- Na warsztatach w 2009 roku szkoliłyśmy w wytwarzaniu palm - mówiła przed kamerami TVP3 Lublin Iwona Kałużna, sołtyska Brzezin. - Stroje ludowe, które mamy na sobie, kupiłyśmy za pierwsze zarobione ze sprzedaży palm pieniądze. Palmy robimy co roku, tradycja jest pielęgnowana, w tym roku zdecydowałyśmy się na palmę w stylu wileńskim, a więc z roślin naturalnych, bez malowania, jedynie trawa tymotka jest wybielana na słońcu właśnie po to, aby była taka jasna.



Fot. KGW Brzeziny

Nasze gospodynie w TVP3 Lublin

Maria Chróścik, opisując zawartość kosza zawierającego rośliny, z których powstałą palma, podkreśliła: - Najpierw trzeba posiać, potem zebrać, wysuszyć, a jeśli rośliny są przeznaczone do palm nowoczesnych, pomalować.

Iwona Kałużna dodała: - Na wiosnę omawiamy, co będziemy siały, a robimy nie tylko palmy, ale także nagradzane wieńce dożynkowe. Potrzebujemy więc wiele różnorodnych roślin. My już mamy je, jak np. wiekuistkę, wysiane w skrzynkach. Po mrozach sadzonki będziemy przenosić do gruntu. Część roślin zbieramy w lasach i na łąkach, ale większość musimy wysiać i uprawiać. Samo złożenie palmy trwa dwie godziny. Oczywiście, jeśli to palma tradycyjna, bo wykonując kwiaty z krepiny, trwa to znacznie dłużej.

jch



Fot. Urząd Marszałkowski

Maria Chróścik, członkini KGW w Brzezinach z europosłanką Beatą Mazurek



Fot. Urząd Marszałkowski

Drugą nagrodę w kategorii „Palma tradycyjna - praca zbiorowa" dla KGW w Brzezinach, gm. Puchaczów odebrały Maria Chróścik (po lewej) i Iwona Kałużna

- To nic nie kosztuje, a może sprawić wiele radości - zachęcają prowadzący nowy cykl Studia Cyców

W „Życzliwym Cycowie" koncerty życzeń jak za dawanych lat

Życzenia wszystkiego najwspanialszego dla najwspanialszej żony na świecie, udanych połowów od zięcia dla teścia, ale i życzenia dla nas wszystkich na ten trudny czas - to duża dawka lokalnej serdeczności i życzliwości, których nigdy za wiele.

Był to trzeci, marcowy odcinek „Życzliwego Cycowa". Emisję cyklu w na platformie YouTube Studio Cyców rozpoczęło w styczniu br.

- To nowa inicjatywa, która swoją formę zaczerpnęła od tak popularnych niegdyś telewizyjnych koncertów życzeń. Chcielibyśmy, aby za naszym pośrednictwem każdy mógł przesłać swoje życzenia bliskiej osobie - wyjaśniała w pierwszym odcinku cyklu Marzenna Karpowicz, dyrektor Gminnego Domu Kultury, która wraz ze Zdzisławem Świecą tworzy parę prowadzących koncert życzeń.



Fot. GDK w Cycowie

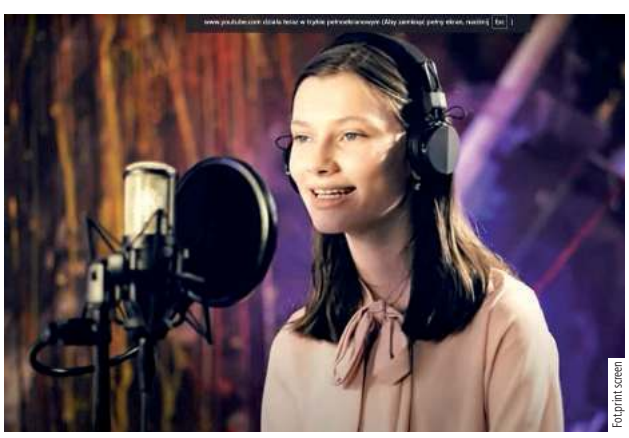
To nic nie kosztuje, a może sprawić wiele radości - zachęcają gospodarze „Życzliwego Cycowa", Marzenna Karpowicz i Zdzisław Świeca

- Pamiętajmy, że świadomość bycia dla kogoś ważnym jest niezwykle budująca i potrafi podnieść na duchu - zachęcał mieszkańców gminy Zdzisław Świeca.

Prezenterów wszyscy w gminie Cyców dobrze znamy, choćby jako wykonawców programów artystycznych oglądanych podczas gminnych uroczystości. W „Życzliwym Cycowie" potrafią sprawić, że widz poczuć się może jak u cioci na imieninach.

Mieszkańcy gminy przesyłają sobie powinszowania rozmaite w formie i treści. Prozą i wierszem. Klasyczne i spersonalizowane. Styczniowe wydanie zdominowały życzenia babć i dziadków. W lutym sypnęło walentynkowymi. Jedni winszują z imienia i nazwiska, inni tylko z imienia. Indywidualnie i grupami.

- Życzeń spływa do nas coraz więcej, dziękujemy też za wszystkie miłe słowa - witała widzów w wydaniu z 27 marca Marzenna Karpowicz.



Fot. print screen

Muzyczna dedykacja w marcu to „Blady księżyc" w wykonaniu Mileny Dyszewskiej. Piosenka z 22. płyty „Wygraj Sukces"

Po serii życzeń prezenterzy żegnali się muzyczną dedykacją, teledyskiem nagranym w Studio Cyców z piosenką w wykonaniu naszych młodych wokalistek: Mileny Dyszewskiej, Karoliny Staniak i Patrycji Holi.

Co w marcowym wydaniu było szczególnie ujmujące, złożyli specjalne życzenia wszystkim: - Wytrwałości i nadziei na lepsze dni od wszystkich mających serca pełne miłości i życzliwości dla wszystkich tych, którzy potrzebują wsparcia w tym trudnym dla nas i dla nich czasie.

Dziękujemy i nawzajem!

jch

LEC

eprasa.pl fc73440de0

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829



Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Lekcja z kulturą



Fot.GOK Milejów

Instruktorzy Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie w ramach kolejnych „Lekcji z kulturą" gościli w Szkole Podstawowej w Milejowie



Fot.GOK Milejów

Dzieci mogły przekonać się, że wspólne zajęcia teatralne stwarzają świetną atmosferę grupową

Mariola Pacholska-Roczon, instruktorka z Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie odwiedziła klasę trzecią w Szkole Podstawowej w Milejowie i poprowadziła „Lekcję z kulturą"

Kamil Kulig



Fot.GOK Milejów

Mariola Pacholska-Roczon poprzez zabawę w teatr przekazała dzieciom, jak wartościowe są to zajęcia i jak świetnie mogą wpłynąć na ich wszechstronny rozwój

LEC

W Kijanach rozbrzmiały pieśni ukraińskie



Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Chwil pełnych emocji i wzruszeń dostarczyli uczniowie pod asystą nauczycieli Solomiya Korol, Agnieszki Gąsior i Dariusza Firczuka



Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Szkolny koncert „Solidarni z Ukrainą" odbył się w piątek, 8 kwietnia

W Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach odbył się koncert ukraińskich pieśni patriotycznych. Miejsce nie jest przypadkowe, bo szkoła przyjmuje młodzież zza wschodniej granicy.

W ZSR w Kijanach jest 70 uczniów z Ukrainy. Część z nich jednak nie wróciła do szkoły po feriach, bo w czasie zimowego odpoczynku w ich ojczystym kraju wybuchła wojna. Pełnoletni chłopcy muszą zostać na Ukrainie. Szkoła w Kijanach dla uczniów, którzy nie mogli wrócić, organizuje lekcje online.

Kamil Kulig

Są pieniądze na sterylizację zwierząt

W Urzędzie Gminy Ludwin trwa nabór wniosków o uzyskanie 60 proc. dofinansowania sterylizacji i kastracji zwierząt domowych.

Formularze wniosków są do pobrania w urzędzie w pokoju nr 18 lub na stronie www.gminaludwin.pl w zakładce ochrona środowiska.

Zabieg może być wykonany zwierzęciu powyżej szóstego miesiąca życia, kwalifikującego się do znieczulenia ogólnego.

Zabiegi realizuje Gabinet Weterynaryjny „WETAKO" Jarosława Jemielniaka w Ludwinie- Kolonii.

Kamil Kulig

Oni to potrafią przyozdobić wielkanocny stół

Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie rozstrzygnęło konkurs na ozdoby wielkanocne.

Oto zwycięzcy poszczególnych kategorii. Uczniowie klas I-III szkół podstawowych:
1. Maja Nikiszyn
2. Lena Stachańska
3. Antoni i Mikołaj Grabowscy

Szkoły średnie, dorośli:
1. Wioletta Kapała
2. Agnieszka Grabowska
3. Katarzyna Stachańska

Wyróżnienia:
Adriana Kamińska
Amelia Szarota
Piotr Kamiński
Amelia Ośko

Kamil Kulig

Jolanta Wójcik wybrana na kolejną kadencję

Rozstrzygnięto konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Łańcuchowie. Wpłynęła w nim jedna oferta, od obecnej dyrektor Jolanty Wójcik i komisja konkursowa zdecydowała o wyborze jej na kolejną pięcioletnią kadencję.

Kamil Kulig

eprasa.pl fc73440de0

Ekstremalna Droga Krzyżowa:
Nie straszne im zimno, błoto i ciemności

Kilkadziesiąt łęcznian wzięło udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej, która wyruszyła w piątek, 8 kwietnia wieczorem spod kościoła św. Józefa. Wszystkie trasy liczyły ponad 40 km, więc uczestnicy EDK wrócili do domów dopiero nad ranem. Co ich skłoniło do takiego wysiłku?

Kamil Kulig



Pątnicy mieli do wyboru dziewięć tras, wszystkie powyżej 40 km



BY SYNOWI POWIODŁO SIĘ NA EGZAMINIE

Iwona Kłębukowska wraz z synem Kamilem drugi raz wzięła udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Wybrali 40-kilometrową trasę. - Syn ma niedługo egzamin ósmoklasisty, więc ja idę w tej intencji – zdradza pani Iwona



Uczestnicy EDK wzięli ze sobą drewniane krzyże



ABY BYĆ BLIŻEJ BOGA

Na Ekstremalnej Drodze Krzyżowej spotkaliśmy członków milejowskiej grupy „Wybiegać Alkoholizm". Od lewej Arkadiusz Kierepka, Paweł Obara i Ziemowit Zgoliński. - Idziemy do Rogóźna. Trasa wynosi 44 km, więc to nie lada wyzwanie. Jest to przede wszystkim droga rozważań, każdy będzie miał okazję przemyśleć, co w tym życiu dalej zrobić. Jest to też świetna okazja, żeby spotkać się tutaj ze znajomymi. Zobaczymy, co dziś Bóg dla na zaoferuje - mówił założyciel sportowej grupy, Ziemowit Zgoliński. A relacjonując wydarzenie na Facebooku, dodał: - Moi drodzy, pamiętajcie, że nigdy, ale to przenigdy nie jest za późno na zmianę w swoim życiu. Grupa „Wybiegać Alkoholizm" powstała z wielu powodów. Przede wszystkim po to, żeby zarażać ludzi pasją do sportu, aktywnością, trzeźwością. I zobaczcie, czy nie jest miło spotkać się dzisiaj w tak szerokim składzie i iść w jednym celu: aby być bliżej Boga



BY MIEĆ SIŁĘ NA KOLEJNY ROK

- Idę już piąty raz w EDK. Wybrałam najdłuższą, liczącą 64 km trasę na Lubelszczyźnie do Wąwolnicy - tak mnie podkusiło. Zabrałam pierwszy raz męża, jesteśmy świeżo po ślubie. Przejście Ekstremalnej Drogi Krzyżowej mnie inspiruje i daje mi siłę na kolejny rok. Myślę, że dam radę, bo prowadzę sportowy tryb życia – mówi Izabela Łyczek. - A ja zobaczę, zdaje się na doświadczenie żony – śmieje się Przemysław Łyczek, mąż Izabeli

Czy w Łęcznej potrzebne jest kino?

To pytanie nasz reporter zadał spotkanym w Łęcznej przechodniom, a także odpowiedzieli na nie Czytelnicy w komentarzach pod wideosondą, którą opublikowaliśmy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl



Fot. Marek Jedynak

Włodzimierz Mieczysław

Myślę, że przydałoby się kino w Łęcznej. Sporo młodzieży wyjeżdża za nim do Lublina. Byłaby to na pewno dodatkowa forma rozrywki w mieście. Miasto powinno się zająć tym.



Fot. Marek Jedynak

Krzysztof Kurowski

Moim zdaniem kino w Łęcznej jest potrzebne, bo trzeba jechać do Lublina. Lepiej byłoby, gdyby nasze miasto się rozbudowywało.



Fot. Marek Jedynak

Krystyna Kalita

Oczywiście, że w Łęcznej potrzebne jest kino, bo musimy jeździć do Lublina na seanse. Przydałaby się taka rozrywka nawet dla osób po sześćdziesiątym roku życia.

Teresa Susz: Przez ostatnie kilka miesięcy BNP Paribas w domu kultury wyświetlał premierowe filmy. Na jednym było 13 osób, na drugim 6 osób, na trzecim 4 osoby. Jak miałoby utrzymać się kino przy takiej frekwencji? Ja nie widzę możliwości.

Paulina Kamińska: A jakie warunki kinowe oferuje CK? Drewniane twarde krzesła? Trudno jest na nich wytrzymać te 2 h. Prawdziwe kino jednak ma sporo lepsze warunki do komfortowego spędzenia czasu podczas oglądania filmu.

Paulina Stasiak: Każdy zapracowany i raz w miesiącu rodzice pojadą do Lublina, dzieci mają frajdę, rodzice zrobią zakupy. To za mało, za mało nas jest, każdy chce zmienić otoczenie. Samo kino nie skusi, aby w weekend, podkreślam w weekend, spędzić 2 h na bajce. Temat szeroki, może młodzież powinna się wypowiedzieć, czy będzie na randki przychodzić do łęczyńskiego kina, a po seansie co dalej, gdzie? Jedno nakręca drugie. Samo kino się nie utrzyma.

Krystyna Skoczylas: Oczywiście, że potrzebne. Koszt przejazdu i czas dojazdu do Lublina jest duży.

Paweł Dudzinski: W Lublinie kina świecą pustkami...

Barbara Josicz-Bronecka: Kino? Tak, tylko takie z prawdziwego zdarzenia. Aquapark? Oczywiście, że tak. Jeśli to wszystko będzie, 100 proc. tak jak w Lublinie, to po co jechać do Lublina? Zostaniemy w Łęcznej.

Tomasz Skrzypczak: Na pewno lepsze kino niż kolejny sklep.

Marek Jedynak

Nasz szpital już bez oddziałów covidowych

Od 1 kwietnia w łęczyńskim szpitalu nie ma już żadnego oddziału covidowego.



Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej

Jeśli Covid-19 zostanie wykryty u pacjentów, to natychmiast zostają izolowani w wydzielonych salach

Przypomnijmy, że łóżka dla pacjentów zakażonych Covid-19 decyzjami wojewody utworzono na bazie oddziałów gastrologii, chirurgii, ortopedii i rehabilitacji. I właśnie te decyzje 1 kwietnia zostały odwołane.

- Obecnie wszystkie oddziały prowadzą hospitalizację zgodnie ze swoim profilem. Jeśli jednak Covid-19 zostanie wykryty u pacjentów, którzy przebywają w szpitalu z powodu innych schorzeń, to tacy natychmiast zostają izolowani w wydzielonych salach – informuje Krzysztof Bojarski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej.

Jednak przypadki koronawirusa są obecnie odosobnione, np. w piątek, 8 kwietnia w łęczyńskim szpitalu przebywał tylko jeden pacjent zakażony Covid-19. Osoba ta leczy się kardiologicznie. Po wykryciu koronawirusa została przeniesiona do oddzielnej sali, o podwyższonym reżimie sanitarnym - dodaje.

W przypadku, gdy do szpitala trafia pacjent z objawami Covid-19, bez chorób współistniejących, to jest on kierowany na oddziały zakaźne w innych placówkach.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl fc73440de0